



Zbigniew Babik

**NAJSTARSZA WARSTWA NAZEWNICZA
NA ZIEMIACH POLSKICH**

universitas

**NAJSTARSZA WARSTWA NAZEWNICZA
NA ZIEMIACH POLSKICH**

Zbigniew Babik

**NAJSTARSZA WARSTWA NAZEWNICZA
NA ZIEMIACH POLSKICH**

W GRANICACH WCZESNOŚREDNIOWIECZNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY

Kraków

Książka dotowana przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Zbigniew Babik and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2001

ISBN 97883-242-1481-5

TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

(...) Starzec wyteżył przekrwione oczy. Powstał żwawo z kamienia, zbliżył się do piaszczystego wybrzeża. Dopiero po chwili dojrzał długą, wąską łódź, wyłobioną z jednego pnia i płynącą szybko z prądem. Kilku mężczyzn popędzało ją wiosłami. Przybili wreszcie do brzegu, wyskoczyło ich sześciu na piasek, brodaci, bosy i wszyscy w owczych skórach.

– Co tak długo? – spytał zgryźliwie stary – Od ostatniego nowiu – hy! ile to już dni!

– Ojcie, bilim się! Napadli na nas! Brać krzemienia nie dali. Wilka poranili, że ledwie żyw uszedł! Obce jakieś!

– Co za obce? Z onymi przecież zgodę mamy i krzemień brać nam wolno za nasze skóry.

– Ale! Tamci pobici snadź i w niewolę poszli! Inne, obce tam teraz siedzą!

– Obce nie obce – mruknął Swarzyc – na Rzekę tako samo mówią jako i my: Wistła.

– Milcz – wrzasnął rozniewany stary – Nie wiesz to, że na Oną jeno ofiarnicy mają prawo mówić po imieniu przy składaniu ofiar? Chcesz, by wylała, zatopiła nas wszystkich, alibo całkiem wsiąkła w piasek przez twoją bezbożność?

Synowie milczeli strwożeni. Stary mamrotał jakieś przebłagalne zaklęcia pod nosem. Wreszcie spytał;

– A krzemień macie?

– Jakże? – rozweselili się – Toć zobaczcie. (...)

Hanna Korab, *Nad brzegiem Wielkiej Rzeki*
(*Historia sprzed trzech tysięcy lat*), Horyzonty
Techniki dla Dzieci 10/90 (1964), s. 192.

Spis treści

Ważniejsze skróty	8
1. Wprowadzenie	9
1.1. Uwagi wstępne	9
1.2. Cel, zakres i terminologia pracy	11
1.3. Metoda opracowania	14
1.4. Układ pracy	22
1.5. Historia badań	22
2. Stan bazy źródłowej	35
3. Interpretacja	47
3.1. Fleksja	47
3.1.1. tematy na $^{*}(y)\bar{a}-$	48
3.1.2. tematy na $^{*}(y)o-$	49
3.1.3. tematy na $^{*}(y)\bar{u}-$	50
3.1.4. tematy na $^{*}i-$	50
3.2. Budowa słowotwórcza	51
3.2.1. Złożenia	52
3.2.2. Formacje sufiksalne	52
3.2.3. Problem „formantu” $^{*}ava$ w topo- i hydronimii zachodniosłowiańskiej ..	54
3.3. Nawiązania pozapolskie nazw najstarszej warstwy nazewniczej	60
3.4. Najstarsze areale toponimiczne ziem polskich	63
3.5. Interpretacja etnojęzykowa	65
3.5.1. Nazwy germańskie	66
3.5.2. Nazwy bałtyckie	68
3.5.3. Nazwy inne	70
3.6. Sławizacja najstarszej warstwy nazewniczej ziem polskich.	71
Apendyks I: Problem toponomastycznej lokalizacji języka prasłowiańskiego	76
Apendyks II: Dynamika osadnictwa ziem polskich na przełomie starożytności i wczesnego średniowiecza w świetle toponomastyki i innych dziedzin wiedzy	83
4. Podsumowanie: Najstarsza warstwa nazewnicza na ziemiach polskich – uwagi końcowe	91
5. Słownik	95
5.1. Najstarsza warstwa nazewnicza ziem polskich	99
5.2. Warstwa I/II	331
5.3. Nazwy zweryfikowane negatywnie	339
6. Źródła	631
7. Bibliografia	667
8. Indeks	717

Ważniejsze skróty

a.	albo	ok.	około
acc.	accusativus	op. cit.	opus citatum
act.	activi	os.	osoba
awest.	awestyjski	p.	patrz
bałt.	bałtycki	part.	participium
brus.	białoruski	pierw.	pierwotny
dial.	dialektalny	pl.	pluralis
dł.	długość	pocz.	początek
dorz.	dorzecze	pol.	polski
fem.	femininum	poł.	połowa
gen.	genetivus	por.	porównaj
germ.	germański	praet.	praeteriti
goc.	gocki	pragerm.	pragermański
gwar.	gwarowy	prasłow.	prasłowiański
ib.	ibidem	(st)prus.	(staro)pruski
ie.	indoeuropejski	przym.	przymiotnik
instr.	instrumentalis	przyp.	przypis
itd.	i tak dalej	ros.	rosyjski
jaćw.	jaćwieski	scil.	scilicet
jez.	jezioro	sg.	singularis
jęz.	język	sła.	słowacki
l.	lewy	słow.	słowiański
lit.	litewski	stpol.	staropolski
loc. cit.	loco citato	str.	strona
łac.	łaciński	suf.	sufiks
łot.	łotewski	s. v.	sub verbo
m.in.	między innymi	sygn. m.	sygnatura miejsca
neutr.	neutrum	śrlac.	średnio(wieczno)łaciński
niem.	niemiecki	ts.	to samo
NM	nazwa miejscowa	tys.	tysiąclecie
nn.	następne	tzn.	to znaczy
NO	nazwa osobowa	twz.	tak zwany
nom.	nominativus	ukr.	ukraiński
np.	na przykład	w.	wiek
NW	nazwa wodna	Z. B.	Zbigniew Babik
odc.	odcinek	zob.	zobacz

1. Wprowadzenie

1.1. UWAGI WSTĘPNE

Praca, którą oddajemy do rąk czytelnika, stanowi podsumowanie pewnego, liczącego sobie już przeszło dziesięć lat etapu zainteresowań autora. Głównym impulsem ku podjęciu tego tematu była świadomość dokonującego się w ostatnich latach znaczącego przyrostu prac poświęconych problematyce substratu przedśłowiańskiego w toponimii polskiej, któremu towarzyszy jednak stałe obniżanie się poziomu tych prac (dotyczy to zwłaszcza prac autorów niepolskich). Powoduje to zaśmieszanie piśmiennictwa onomastycznego i – potęgując wrażenie chaosu – stwarza konieczność pilnej i planowej weryfikacji całej dotychczasowej literatury przedmiotu. Dotychczasowe przedsięwzięcia organizowane przez onomastykę polską nie zapewniały właściwej realizacji tego zadania.

Nie ulega wątpliwości, że w językoznawstwie polskim problematyka najstarszej toponimii Słowiańszczyzny od zawsze cieszyła się największym zainteresowaniem właśnie w krakowskim ośrodku językoznawczym i sławistycznym. Podobnie jest i obecnie, a zagadnieniom tym najwięcej uwagi poświęca Leszek Bednarczuk. Praca niniejsza zawdzięcza bardzo wiele temu badaczowi; wystarczy wspomnieć, że On właśnie jako jedyny od początku udzielał bezwarunkowego poparcia przedsięwziętej przez autora inicjatywie.

Praca powstawała w latach 1998–2001 – z największą intensywnością wiosną 2000 i wiosną 2001 r. Przygotowując ją, autor najwięcej skorzystał z pomocy czołowego etymologa słowiańskiego prof. dra hab. Wiesława Borysia. Dzięki emanującym budzącym zaufanie głębokim przekonaniom o pełnej, naukowej wartości swych poglądów koleżeńskim i przyjacielskim uwagom, informacjom i wiedzy tego najwybitniejszego obecnie znawcy leksyki prasłowiańskiej mogliśmy z czasem wdrożyć się do samodzielnych badań z zakresu etymologii onomastycznej (i wiążącej się z nią apelatywnej). Ogromnie cenimy sobie możliwość konsultowania z Nim osiągniętych wyników i nasuwających się propozycji. Dyskusje te, często utrzymane w żartobliwej tonacji, niejednokrotnie doprowadziły do skorygowania ujęć błędnych lub skierowały nas na trop rozwiązań, które złożyły się na ostateczną wersję pracy. Wielkim przeżyciem było dla piszącego te słowa asystowanie przy częstych erupcjach poczu-

cia humoru Uczzonego. Miał On też poważny wpływ na organizację pracy autora, dzięki czemu możliwe stało się ukończenie rozprawy w rozsądnym, stosunkowo krótkim czasie. Jako kierownik Pracowni Języka Prasłowiańskiego Instytutu Slawistyki PAN udostępnił także autorowi zbiory biblioteczne tej placówki oraz własny księgozbiór. Autor opracowania skorzystał także z pomocy i informacji innych osób zatrudnionych w Pracowni: dr Krystyny Herej-Szymańskiej, dr Marioli Jakubowicz, dra Bogumiła Ostrowskiego, dra Zbigniewa Ruska, dra Władysława Sędzika, prof. dr hab. Marii Wojtyły.

Praca nie mogłaby powstać bez życzliwej pomocy pracowników Pracowni Toponomastycznej przy Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie pod kierownictwem prof. Kazimierza Rymuta, którzy umożliwili autorowi w zasadzie nieograniczony dostęp do gromadzonych przez siebie zbiorów zapisów nazw miejscowych i wodnych oczekujących dopiero na publikację. W pierwszym rzędzie musimy wymienić Panie dr Urszulę Bijak i Urszulę Wójcik oraz mgr Wandę Makulę-Kosek, które poświęciły nam chyba najwięcej uwagi. Dwie z wymienionych osób udostępniły nam ponadto teksty swych niepublikowanych lub znajdujących się dopiero w przygotowaniu rozpraw doktorskich poświęconych ojkonomii historycznego Mazowsza. Miło wspominać również pomoc ze strony znów prof. K. Rymuta, prof. prof. Aleksandry Cieślikowej i Marii Malec, dr hab. Barbary Czopek-Kopciuch, dr Rozalii Przybytek, mgr Elżbiety Borysiak, mgr Iwony Nobis. Mozolne zmagania wymienionych osób z trudną materią onomastyczną, przy których przyszło nam mimowolnie asystować z racji wizyt w Pracowni Toponomastycznej, stanowiły dla nas wielką lekcję pokory. Wykorzystaliśmy owoce pracy innych osób, systematyzujących zapisy historyczne nazw, zwłaszcza dr Aleksandry Gałasińskiej i Zofii Zierhofferowej. Bardzo dobrze ułożyła się współpraca z Panią dr Henryką Mól, która udostępniła opracowywane przez siebie materiały K. Rymuta dotyczące hydronimii dorzecza górnej Wisły. Autor mógł też skorzystać ze szczególnie obfitej biblioteki onomastycznej zgromadzonej w tej Pracowni. Wykorzystaliśmy również niepublikowane zbiory dialektologiczne Pracowni Słownika Gwar Polskich, udostępnione nam przez Zespół pod kierownictwem prof. Jadwigi Okoniowej; szczególną wdzięczność winniśmy tu Pani dr Jadwidze Waniakowej. Wykorzystano szereg uwag poczynionych przez prof. dra hab. Jerzego Ruska, który zechciał uważnie przeczytać i skomentować pierwotną wersję pracy. Publikacja pracy stała się możliwa dzięki inicjatywie i pomocy dr hab. Haliny Mieczkowskiej.

Korzystaliśmy również z pomocy – merytorycznej, „logistycznej” i technicznej – wielu innych osób. Musimy wymienić zwłaszcza p. Wandę Bogdalczyk, mgra Grzegorza M. Chromika, mgra Wojciecha Sowę, mgra Artura Kowalika. Do wszystkich wymienionych osób kierujemy serdeczne słowa podziękowania. Dziękujemy Dyrekcji Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ za słowa pociechy, otuchy i zachęty. Wreszcie pragniemy złożyć podziękowania osobom uczestniczącym w pracach nad edycją książki z ramienia wydawnictwa: pp. Marii Indyk, Edycie Podolskiej, Arturowi Czesakowi, Annie Wyrostek.

Nie możemy zapomnieć o poszczególnych członkach naszej rodziny, zmuszonych z racji zamieszkiwania pod wspólnym dachem do cierpliwego tolerowania i znoszenia zmiennych humorów badacza najstarszej warstwy nazewniczej ziem polskich.

1.2. CEL, ZAKRES I TERMINOLOGIA PRACY

Głównym celem opracowania jest wyodrębnienie i analiza najstarszej warstwy nazewniczej ziem polskich (w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny), nazywanej też warstwą I. Warstwa ta może być zdefiniowana jako grupa nazw miejscowych niemotywowanych na gruncie języków używanych na tym obszarze w okresie średniowiecza i nowożytności, może być więc zdefiniowana również w kategoriach chronologii absolutnej początków tworzących ją nazw, odnoszonej teraz do szeroko rozumianego okresu starożytnego. Taka definicja wymaga oczywiście szerszego omówienia.

Dokumentacja pisana nazw polskich poza nielicznymi wyjątkami rozpoczyna się dopiero od XII w., nie można więc próbować wydzielać najstarszych nazw w oparciu o chronologię ich poświadczeń. Od epoki najstarszych zapisów dzieli je co najmniej siedem–osiem wieków nieprzerwanego istnienia podtrzymywanego przez tradycję wyłącznie ustną. Chcąc wyodrębnić najstarszą warstwę nazewniczą, musimy więc oprzeć się wyłącznie na kryteriach formalnych, czyli po prostu brzmieniu i budowie nazw. Postępowaniem naturalnym będzie wydzielenie cezury czasowej, poza którą nie mogą sięgać nazwy niemotywowane na gruncie danego – znanego lub pewnie rekonstruowanego – systemu językowego. Dla ziem polskich cezura taką jest przełom starożytności i wczesnego średniowiecza, gdyż 1^o dokonuje się wówczas ostateczna i definitywna sławizacja całości ziem objętych niniejszym opracowaniem (co nie wyklucza, iż przynajmniej część jego mogła być zasiedlona przez Słowian już wcześniej), a zarazem wtedy też 2^o ma miejsce rozpad językowej wspólnoty prasłowiańskiej, pozwalający do tego właśnie czasu odnieść system językowy rekonstruowany na podstawie zbieżności już wyodrębnionych języków słowiańskich. Zbieżność czasowa obu tych procesów jest oczywiście tylko częściowa, winna być jednak powitana przez badacza jako wyjątkowo szczęśliwa okoliczność, umożliwiająca powiązanie aspektu formalnego z chronologicznym. Można bowiem przyjąć, iż nazwa miejscowa, terenowa lub wodna, jakiej nie udaje się zadowalać objaśnić środkami tych języków historycznych, powstała albo w okresie wcześniejszym, albo powstała w ramach innego systemu językowego. Ten jednak nie był używany na naszym terenie po wskazanej cezurze, wspomniana właściwość łączy się z poprzednią.

Naturalnie, tak sformułowany pogląd nie ma charakteru absolutnego. Istnieje tu ryzyko popełnienia szeregu błędów, a obrona metoda posiada pewne niedoskonałości. Myślimy zwłaszcza o:

1^o Możliwości przetrwania pewnych nie- lub przedśłowiańskich grup reliktowych jeszcze po wskazanej dacie, niewykrywalnych metodami stosowanymi w naukach historycznych. W naszym konkretnym wypadku dotyczy to zwłaszcza peryferii północno-wschodniej, której przeszłość rysuje się szczególnie niewyraźnie z powodu braku źródeł pisanych oraz ubóstwa i ograniczeń – archeologicznych.

2^o Pewnych nieuchronnych lukach w naszej wiedzy dotyczącej stanu języków słowiańskich wczesnego średniowiecza. Znamy apelatywy, które w leksyce apelatywnej w ogóle nie zostały utrwalone (w perspektywie ogólnosłowiańskiej lub polskiej), ale istniały tam niewątpliwie jeszcze w średniowieczu. Niektóre spośród nazw wyodrębnianych jako przynależne do warstwy I mogły więc powstać w średniowieczu. Wydaje się wszak, że skala tego zjawiska była stosunkowo niewielka.

3^o Niemożności odgraniczenia wczesnych nazw słowiańskich (np. „wczesnoprasłowiańskich”) od „przedśłowiańskich” sensu stricto, tj. przejętych przez Słowian z innych systemów językowych – skoro jedynym kryterium jest brak motywacji w historycznych językach słowiańskich.

4^o Będącej odwrotnością sytuacji poprzedniej niemożliwości identyfikacji niektórych (hipotetycznych) nazw rodzimych powstałych przed wskazaną cezurą; o ile znajdują one motywację, muszą być zaliczone do warstwy II. Z tym problemem dotychczas nie potrafimy sobie poradzić w całej onomastyce.

5^o I oczywiście stałym mankamentem badań onomastycznych, polegającym na niesprawności warsztatowej badacza, istnieniu niemożliwych do przewidzenia z nieregularnych przekształceniach tworzywa nazewniczego, a także przedhistorycznej (z punktu widzenia dokumentacji nazwy) deformacji materiału onomastycznego, oraz asymilacji nazw substratowych do rodzimych, zacierających całkowicie ich pierwotne brzmienie. Ta ostatnia uwaga odnosi się oczywiście do wszystkich dotychczasowych i przyszłych badań onomastycznych.

Ogólnie jednak sądzimy, iż wszystkie te ograniczenia nie wykluczają sensowności podejmowanego przedsięwzięcia, a wyodrębniona i częściowo choćby zinterpretowana warstwa I niesie ze sobą poważne wartości poznawcze. Alternatywą dla niniejszego ujęcia byłoby chyba tylko całkowite zrezygnowanie z refleksji nad najstarszym nazewnictwem polskim, co w konsekwencji zmuszałoby do całkowitego zaniechania badań nazewniczych, których przecież nie da się prowadzić bez rozstrzygnięcia pytania o istnienie lub nieistnienie nawiązań etymologicznych danej nazwy, a w tej ostatniej sytuacji – również o jego przyczyny. Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie stare nazwy uda się zinterpretować w sensie etymologicznym i słowotwórczym.

Przeformułowanie problemu najstarszej warstwy w niniejszej pracy miało też na celu uczynienie tego pojęcia najbardziej sensownym i przydatnym, umożliwiającym

uzyskanie maksymalnej ścisłości wypowiedzanych sądów i optymalne wykorzystanie potencjału możliwych do zastosowania metod. Z tego względu w pracy niniejszej staramy się unikać rozpowszechnionego obecnie szafowania terminem „przedśłowiański” w odniesieniu do nazw spełniających kryteria zaliczenia ich do warstwy I. Proceder taki szedłby zbyt daleko; nie ulega wątpliwości, iż języki słowiańskie w postaci rekonstruowanej dla wczesnego średniowiecza są produktem długotrwałej ewolucji wykraczającej znacznie wstecz poza schyłek starożytności. Jest całkiem pewne, że ich poprzednik rozwojowy np. w r. 1 n. e. dysponował leksyką i może nawet modelami słotwórczymi całkowicie zanikłymi i martwymi np. w 400 lub 500 r. n. e. Zjawisko odnawiania leksyki apelatywnej i ewolucji systemu morfologicznego jest w przypadku języków żywych fenomenem panchronicznym, zachodzi zawsze i wszędzie, co należy uznać za jeden z głównych aksjomatów lingwistyki historycznej. Z drugiej strony wiadomo, iż pewne elementy zanikłe w warstwie apelatywnej mogą konserwować się w toponimii. Wynika stąd możliwość błędnej, opierającej się jedynie na braku motywacji historycznej interpretacji niektórych wczesnych nazw prasłowiańskich. Niebezpieczeństwa tego uniknęlibyśmy oczywiście, synchronizując wspomnianą cezurę czasową z początkami napływu Słowian na badane terytorium. Autor niniejszej pracy wbrew dość ostatnio agresywnym głosom podnoszącym się zwłaszcza w Polsce nie uważa jednak, by dotychczasowe wyniki badań nauk historycznych upoważniały do zajęcia takiego stanowiska.

Zakres terytorialny opracowania tworzy obszar Polski z wyjątkiem terenów zamieszkałych w średniowieczu przez Bałtów. Konieczność abstrahowania od tych obszarów wynika ze zbyt niskiego stanu wiedzy o autochtonicznych na tym terenie językach zachodniobałtyckich (uniemożliwiającego zastosowanie metody opracowania obranej dla pozostałych części ziem polskich), a także brakiem wystarczającej kompetencji bałtystycznej autora. Granica ta pokrywa się zasadniczo z północną granicą Mazowsza, wielokrotnie opisywaną w średniowiecznych źródłach historycznych. W pracy niniejszej granica ta ma charakter dość płynny; dołożono jedynie starań, by w obrębie naszego terytorium nie znalazły się tereny charakteryzujące się masowym występowaniem nazewnictwa zachodniobałtyckiego.

Zakres przedmiotowy niniejszego opracowania omówiono w następnym podrozdziale.

W warstwie terminologicznej nie wprowadzamy istotnych innowacji. Jedyną jest używany bardzo często w części słownikowej termin „gniazdo” lub „gniazdo nazwy”. Jest to pojęcie zbiorcze, które – na podobieństwo gniazda słotwórczego – obejmuje daną nazwę (o której gnieździe mówimy) i inne nazwy od niej pochodne. Obiekty noszące nazwy tworzące gniazdo muszą ponadto pozostawać w wyrażniejszym styku terytorialnym, nie obejmuje ono bowiem nazw przeniesionych. W tym znaczeniu termin „gniazdo”, choć być może użyty już wcześniej, nie zyskał dotąd szerszego rozpowszechnienia, nie ma też innego terminu na określenie takiego

fenomenowi. Należy zdecydowanie odróżnić go od terminu „gniazdo” (np. „gniazdo Wisły”), używanego np. przez Rozwadowskiego.

Terminów „lekcja” i „literacja” staramy się używać w sensie zaproponowanym przez Bańkowskiego (1985b, 1–2). Unikamy natomiast terminu „skrypcja”, który zdaniem naszym trudno zdefiniować¹.

Inne terminy użyte w pracy zostały przejęte ze starszej (ale możliwie najświeższej) polskojęzycznej literatury językoznawczej i onomastycznej.

1.3. METODA OPRACOWANIA

Aby najlepiej zrealizować założone cele, weryfikację rozpoczęliśmy od zgromadzenia korpusu nazw, podejrzewanych w starszej literaturze o pochodzenie archaiczne lub przedślowiańskie, zważając na to, czy twierdzenia te umożliwiałyby zaliczenie tych nazw do naszej warstwy I. Ograniczyliśmy się do prac dwudziestowiecznych (lub starszych, takich jednak, których tezy podtrzymano w pracach dwudziestowiecznych), publikowanych ponadto w wydawnictwach o charakterze naukowym (zastosowanie tego ostatniego kryterium w praktyce nie nastręcza wbrew pozorom znaczniejszych trudności). Poza tym zastosowaliśmy kilka ograniczeń o charakterze formalnym i merytorycznym, pozwalającym na lepszą selekcję uwzględnianego materiału.

Najważniejszym jest abstrahowanie od licznych zwłaszcza w pracach E. Kucharskiego toponimów wywodzonych przez autorów od nazw osobowych. Przyczyna tego jest dość oczywista: pochodzenie nazwy osobowej nie przesądza o przynależności językowej i etnicznej używającej jej osoby, a zarazem nazwa ta wędruje wraz z jej nosicielem, w przeciwieństwie do pozostających na miejscu toponimów. Reguła ta jest powszechnie uznana. Dalej, nie analizowaliśmy zupełnie nazw z gniazda derywowanych od formy podstawowej przy użyciu rodzimych sufiksów. Mimo iż w niektórych pracach są one uwzględniane i mapowane (dla tendencyjnego powiększenia liczby sugerowanych przykładów), bezwartościowość takiego materiału dla postawionych celów jest oczywista. Sprawdzenia, czy jakaś nazwa spełnia ten warunek (jest derywatem rodzimym od innej nazwy z gniazda) dokonano niejako „poza” niniejszą pracę. Oczywiście nie uwzględniono nazw pozapolskich, nawet jeśli znalazły się w pracach operujących przede wszystkim materiałem polskim (Kucharski, Oriol). Z prac M. Rudnickiego pominęliśmy wszystkie nazwy uważane przez autora za rodzime, nawet jeśli z wypowiedzi autora wynikać miała przedhistoryczna, starożytna

¹ To, co obiektywnie napisał, czy to, co chciał napisać?

metryka tych nazw. Oto wykazy najważniejszych pominięć (wraz z nazwami pozapolskimi):

Kucharski 1928: *Hajsyń, Human* (str. 33); *Kobryń* (39); *Rutki-Begny* (47); *Ponianowo* (48).

Kucharski 1930a: *Likieć* (183); *Mieżyniec, Gdeszyce, Czyszek, Źrotowice* (185); *Hujsko* (185–6); *Paćkowice, Niżankowice, Buchta* (186); *Gerusy, Harusy, Wyzdzyce* (187); *Lucyna* (189); *Tuopin* (190); *Swędnów, Szonów* (191); *Tychy, Tychów, Grybów, Gierów, Gieraszków, Mokowice, Mokotów* (192); *Szwaratowice, Szwarucino, Gołędzinowo, Szeligowo, Jaskociel* (193).

Kucharski 1930b: *Podhale, Stynawa, Piskawa, Świca, Tuchla, Heczka, Hyczowa, Węldziż* (376); *Perehińsko* (376–7); *Wólkan, Grofa, Rechy, Leorda, Howerla* (377); *Irpeń, Worsyń, Gurły, Kiwercy, Bobły, Szyłpaki, Tauriw, Plaucza, Opryszowce, Lubiertów, Kwierama* (378); *Łanczyn* (378); *Narojst* (380); *Ristawie, Tajkury* (383); *Chorzepin* (382–3); *Żnin* (383–4); *Charzewo, Charzewice, Charzyny, Charzykowo* (384); *Chorzów* (385); *Datyń, Datynie* (386); *Wołyń, Woświeca, Pustomyty, Chrusno* (387); *Kropusz, Powsino, Skidzin, Monowice, Moniakowice* (388); *Muniaczkowice, Moniaki, Monice, Moniówka, Moniochy, Moniuszki, Mońki, Mońkinie, Nidek, Żygodowice, Kurdwanów* (389); *Balińce, Balicze, Balina, Balanięta* (391); *Regów, Radwanowice, Będusz* (392); *Łagisza, Łaguszew, Łaguszów, Gawszyce, Gosań, Gosie, Gusin* (393); *Rycza* (395); *Żełdec, Makocice* (397); *Beszcze* (400).

Wszystkie te nazwy Kucharski wywodził z przedhistorycznego germańskiego lub bałtyckiego.

Z Orioła (1997) pominęliśmy: *Durand, Dwini, Jagunia/Jagonia, Kand, Kownatka* itd., *Linawa/Linau, Maruńka/Maruszczak, Mrożyca, Narewka, Narwica, Nart/Narty, Mała Noteć, Górna Noteć, Nurczyk, Obrzyca, Jez. Ołobockie, Opusta, Paniusza, Pełtew, Pewlica, Pulmo, Reteczal/Reteczin, Jez. Ryńskie, Sanna, Smerdoch, Żazawka*.

Trudny problem stanowiła szeroko rozumiana Białostocczyzna, gdzie występują datujące się z niedawnej przeważnie przeszłości liczne nazwy litewskie (Kondratiuk 1985). Zdecydowano się na pozostawienie tego terenu w ramach terytorialnych niniejszego opracowania, abstrahowano jednak od tych toponimów, dla których zaproponowano przekonujące etymologie litewskie. Analizowano jedynie nazwy, głównie zresztą wodne, które mimo umieszczenia ich wśród bałtyckich nie otrzymały zdaniem naszym zadowalających objaśnień operujących materiałem litewskim (*Liza, Siodra, Sokołda, Strabla*). Nie analizowano też nazw, których etymologiom litewskim można przeciwstawić nie mniej przekonujące etymologie słowiańskie. Pominęto nazwy dorzecza Niemna *Łosoń* (uważaną za kalkę litewskiego wariantu *Lašištinė*), *Świsłocz* (bo zachodzi podejrzenie przeniesienia nazwy z dorzecza Dniepru) oraz *Nietupę* (etymologia części rdzennej u Kondratiuka nie przekonuje, ale nazwa jest niewątpliwie złożeniem z drugim członem litewskim). Podobnie, dla peryferii pd.-zach. pominęto przedśłowiańskiego pochodzenia nazwy *Łaba, Metuja* i *Izera*, ocierające się o terytorium polskie. Są to albo rzeki płynące na przestrzeni kilku km przez

obszar polski, albo stanowiące granicę w swym najwyższym biegu, ich nazwy należą więc bez reszty do toponimii Czech (*Łaba* także Niemiec) i tam tylko powinny być uwzględniane. Nazwy te powstały i były przekazywane dalej z pewnością wyłącznie w ich dolnych lub środkowych biegach.

Ważnym brakiem pracy jest całkowite pominięcie materiału prezentowanego przez W. Brauera (1983; 1988), którego część przynajmniej miała zdaniem autora sięgać jeszcze starożytności. Można wprawdzie spierać się, czy wartość merytoryczna tych zestawień jest rzeczywiście niższa od wielu innych analizowanych przez nas szczegółowo, sytuacja ta jest jednak jakościowo odmienna od tamtych. W przeciwieństwie do prac Kucharskiego czy Oriola, omawianych zdawkowo bądź w ogóle dotąd nie komentowanych w sposób kompetentny, prace Brauera spotkały się z szybką reakcją, w której nie tylko odmówiono im jakiegokolwiek wartości naukowej (Hinze), ale również przytoczono w zasadzie wszystkie uwzględnione przykłady i przedstawiono interpretację właściwą lub choćby odesłano do innych opracowań przynoszących taką interpretację. W recenzjach Udolph'a i Hinzego są wprawdzie różne momenty niewyjaśnione lub dyskusyjne, nie zmuszają nas one jednak do przeciążania pracy materiałem (przeszło stu nazw) interpretowanym w określony sposób przez jednego tylko autora (skandalicznie entuzjastyczną recenzję Toporowa (1983c) możemy tu również pominąć). Poglądy Brauera cytujemy jedynie przy okazji nazw zaliczanych do niesłowiańskich również przez innych autorów.

W stosunku do pierwotnej wersji pracy niniejsza została zubożona o hasła opracowane wyłącznie na podstawie spekulacji E. Kucharskiego (1928; 1930a; 1930b), Labudy (1979) i Oriola (1989; 1991; 1997). Autorowi pozostawiono ok. trzech tygodni na skrócenie pracy z pierwotnych ok. 1500 stron maszynopisu znormalizowanego do ok. 900. Skrócenie pracy zostało wymuszone przez wydawcę, a taki, ściśle „merytoryczny” charakter skrótu wydał się nam najwłaściwszy²; nie chcieliśmy oszczędzać ani na dokumentacji, ani na dyskusji. Przyczyniło się do to redukcji objętości o ok. 40%. Opuszczono hasła Bacz, Baczki, Bale, Balin, Barycz, Baunau, Besko, Bęczarka, Będzin¹, Bęwół, Bibice, Biórków, Bóbr, Burkaty, Burletka, Ceranów, Chobienia, Chomiąza, Chorchosy, Chorkówka, Cianowice, Ciechorzyn, Ciechrz, Ciemnowo, Ciewlejewice, Cisia Wola, Cisie, Ciświca, Ciżwica, Cychry, Cyndaty, Cywino, Czmoń, Czułów, Cuszów, Czyżyny, Darczyce, Desznica, Deszno, Demblin, Dębe, Dęblin, Dorbozy, Dozin, Draczowice, Drąginia, Dręszew, Dubica, Dubie, Dubieńsko, Dubin, Dubinek, Dubona, Dunino, Dunosy, Duńkowice, Dynguny, Gwarzec, Geltendorf, Giecz, Giegowice, Giełzów, Gierszczyzna, Glew, Golub, Gołasa, Gołubie, Gortaty, Gorzupia, Gowarczów, Gruszów, Gucin, Gumino, Gumowo, Guty, Gürgwitz, Hodwisznia, Hruszowice, Irządze, Jaczów, Jaksmanice, Jarluty, Jartypory, Jawczyce, Jaźw-, Jelcza, Jerka, Jeruzal, Jeśmianów, Jowcze, Kacice, Kaim, Kaimów, Kalwy¹, Kampinos, Kanigowo, Kargoszyn, Karwin, Kawiory, Kąpiele,

² Takie rozwiązanie było zresztą sugerowane wprost przez jedną z osób opiniujących pracę do druku.

Kielcz, Kiem, Kietrz, Kikoły, Kikół, Kiniki, Kluki, Klukowo, Kolanowice, Komsin, Korchiny, Korchowice, Korchów, Korczyn, Korczyna, Korpysy, Krauszów, Krysk, Kucły, Kukarzewo, Kukowo, Kurnospi, Legnica, Lelice, Ligowo, Lusopole, Lusza-
wa, Luszewo, Luszowice, Łaganów, Łagów, Łapsze, Łapszowa, Łapszów, Ławy,
Łącko, Łąka, Łusie, Margasze, Margaszka, Margole, Margonin, Marki, Masłomi-
ca, Mierczysko, Młoszowa, Modyń, Moskorzew, Naruszewo, Nieszawa, Norowa,
Oble, Obrwinów, Obsza, Ochla, Odrowąż, Olewin, Olkusz, Ołdaki, Ołęka, Opypy,
Optyn, Orpelów, Orwąg, Otfinów, Otrębusy, Otryt, Paczółtowice, Panie Jezioro, Pa-
niowy, Panirola, Panigródz, Pań, Pańcza, Pańka, Parszowice, Pczyński Potok, Pęsy,
Pikulice, Plusy, Pluświca, Płoki, Płusy, Pojawie, Połazie, Pomrożyce, Poniat, Ponia-
towo, Poniaty, Ponice, Poniec, Ponin, Porządzie, Pracze, Przebieczany, Psina, Pszeń,
Ptowo, Rajszew, Ransern, Rapocice, Rapocin, Raszków, Raszowo, Raszów, Raszy-
ce, Raszyn, Ratowa, Ratowice₁, Ratowice₂, Rogienice, Rogotworsk, Rokiszki, Roz-
wadza, Roźwienica, Rumunek, Ruszcza, Ruszowice, Ruszów, Rycza, Ryczów, Ry-
czydół, Ryczywieś, Ryczywół, Rzakta, Rzemiedzice, Sadłowo, Sadły, Samokłęski,
Sawin, Setropie, Sęderki, Siasty, Sidzina, Sihl-, Skierdy, Słończewo, Smoniwice,
Sobienie, Sowa, Stabłowice, Steklina, Sudragi, Sulbiny, Swarzędz, Szarbia, Szasty,
Szaweł, Szczaw-, Szczereż, Szonów, Szówsko, Szum, Szwelice, Szyce, Szymano-
wice, Ślasy, Tochołów, Torzeniec, Trębki, Trutowo, Tuczępy, Tupadły, Tyszki,
Uchylsko, Udórz, Udrycze, Warchoły, Warłów, Warpechy, Warpie, Wędrynia, Wę-
żerów, Wilchta, Wilkęsy, Wiskitki, Wiskitno, Włodowice, Wohiń, Wołomin, Wtel-
no, Wudzyń, Wygiełzów, Wiry, Wyrzyki, Wyskitna, Wywła, Zanie, Zarszyn, Ze-
grze, Zelczyna, Zobyń, Zwardoń, Zynie, Żerań, Żerzeń, Żnin, Żochy, Żołynia, Żych-
cice (Kucharski), Bojan, Boryń, Cherka, Chylonia, Czartowice, Dołba, Gatno, Ge-
meler Seefliess, Giełdon, Gobrowo, Gubel, Identorna, Imienie, Kartowo, Kaszuba,
Kicz, Kiszewa, Kła, Kokwino, Kotla, Kronowo, Linia, Liszka, Loskune, Łapino,
Łemno, Memino, Milwino, Młosino, Motowęż, Musturka, Muzawa, Muża, Nawcz,
Nedbuż, Niesobie, Nietrzyca, Nistrona, Nynkowy, Owśnica, Palgosz, Pazar, Pelanki,
Pelsawa, Pełk, Peplin, Pieleszewo, Pogódki, Pomysk, Porrango, Prusina, Prusowni-
ca, Psale, Puc, Raj, Ramleje, Ryja, Ryndvie, Ryszka, Sartawice, Sidwe, Silnica, Si-
nowa, Słońca, Somonino, Stąga, Stążki, Steklno, Swianowo, Sylczno, Szoryca,
Szymk, Ślepe, Śmiechowo, Taran, Tleń, Tobela, Trechel, Trynka, Tulk, Walewka,
Warznica, Wątpie, Węda, Wincentowo, Wyspowo, Wytrych, Zblewo (Labuda), Ada,
Balinianka, Banna, Berewa, Beska Rzeka, Bieszcz, Borucin, Borucińskie, Borucza,
Brzuno, Bulinka, Burda, Butorzy, Butra, Bytoń, Czercze, Dalamin, Danielka, Deka,
Domonie, Duraj, Dury, Dydnia, Dysza, Dzian, Dzianisz, Dziedno, Dzwonny Rów,
Dżunie, Galina, Dżwina, Gdola, Gduna, Gdyczyna, Gostuda, Gostusza, Gubel, Ho-
zanna, Jandula, Jaskuła, Kalwaria, Kalwy₂, Kasina, Kawna, Kawnyj, Kineta, Kle-
wiec, Klewiotka, Knajka, Knapica, Knapizna, Kniewo, Kniaski, Kotara, Kotarny,
Koterza, Krerowski Rów, Kryry, Kuliska, Kurp, Leluta, Leta, Linda, Linowo, Lu-
ktyk, Łobżonka, Łosonia, Mada, Madej, Maława, Małwina, Małanka, Maława, Mar-

gesz, Marien-See, Maruszka, Marynia, Maryta, Maskalis, Medyndok, Medynia, Mę-
kwa, Mielenko, Mileń, Minik, Minikowo, Minko, Mirotka, Mirusze, Miruszka, Mod-
ła, Modra, Modre Wody, Modrze, Moorwasser, Morawa₁, Morawa₂, Morzyna, Mo-
skawa₁, Moskawa₂, Moskowo, Mozaika, Nagoszyn, Naranka, Nart, Nidka, Niegutka,
Niemonica, Nizia, Obrowiniec, Okniska, Ołobok₂, Opawa₂, Opusta, Ordon, Osa₂, O-
ska, Osowo, Ośna, Ozanna, Pani, Paniewo, Panna₁, Peda, Pisa₂, Podeloling, Ponarę-
ka, Puronket, Rawka, Regulka, Regulska, Reta, Riwa, Rynwy, Rytytunia, Rzekta,
Sawina, Seluble, Sietesza, Sietnica₁, Sietnica₂, Sitnica, Sitno, Sitol, Smerdech, Smu-
kawa, Sołokija, Stobna, Stobnica₁, Stobnica₂, Sumino, Symak, Szczar, Szukaj, Szy-
szyna, Śrubita, Świdry, Taba, Tobołka, Toboły, Ujsola, Ulanka, Ulga, Ulimia, Wale-
ria, Wanda, Wara, Warszyn, Warwas, Werdała, Widory, Wieleń, Wielga, Wodra,
Wyrwa, Zwina (Oriol). Hasła Oriola wymagałyby jednak – ze względu na ich, że tak
się wyrazimy, aktualność – odrębnej polemiki.

Dysponujemy jednak przygotowanymi do druku opracowaniami tych haseł. Naj-
ciekawsze obiecujemy sobie opracować monograficznie; pierwszy krok w tym kie-
runku został już uczyniony (autor, w druku).

Nie zdołaliśmy uwzględnić wielu nowszych prac, spośród których wymieniamy
zwłaszcza książki Dumy (1999) i Rymuta (2000). Wykorzystaliśmy je tylko części-
owo, nie zdołaliśmy opracować nowych haseł opartych tylko na przedstawianych tam
hipotezach. Prawie wszystkie znalazłyby się zresztą wśród nazw zweryfikowanych
negatywnie (*Lubusza, Oderny, Gostomia, Liciąża, Udórz, Zdynia* itp.).

Autor dokonał oczywiście analizy całości znanego mu materiału toponomastyczne-
go, działa się to jednak „poza” niniejszą pracę. Do pracy dodano jedynie hasła zawie-
rające nazwy nie uwzględniane przez starszych badaczy, ale których zdaniem na-
szym nie uda(je) się zadowalająco zinterpretować sławistycznie i polonistycznie ani
obecnie, ani w przyszłości. Jest ich stosunkowo niewiele, a selekcja była tu prowa-
dzona w sposób szczególnie rygorystyczny.

Zagadnienia metodyki analizy materiału onomastycznego są dobrze znane w lite-
raturze i przynajmniej werbalnie dość powszechnie uznawane. Przypomnijmy jed-
nak, jakiej procedury wymaga wyprowadzenie wniosku o braku motywacji danej na-
zwy; wskażmy też pewne dodatkowe założenia, jakie czuliśmy się w obowiązku
przyjąć dla uzyskania maksymalnie wiarygodnych wyników analizy.

Badacz przystępujący do analizy dotąd nie opracowanej nazwy ustala wpierw naj-
starsze uchwytnie brzmienie fonetyczne, oraz – w sposób zasadniczo niezależny –
charakterystykę gramatyczną (rodzaj, typ fleksyjny, liczbę). Zalicza ją następnie do
jednego z występujących na danym terytorium typów formalnych nazw, powstają-
cych w obrębie historycznego systemu językowego. Poszukuje także możliwości

bezpośredniego zestawienia z jakimś apelatywem obecnym w tym języku i dysponującym znaczeniami usprawiedliwiającymi jego wystąpienie w funkcji nazwy miejscowej. O ile nazwa mogłaby zostać zaliczona do jednego ze wspomnianych typów, badacz wyodrębnia charakterystyczny dla tej kategorii afiks i poszukuje nawiązań etymologicznych w obrębie leksyki apelatywnej i/lub onomastycznej (antroponimia). Czasem w podobny sposób udaje się wyprowadzić nazwę od innej zafiksowanej w pobliżu nazwy własnej. Dopiero przy braku wyrazistych znamion przynależności do tych typów uzasadniona jest analiza próbująca wyróżnić w nazwie rzadsze i mniej typowe formanty słowo- lub nazwotwórcze. Muszą one jednak znajdować odpowiedniki w obrębie apelatywów.

Podobnych kryteriów trzymał się również autor niniejszej pracy. Przy rozważaniu możliwości archaicznego pochodzenia braliśmy jednak pod uwagę także inne czynniki. Jasne jest, że nazwa dziedziczona z odległych czasów musiała istnieć również w średniowieczu, a zatem powinna ujawniać się w źródłach średniowiecznych rejestrujących toponimie danego obszaru. Brak starszych zapisów traktowano – oczywiście w zależności od regionu i jakości jego źródeł – jako ważny argument przeciwko archaicznej metryce nazwy, choć naturalnie nie traktowano go zbyt sztywno. Sytuacje takie są możliwe i poświadczone w toponimii polskiej, zwłaszcza w hydronimii. Drugim wymogiem jest możliwość przyporządkowania nazwy jakiemuś ważnemu obiektowi geograficznemu, którego ranga była w stanie zapewnić kontynuację nazwy na przestrzeni stuleci. Były to przede wszystkim większe rzeki (najwięcej przykładów), z reguły o długości powyżej 10 km, jeziora, zwłaszcza największe, duże obszary bagienne, punkty widokowe i wysokościowe, łańcuchy górskie. Wyjątkowo tylko punkty osadnicze lub „strefy zamieszkania”.

Nazwy zaliczano do warstwy I, jeśli 1^o brak było możliwości sformułowania spójnej etymologii rodzimej (niemożliwość analizy słowotwórczej lub wskazania etymonu), a jednocześnie 2^o wchodząca w grę nazwa miała dobrą dokumentację (prawie zawsze sięgającą średniowiecza) i 3^o można było przypisać ją jakiemuś ważnemu obiektowi terenowemu.

Sformułowane warunki odbiegają nieco od głośnych swego czasu (Borek 1983, 350; Popowska-Taborska 1991a, 45–6) „kryteriów rodzimości hydronimów” L. Bednarczuka. Według nich, nazwy rodzime są przejrzyste etymologicznie i słowotwórczo oraz znajdują odpowiedniki w innych częściach Słowiańszczyzny (Bednarczuk 1973, 22). Najmniej szczęśliwie sformułowano tu warunek trzeci, jest bowiem oczywiste, że nazwy tworzone od lokalnego apelatywu lub oryginalnej nazwy osobowej mimo niekwestionowanej rodzimej proveniencji nie znajdują odpowiedników poza danym obszarem, a zarazem odpowiedniki te wystąpić mogą i w przypadku nazw substratowych. Także dodatkowe kryterium w postaci „odpowiedników na terenie pierwotnie niesłowiańskim” może okazać się zawodne (derywaty od równoległe dziedziczonych apelatywów pochodzenia ie. itd.). W niektórych wypadkach brakuje wyrazistej motywacji, ale brakujący apelatyw czy nazwa (osobowa) mogą być dość

łatwo i pewnie zrekonstruowane. Rekonstrukcję taką uważamy za dopuszczalną i wskazaną, o ile nie napotyka ona na trudności stricte etymologiczne (kwestia motywacji na poziomie apelatywnym). Najważniejszy jest argument odwołujący się do strony słowo- lub nazwotwórczej.

Istnieje jeszcze zagadnienie, jakie środki słowo- lub nazwotwórcze mogą być uznane za produktywne w warstwie II, tzn. głównie w historycznych językach słowiańskich i w polskim. Zagadnienie to leży częściowo poza onomastyką. Ogólnie można stwierdzić, że za produktywne uznamy te środki słowotwórcze, które można wyodrębnić w leksyce masowo pojawiającej się w danej epoce, lub choćby zastosowane w derywacji od podstaw, które dopiero wówczas weszły do języka. Kierując się tymi kryteriami, możemy łatwo wyodrębnić te modele słowotwórcze, które zachowywały żywotność u schyłku okresu prasłowiańskiego, lub powstały jeszcze później. Większość z nich (o ile nie wszystkie) zarejestrowano w monograficznych opracowaniach słowotwórstwa prasłowiańskiego (Honowska 1960; Sławski 1974; 1976; 1979; Vaillant 1974; Varbot 1984; Bernsztejn 1985) lub podobnych opracowaniach „synchronicznych” dla języka polskiego, czy wreszcie bardziej ambitnych polskich gramatyk historycznych. Dla przykładu stwierdźmy, że w interesującym nas okresie całkowicie martwy był już proceder apofonii jakościowej i ilościowej w derywacji imiennej. Fakt ograniczania się takich derywatów niekiedy do jednego tylko języka słowiańskiego nie ma żadnego znaczenia wobec tego, że proces ten nie został stwierdzony w derywatach od zapożyczeń obcych do słowiańskiego, przejętych u schyłku starożytności i w początkach wczesnego średniowiecza. Zachowywał on produktywność – utrzymaną zresztą w ograniczonej formie po dziś dzień – jedynie w derywacji czasowników niedokonanych i częstotliwych na **-ati*, **-ajq*, skąd ewentualnie mógłby być przenoszony do derywatów imiennych. Innym zjawiskiem nie występującym już w słowotwórstwie apelatywnym był proces tzw. derywacji prymarnej – derywacji dokonywanej sufiksami rozpoczynającymi się na spółgłoskę. Wyjątek stanowiły tworzone do dziś hipokorystyki, głównie imienne (formanty *-ch*, *-sz*, *-ś* itp.).

Bardzo ważnym założeniem przyjętym w niniejszej pracy jest przekonanie o nieistnieniu w toponimii polskiej przed XV w. (cezura oczywiście orientacyjna) nazw miejscowych (i wodnych) równych antroponimom. Pogląd ten był wypowiadany w zbliżonej postaci już wcześniej, spotykał się także z krytyką. Krytyka taka nie jest jednak przekonująca. Część przytaczanych przykładów dopuszcza odmienną interpretację (np. kujawski *Szarlej* (< *Szarleje*?) nie musi być równy motywującemu antroponimowi, lecz stanowić derywat dzierżawczy na **-je* lub nazwę rodową). Największe znaczenie posiada dla nas fakt, iż nie przypominamy sobie³ ani jednego przykładu toponimu równego dwuczłonowemu imieniu słowiańskiemu na twardą, który byłby należycie udokumentowany już przed XV w. oraz kontynuowany po czasy współczesne w sposób umożliwiający potwierdzenie przypuszczenia o rzeczywi-

³ Może z wyjątkiem nazw równych proklamom herbowym.

stym braku derywacji afiksальной u początków nazwy. Założenie to jest konieczne, dla najstarszej epoki nie potrafilibyśmy bowiem oddzielić nazw osobowych pochodnych od toponimów od toponimów równych motywującym antroponimom, zwłaszcza dla mniej znaczących obiektów. Wobec istnienia nazw osobowych (np. nazwisk) typu *Raba*, *Wista* czy *Nida* ustalanie kierunku przeniesienia milcząco odbywa się bowiem wyłącznie na podstawie przeświadczenia o pierwotności nazwy wodnej lub miejscowej. Nie wynika to jednak z kryteriów formalnych (postać nazwy). Innymi słowy, bez tego kryterium nie potrafilibyśmy odrzucić przypuszczeń o odwrotnym kierunku przeniesienia nazwy, co zmuszałoby – wobec braku wymagania istnienia etymologii motywującej nazwy osobowej – do usunięcia znacznej części nazw z listy podejrzanych o najstarszą metrykę. Wydaje się, że grupa nazw poświadczonych przed XV w. jest wystarczająco liczna, by wyeliminować zarzut przypadkowości braku poświadczeń takich przykładów. Nazwy typu *Jędrysek*, *Ozimek* narastają lawinowo dopiero od XVI w., co wiąże się głównie ze specyfiką ówczesnych stosunków społecznych (jednorodzinne osady typu młyńskiego, przysiółki itd.). Wówczas to pojawiają się również tego typu nazwy terenowe i wodne, nieznane w okresie wcześniejszym. Powyższe założenie może być więc przyjęte np. w charakterze dyrektywy metodycznej.

Procesem wytwarzającym takie nazwy mogłaby być dostrzeżona w toponimii polskiej singularyzacja nazw pluralnych (a więc rodowych), towarzysząca podziałowi osady na kilka części. Należy jednak zauważyć, iż proces taki nie mógł rozwinąć się na szerszą skalę przed zanikiem kategorii dualu w polskim. Singularyzacja nazwy powstaje bowiem na skutek nieporozumień dokonujących się podczas aktów mownych, gdy mówiący rozumie nazwę pluralną jako zbiorcze określenie obu obiektów (podział najczęściej ograniczał się w pierwszym stadium do podziału na dwie części), i obiekt pojedynczy określa już postacią singularną. Otóż zjawisko takie nie jest możliwe, gdy nazwa (rodowa) ma postać pluralną (nie dualną), a końcówki dualne, jak w staropolskim, różnią się od pluralnych. Do zjawiska tego trudno zatem przywiązywać większe znaczenie.

Przy takich kryteriach analizy rozgraniczenie warstw I i II redukuje się do wymiaru czysto technicznego, a wyniki analizy są już uzależnione jedynie od rzetelności i wiedzy przeprowadzającego ją badacza. Autor niniejszej pracy starał się oczywiście wykorzystać w miarę wyczerpująco starszą literaturę przedmiotu, stąd w wielu przypadkach jego rzeczywisty wkład był niewielki, ograniczał się do uporządkowania wiadomości o dziejach interpretacji nazwy. Jedynie w niewielu wypadkach konieczna była dalej sięgająca interwencja.

Postępowanie badawcze podczas dokonywania Interpretacji (rozdział 3.) i jego zasady zostały omówione w odpowiednich miejscach tamtego rozdziału.

1.4. UKŁAD PRACY

Niniejsze opracowanie jest koncepcyjnie oryginalne, staraliśmy się jednak choć częściowo nawiązać do układu stosowanego w innych monografiach toponomastycznych. Jest zatem Wprowadzenie (1.), w którym przedstawiono takie kwestie jak cel, zakres (1.2.), metodę opracowania (1.3.), historię badań (1.5). Osobny rozdział (2.) poświęcono źródłom w aspekcie ogólnym. Jest dość jednak skrótowy rozdział omawiający już wyodrębnioną (w ramach Słownika) warstwę I (oraz I/II), w którym zajmujemy się fleksją (3.1.), słotwórstwem (3.2.), sposobami sławizacji (3.6.), zagadnieniem nawiązań pozapolskich najstarszych nazw (3.3.), arealów toponimicznych (3.4.) oraz interpretacją etnojęzykową (3.5.). Zdecydowano się również na dołączenie dwu apendyksów, poruszających dwie kwestie nierozzerwalnie związane z problematyką badań nad najstarszą warstwą nazewniczą ziem polskich. W rozdziale 4., będącym jednocześnie Podsumowaniem, przedstawiono skrótowo główne tezy niniejszej rozprawy.

Trzonem pracy jest Słownik, w którym dyskutujemy bliżej poszczególne nazwy będące przedmiotem opracowania. Został on przeniesiony na koniec pracy. Opracowanie zamykają wykazy źródeł i literatury cytowanej, natomiast licznie dołączone do pracy mapy starano się rozmieszczać w odpowiednich miejscach tekstu właściwego.

1.5. HISTORIA BADAŃ⁴

Według niektórych opinii (Borek 1986d, 320) historia naukowych badań nad hydronimią polską nie wykracza poza XX w. Niemniej jednak musimy zauważyć, że już w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku, a więc współcześnie z początkami naukowego językoznawstwa historycznego powstawały bardzo dojrzałe nawet z dzisiejszego punktu widzenia prace z dziedziny toponomastyki polskiej. Wystarczy zauważyć, że wszystko to, co dziś wiemy na pewno choćby o nazwie *Wisła*, ustalono już wówczas. Ogólnie jednak można stwierdzić, iż zainteresowanie najstarszą warstwą nazewniczą Słowiańszczyzny i Polski było znikome. Tłumaczy się to zapewne niskim prestiżem danych onomastycznych w ówczesnym, nie narzekającym jeszcze na brak materiału do badań językoznawstwie. Znamienna jest np. znana dzięki przekazowi Ułaszyna (1959, 28) opinia Baudouina de Courtenay dotycząca „bezpłodnych” zainteresowań hydronimicznych Rozwadowskiego. Może to świadczyć, iż do-

⁴ Obszerniejsza, ale pisana z nieco innych pozycji historia badań nad tymi zagadnieniami u Udolpha (1990, 28–60). Por. też Borek (1983, 347–51).

skonałe zdawano sobie wówczas sprawę z ograniczeń badań onomastycznych. Do badań takich nie zachęcał również zły ówczesny stan opracowania źródeł.

W miarę upływu czasu do świadomości badaczy zaczął jednak docierać fakt niezwykłej trwałości niektórych kategorii nazw miejscowych, zwłaszcza hydronimów. Zauważono, iż na terenach dysponujących sięgającymi daleko wstecz źródłami pisanymi podstawowa warstwa hydronimów (tzw. makrohydronimia – nazwy największych obiektów) trwa bez większych zmian od początku dokumentacji pisanej. Odkrycie to zbiegło się z rozbudzeniem w humanistyce – także dzięki rozwojowi badań archeologicznych – zainteresowania problematyką etniczną. Szczególny impuls uzyskały rozważania dotyczące pierwotnych siedzib i migracji rozmaitych ludów, w tym Słowian.

W owym czasie utrzymywały się dwa główne kierunki badawcze; jeden, rozpowszechniony zwłaszcza w słowiańskich środowiskach humanistycznych, to teoria „praojczyzny przykarpackiej”, zakładającej autochtonizm lub względnie wczesną obecność Słowian na północ od Karpat między Wisłą i Dnieprem. Był on podzielany głównie przez historyków. Drugi, cieszący się szczególnym uznaniem w środowiskach niemieckich, umieszczał siedziby Słowian w różnych miejscach Europy Wschodniej. Ich ekspansja do Europy Środkowej i Południowej miałyby przypadać na okres wędrówek ludów. Rozpoczynając swe badania hydronimiczne, Rozwadowski – choć nie przyznawał tego wprost – poszukiwał wyłącznie potwierdzenia dla tego drugiego poglądu, choć może w nieco złagodzonej formie. Za starszymi badaczami pilnie podkreślał europejskie nawiązania nazw dorzecza Odry i Wisły, traktując je we wszystkich przypadkach jako świadectwo pochodzenia niesłowiańskiego. Dość szybko zaznaczył się wyraźny impas w tych badaniach, spowodowany konfliktem między wiarą – każącą dopatrywać się siedzib słowiańskich w Europie Wschodniej, i wiedzą, stwierdzającą na tym obszarze liczny element niesłowiański i przedśłowiański. Ostatecznie Rozwadowski nie zajął żadnego sprecyzowanego stanowiska, podkreślając jedynie za każdym razem swe gołosłownie przeświadczenie o zachodnim kierunku przedhistorycznych migracji Słowian (1913; 1961).

Pozostały liczne etymologie. Część z nich opublikowano za życia autora, większość wydano z rękopisu po jego śmierci. Większość uwzględnionych nazw leżała jednak poza Polską; paradoksalnie, tezy o późnym przybyciu Słowian na ziemię polską już wtedy nie można było wesprzeć wskazaniem na szczególnie liczny tutaj substrat przedśłowiański. Stworzył również Rozwadowski żyjącą czas jakiś teorię substratu ugrofińskiego sięgającego aż w dorzecze Odry.

Hydronimie polską wprowadzili na forum międzynarodowe dopiero Szachmatow (1912) i Vasmer (1913; 1929a), później również Pokorny (1938), publikujący po niemiecku w wydawnictwach zachodnioeuropejskich. W pracach tych przewija się z reguły ten sam zestaw nazw: *Drama*, *Drawa*, *Drwęca*, *Kwa*, *Mień*, *Mroga*, *Noteć*, *Nysa* (jako pierwotna *Nisa*), *Odra*, *Opawa*, *Radęca*, *Raba*, *Sawa*, *Śrem*, rzadziej inne. Materiał pochodził częściowo z ich własnych penetracji toponimii polskiej, częściowo ze wstępnych ustaleń autorów polskich. W tym czasie nie dostrzegano należycie ani

roli cezury przełomu starożytności i wczesnego średniowiecza (w Słowiańszczyźnie), ani nie doceniano zjawiska ewolucji języków znajdującej swe odbicie w toponimii. Zbyt dosłownie traktowano brak motywacji nazwy w obrębie danego języka, co rodziło tendencję do przypisywania konkretnej nazwy jakiemuś konkretnemu etnosowi. Powstały koncepcje „celtycka” (Schachmatov 1912) i „iliryjska”, zgodnie z którymi powtarzanie się identycznych lub podobnych nazw na terenach celtyckich i iliryskich oraz gdzie indziej miało dowodzić rozprzestrzenienia tych języków również na owe dalsze obszary (por. Vasmer 1929a; Pokorny 1938; Milewski 1964). Formułowano też indoeuropejskie etymologie tych nazw, zgodne z ówczesnym stanem etymologii wyrazowej; były to najczęściej mało udane „Wurzeletymologien”, nie przesadzające w dodatku o przynależności etnojęzykowej większości tych nazw. Głównym kryterium była w tej kwestii geografia nazewnictwa. W okresie przedwojennym ukształtował się pewien stały garnitur nazw, podejrzewanych na ziemiach polskich przez większość badaczy o przedsłowiańskie pochodzenie. Głównym argumentem był brak wyrazistej motywacji tych nazw w obrębie słowiańskiego, oraz duże rozmiary noszących te nazwy obiektów, co stanowiło paralelę lepiej rozpoznanych stosunków południowo- i zachodnioeuropejskich. Dla nazw tych wskazano też – czemu przypisano szczególne znaczenie – formalne odpowiedniki zachodnioeuropejskie. Rozpoczęły się też prowadzone głównie przez autorów niemieckich i Rozwadowskiego poszukiwania elementów starogermańskich w toponimii ziem polskich, które wbrew oczekiwaniom doprowadziły jednak do rezultatów mniej spektakularnych od poprzednich. U niektórych autorów (Jänichen 1938) liczba przedhistorycznych germanizmów jest wręcz znikoma. Tłumaczono to sobie hiatusem pomiędzy emigracją Germanów i przyjściem Słowian, jak jednak w takim razie wyjaśnić obecność tu innych, niegermańskich nazw substratowych?

Twierdzenia te wywołały reakcję w postaci wystąpień M. Rudnickiego (1921–1939). Autor nie taił jednak, że za postępowaniem jego kryje się wyraźna tendencja (Zierhoffer 1984, 310). Głównym jego celem było, podobnie jak ówczesnych archeologów poznańskich, „naukowe” podbudowanie tezy o autochtonizmie Słowian w zachodniej części ziem polskich, co w ich rozumieniu miało uzasadniać sprzeciw wobec niemieckich rewindykacji terytorialnych (por. choćby posiadający wyraźne konotacje prawnicze termin „zasiedzenie Słowian w Lechii Przybałtyckiej”). Tendencja ta nie była tajemnicą, pisano i mówiono o niej w sposób otwarty, co wpłynęło na raczej negatywną ocenę prac tego autora. Publikowane w redagowanym przez niego roczniku *Slavia Occidentalis*, wyrażnie nie odpowiadały nawet ówczesnemu stanowi nauki (por. Ułaszyn 1959, 81–2, przyp. 6). Świadomość tego faktu zniechęcała również do podejmowania polemiki. Rudnicki z jednej strony podważał proponowane przez innych etymologie indoeuropejskie nazw, proponując w zamian zazwyczaj nieprzekonujące nawiązania słowiańskie i polskie, z drugiej usiłował wykazać indoeuropejskie (a w każdym razie archaiczne) początki wielu nazw ewidentnie późniejszego pochodzenia. Głosił bowiem, iż występowanie na danym terytorium sieci nazw wywodzących się od rozma-

tych postaci apofonicznych tych samych rdzeni (kontynuowanych ponadto w językach historycznych) dowodzi nieprzerwanej ciągłości zaludnienia tego terenu przez daną grupę językową. Ważne miejsce w jego twórczości zajmowało obecne i u innych autorów „uzasadnianie słowiańskości” jedynej nazwy polskiej zaświadczonej pewnie już w starożytności – *Wisty*. Z dzisiejszej perspektywy wszystkie te próby – poza niektórymi ustaleniami szczegółowymi – sprawiają szczególnie przykre wrażenie. Wbrew obiegowej opinii Rudnicki nie negował jednak istnienia na ziemiach polskich elementu niesłowiańskiego w nazewnictwie; opowiadał się za superstratem etruskim przy ujściu Wisły, dopuszczał bałtyckie pochodzenie *Narwi*, a nawet germańskie – *Skrwy*.

Polska toponomastyka przedwojenna nie może pochwalić się specjalnymi sukcesami. Do jej niepowodzeń należy zaliczyć również pojawienie się prac E. Kucharskiego.

Wyrażnie zafascynowany badaniami nad substratem bałtyckim w Europie Wschodniej autor, prawdopodobnie uważający się za polihistora badacz twórczości Fredry, opublikował na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych trzy prace (1928; 1930a; 1930b; por. też 1938), w których próbował uzasadnić bałtyckie pochodzenie przeszło pięciuset polskich nazw miejscowych i wodnych, co miało dowodzić „południowobałtyckiego” osadnictwa ziem polskich przed przyjściem Słowian. W odróżnieniu od różnych wcześniejszych i późniejszych prób Kucharski operował prawie wyłącznie materiałem apelatywnym, z rzadka wzbogacanym o bałtyckie dane onomastyczne. Analiza jego przeprowadzana była jednak w sposób wyraźnie sprzeczny z zasadami obowiązującymi wówczas w językoznawstwie, bez ścisłego trzymania się ustanawianych reguł substytucyjnych i w zasadzie bez uwzględniania rodzimych nawiązań etymologicznych. Pomiął też całkowicie informacje, jakich o pochodzeniu nazwy dostarcza właściwy jej typ formalny (mnóstwo nazw rodowych, dzierzawczych i patronimicznych, wywodzonych bezpośrednio od topograficznych apelatywów bałtyckich), nie uzasadniał motywacji znaczeniowej. Współczesna lektura prac Kucharskiego nieodparcie nasuwa wrażenie jakiejś dewiacji mentalnej u luminarza humanistyki lwowskiej, pogłębiające się po zapoznaniu się z niektórymi wspomnieniami (Hutnikiewicz 1957 (red.)). Wywody Kucharskiego wywoływały oddźwięk wyłącznie negatywny (Vasmer 1930; Skardžius 1931; Brückner 1935, 34–7; Lehr-Splawiński 1946, 175; Moszyński 1968, 872; Zierhoffer 1957, 11, 80–1), ale gruntownej polemiki z jego pracami nigdy nie przeprowadzono. Krytycy zawsze uwzględniali tylko część jego materiału, nie umiając zresztą w pełni wyjaśnić nawet tych przykładów (widać to jaskrawo np. w przywołanej recenzji Vasmera, gdzie autor nie wyszedł w zasadzie poza stwierdzenie „patronimiczności” niektórych nazw, nie wskazując konkretnych etymonów). W latach pięćdziesiątych i później wzmianki o tych pracach stają się sporadyczne, choć nadal można napotkać je w piśmiennictwie onomastycznym.

Jednocześnie jednak zaczęły pojawiać się paralelne głosy o przedhistorycznych siedzibach Bałtów na zachód od ich siedzib historycznych, oparte przede wszystkim

na analizie materiału nazewniczego. Datują się one od niektórych wystąpień Krahego (1943), narastają przez cały okres powojenny, ich kulminacja przypada na czasy nam współczesne.

Po II wojnie światowej obserwujemy w Polsce renesans zachodniej, „autochtoni(sty)cznej” koncepcji lokalizacji pierwotnych siedzib Słowian, nie zdołał on już jednak zlikwidować problemu substratu przedśłowiańskiego w toponimii polskiej. Nikt w zasadzie nie odważał się na zaprzeczenie jego istnieniu. Przesłanki te próbowano raczej godzić ze sobą, rekonstruując kolejne nawarstwienia rozmaitych ludów ie. (np. u Milewskiego Wenetów na Słowian, u Łowmiańskiego (1963) Słowian na „staroeuropejskich” Wenetów), lub zadowalanie się stwierdzeniami o „archaicznej” bądź „indoeuropejskiej” metryce nazw. Ogólnie jednak w onomastyce polskiej tego czasu obserwujemy wyraźny regres, wyrażający się m.in. brakiem nowych etymologii operujących materiałem pozasłowiańskim oraz brakiem prac monograficznych poświęconych głównie temu zagadnieniu. Mnożono natomiast i zmieniano „interpretacje etnojęzykowe” tych samych, wciąż tak samo etymologicznie objaśnianych przykładów. Inni autorzy nawiązywali wprost do swoich wcześniejszych ujęć (Rudnicki 1959a–1964b; 1968a–1972a). Kulminację stworzonej już po wojnie teorii „wenetyjskiej” stanowi tu artykuł Milewskiego (1964). Wiele archaicznych nazw nadal znajdowało się zupełnie poza zasięgiem zainteresowania badaczy.

Zaplanowanie, a następnie stopniowa realizacja systematycznych badań nad toponimią polską nie przyniosło w tym względzie jakościowego przełomu, nie można jednak nie zauważyć, iż prawie każda monografia toponimiczna przynosiła nową grupę nazw niejasnych, „ciemnych”, nie interpretowanych przez badacza. Wśród pozycji tych skrywają się nazwy, które dziś skłonni jesteśmy zaliczać do najstarszej warstwy. Niejasne nazwy peryferii północno-wschodniej zaliczano zazwyczaj bez należytego uzasadnienia do bałtyckich (Zierhoffer 1957).

W ciągu całego tego okresu jedynie nieliczne nazwy dostały się specjalistycznej, profesjonalnej dyskusji, angażującej większość specjalistów z naszej dziedziny. Działo się tak wówczas, gdy wywoływano zaogniającą się dyskusję dotyczącą rekonstrukcji brzmienia jakiejś nazwy: pojedynczy autorzy starali się przeforsować – i, co ważne, utrwalić administracyjnie – koncepcję o wyraźnym podłożu pozanaukowym (czy pozamerytorycznym). Można tu wymienić budzące wielkie emocje spory o brzmienia nazw Olzy i Nysy; trzeba zauważyć, iż ostateczne wyniki tych dyskusji (sprzed prawie wieku i półwiecza) nadal zachowują aktualność, co interpretujemy jako tryumf rozsądku i profesjonalizmu, dowodzące wbrew niektórym opiniom istnienia tych przymiotów również w obrębie nauk onomastycznych.

W okresie bezpośrednio powojennym nastąpił również spadek zainteresowania toponomastyką polską wśród autorów zagranicznych. Wiązać należy go z brakiem w tych krajach grupy specjalistów mogących prowadzić samodzielne badania onomastyczne materiału polskiego. Można wymienić głównie prace Toporowa (1966, 1968), które w charakterystyczny dla tego autora niemetodyczny, jakoby usankcjo-

nowany entuzjastyczną recepcją jego najśłynniejszej książki (Toporow & Trubačev 1962) sposób doszukiwały się substratu bałtyckiego tak w dorzeczu Narwi, jak i na Pomorzu, a nawet na zachód od Odry. Autor nawiązywał tu do wcześniejszych prac Schalla (1962; 1964; 1966), usiłującego wykazać masową obecność substratu bałtyckiego na obszarze północnej części ówczesnej NRD (a zatem nieuchronnie i na ziemiach polskich, skąd kilka przykładów). Reakcja na te „nowinki” była stosunkowo słaba (Witkowski 1970), pozostawały one zresztą raczej mało znane w nauce polskiej. Jeszcze wcześniej (1955) zachodnioniemiecki archeolog Kilian dla podbudowania swojej koncepcji o przedhistorycznej migracji Bałtów z praojczyzny w dorzeczu Łaby na wschód próbował – drogą luźnych zestawień z materiałem pruskim – wykazać bałtyckie pochodzenie kilku ewidentnie słowiańskich nazw pomorskich, a spekulacje te zyskały nieoczekiwane szeroki oddźwięk zwłaszcza wśród uczonych krajów bałtyckich (Gimbutas 1963; Vēliuss 1989).

Prekursorzy rodzącej się wówczas koncepcji staroeuropejskiej również nie podejmowali własnych poszukiwań w obrębie toponimii polskiej; w pracach pierwszych staroeuropeistów (Krahe, wczesny W. P. Schmid) znajdujemy w zasadzie jedynie te nazwy polskie, które zostały wprowadzone do literatury zachodnioeuropejskiej (niemieckojęzycznej) już w okresie międzywojennym, i stąd zapewne brały się twierdzenia o luce w zasięgu hydronimii staroeuropejskiej między Wisłą a Łabą.

Wyraźne ożywienie na tym odcinku datuje się dopiero od końca lat siedemdziesiątych wraz z dojściem do głosu trzeciego już pokolenia staroeuropeistów. Były wśród nich osoby, którym zlecono wyspecjalizowanie się w toponomastyce słowiańskiej i wciągnięcie w orbitę zainteresowań również materiału z tych krajów, zwłaszcza Polski. Gdzieś za tym tkwiła chyba świadomość stanowiącej poważną plamę na obrazie całej teorii luki między Wisłą i Łabą. Luki tej jak dotąd nie udało się jednak zapłacić. Głównym reprezentantem tego nurtu jest J. Udolph, którego najwcześniejsze publikowane prace pochodzą z połowy lat siedemdziesiątych. W najstarszych autor uwzględniał głównie przykłady wywołane już przez wcześniejszych autorów. Cechę tę mają pomniejsze artykuły (np. 1980; 1981) oraz partie pierwszej jego książki poświęconej praojczyźnie Słowian (1979). W latach osiemdziesiątych autor opracował obszerną książkę (1990), w której uwzględnił już pięćdziesiąt „gniazd nazewniczych”, którym przypisał pochodzenie staroeuropejskie. Wśród gniazd tych znajdujemy wiele przykładów nowych, dotąd nie analizowanych lub interpretowanych odmiennie.

Tzw. teoria hydronimii staroeuropejskiej, na której gruncie Udolph przeprowadził interpretację zgromadzonego przez siebie materiału, zrodziła się w Niemczech w okresie bezpośrednio po II wojnie światowej (najważniejsze prace: Krahe 1954; 1957; 1963; 1964; Schmid 1966; 1968; 1972; 1978; 1981a; 1981b; 1983). Istotą pierwszego jej etapu była nowa interpretacja już dostrzeżonych zbieżności między hydronimią różnych obszarów (zachodnio)europejskich. O ile wcześniej starano się raczej związać tę warstwę z jakimś konkretnym, już wyodrębnionym językiem ie., o tyle teraz proponuje się na jej podstawie rekonstruować jakiś prajęzyk, do którego

jest odnoszona wspomniana warstwa i z którego wyprowadza się języki zaświadczone historycznie na tym obszarze. Prajęzykiem tym miała być staroeuropejszczyzna – postulowana przez autora wspólnota rozwojowa europejskich języków indoeuropejskich, istniejąca po oddzieleniu ich od innych języków tej grupy, nie obejmująca też słowiańszczyzny. Hydronimy otrzymały etymologie indoeuropejskie, jednak ograniczały się one do sugerowania takich nawiązań części rdzennej. Novum stanowiło nazwotwórstwo tej warstwy: niejako „indukcyjnie” Krahe wyodrębnił grupę formantów „staroeuropejskich”, będących tworam i łączącymi samogłoski fleksyjne, poprzedzające je spółgłoski i rozpoczynającymi się rozmaitymi „Zwischenvokal” – samogłoskami rozpoczynającymi sufiks. Ten ostatni element był fakultatywny. Jak widać, koncepcja ta mocno odbiegała od dotychczasowych ustaleń w obrębie słowotwórstwa indoeuropejskiego, teza o „indoeuropejskości” tej warstwy hydronimicznej nie znajduje więc dostatecznej podbudowy morfologicznej. Od samego początku koncepcja Krahego była ostro atakowana. Zwrócono uwagę m.in. na takie jej mankamenty, jak przede wszystkim mała wiarygodność – a w niektórych wypadkach ewidentna błędność – dokonywanych analiz nazwotwórczych i analizy semantycznej, dalej brak należytych nawiązań etymologicznych niektórych pierwiastków, częstość krótkiego *-a- również w śródgłosie (co sugerowało wręcz przedindoeuropejskie pochodzenie bazy leksykalnej tej hydronimii), dość charakterystyczny zasięg geograficzny, wykluczający w zasadzie Europę Środkową i Wschodnią (por. Kronasser 1962, 6; Scherer 1963; Kuhn 1954; 1967; 1978; Kuipert 1971; Tovar 1977; 1982; Naert 1982; Bednarczuk 1993, 250; Beekes 1995, 31–2; van Loos & Wouters 1995, tam dalsza literatura). Hydronimia staroeuropejska występowała głównie tam, gdzie wcześniej umieszczano substrat przedindoeuropejski (który nb. pozostawił wyraźne ślady w językach ie. tamtych terenów), natomiast Krahe utrzymywał, jakoby cała toponimia rdzennego obszaru staroeuropejskiego (Europa Zachodnia na północ od Alp) była wyłącznie pochodzenia ie. Wyraźny sprzeciw, i to nawet wśród uczniów Krahego (Schmid 1968), wywołała próba połączenia w jedną całość ie. języków zachodniej Europy i bałtyckich, próba niemożliwa do pogodzenia z operującą materiałem nieonomastycznym (a więc pewniejszym) dialektologią ie.

Nowy etap rozwojowy datuje się od pracy Schmid (1968), w której autor odrzucił koncepcję Starej Europy w sensie językowym i zasugerował ograniczenie jej do „pojęcia onomastycznego”. Odtąd hydronim staroeuropejski ma być hydronimem powstałym przed rozpadem jedności ie. – na gruncie prajęzyka. Hydronimia staroeuropejska wyznacza zatem najstarsze siedziby szczepu ie. Ujęcie to było wyraźnym nadużyciem; w niniejszej pracy wielokrotnie (por. np. 3.3.) wskazuje się, że nawet akceptacja wszystkich twierdzeń szczegółowych staroeuropeistów nie upoważnia do wyprowadzania tak daleko idących wniosków uogólniających, nie można bowiem odróżnić nazw rzeczywiście prajęzykowych od nazw powstałych później w oparciu o odziedziczone z prajęzyka apelatwy. W koncepcji tej nie ma też zupełnie miejsca na nazwy powstałe między rozpadem wspólnoty ie. i pojawieniem się historycznych

języków. Leksyki i słowotwórstwa tych nazw nie można identyfikować ani z rekonstruktem ie., ani ze stanem historycznym, lecz właśnie z owymi stadiami przejściowymi, których dokładnie nie znamy i znać nie będziemy. Formułowanie klasycznych etymologii staroeuropejskich to w istocie rozprawianie o pochodzeniu nazw w oderwaniu od systemów nazewniczych języków, w których nazwy te powstały – postępowanie nie gwarantujące pełnego sukcesu.

W polemice z przeciwnikami, podejrzewającymi przede wszystkim przedindoeuropejski charakter tej grupy hydronimów, współcześni staroeuropeiści wskazują przede wszystkim na szeroki zasięg terytorialny tej warstwy, mającej również obejmować obszar Europy Środkowej i Wschodniej. Tu jednak, poza Litwą, zasób dotychczasowych przykładów był dość mizerny. Stworzono więc serię Hydronymia Europaea, której głównym celem miało być dostarczenie materiału do badań nad hydronimią staroeuropejską (zauważmy: od razu założono, że hydronimia ta na omawianym obszarze wystąpi!). W tym też kierunku zmierza większość poświęconych hydronimii Słowiańszczyzny prac J. Udolpha. Ponieważ jednak nie było możliwe znalezienie nowych zjawisk ściśle odpowiadających najdawniej ustalonemu zestawowi nazw staroeuropejskich, zestaw ten został rozszerzony. Do starych nazw wschodnioeuropejskich dobiera się obecnie dość dalekie odpowiedniki zachodnioeuropejskie, coraz moźolniej klejąc jakąś „wspólną warstwę hydronimiczną” – „fundament Starej Europy”. Poziom tych prac ulega obecnie niestety coraz wyraźniejszemu obniżeniu. Odpowiedniki nie muszą już odpowiadać sobie ściśle pod względem struktury apofonicznej i budowy słowotwórczej, odwołania do nie poświadczonych „determinatywów” rdzeni czerpanych z porównawczych słowników ie. stają się coraz częstsze. Odnosi się wrażenie, iż etymologia onomastyczna w wydaniu tych autorów, oderwana od konkretnych systemów językowych i pozbawiona możliwości semantycznej weryfikacji, zastraszająco szybko ulega przekształceniu w jakiś rodzaj współczesnej „analizy paleontologicznej” – misjonarsko przeświadczony o słuszności reprezentowanej przez siebie doktryny badacz brnie nadal w ślepy zaułek, lekceważąc całkowicie pojawiające się tu i ówdzie głosy nawołujące do rozsądku, wyniosłe ignorując też dotychczasowy dorobek, którego nie jest w stanie zwalczyć na gruncie jego⁵ własnych, trudnych do podważenia założeń. Obecnie coraz wyraźniej okazuje się, że w obrębie areału staroeuropejskiego nie ma w istocie nazwy, której staroeuropeista nie potrafiłby objaśnić: mając do dyspozycji ie. słowniki etymologiczne, zbrojny w apofonię, determinatywy, kompozycję i reduplikację (w szerokim sensie pojęcia), upoważniony do postulowania w zasadzie dowolnych sufiksów i kolejnych ich nawarstwień, wolny od obowiązku poszukiwania paralel strukturalnych w obrębie apelatywów, może wszystko. Każdą nazwę daje się objaśnić jako staroeuropejską i indoeuropejską, każda nazwa może po głębszej analizie okazać się staroeuropejską.

⁵ tj. dorobku. W perspektywie polskiej myślimy tu zwłaszcza o dzierzawczych nazwach wodnych, które obecnie okazują się „staroeuropejskimi”.

Wszystkie też nazwy przedhistoryczne z punktu widzenia używanych na danym terenie języków muszą być z definicji traktowane jako staroeuropejskie; w Polsce jest miejsce tylko na nazwy staroeuropejskie, słowiańskie i bałtyckie (na peryferii pñ.-wsch.; zob. Udolph 1990, 348). Dochodzimy więc do sytuacji zupełnie jałowej metody, w której to materiał analizy staje się głównym uzasadnieniem siebie samego: wszystko, co jest, jest możliwe i prawdopodobne, wszystko jest na miejscu, a zadaniem badacza staje się jedynie stwierdzenie tego faktu. Analizę etymologiczną rozpoczyna się od identyfikacji „pierwiastka wodnego”; struktura słowotwórcza wynika automatycznie z identyfikacji pierwiastka (bo każdy sufix jest w jakimś stopniu możliwy i prawdopodobny), a identyfikacja pierwiastka z postaci nazwy, spotykamy tu bowiem już próby rekonstruowania nowych pierwiastków wyłącznie na podstawie nazw uznanych za staroeuropejskie. Mocno przypomina to znaną z etymologii apelatywnej metodę „etymologii rdzennych”, wielokrotnie dezawuowaną i wykpiwaną przez współczesnych etymologów (por. uwagi Borysia 1991, 12).

Poczynaniom tym towarzyszy przyjmowanie pewnych apodyktycznych założeń, które mają nadać im pozory działań uprawnionych. Można tu wymienić wiarę w magiczną właściwość obiektów wodnych polegającą na utrzymywaniu swych nazw przez tysiąclecia niezależnie od swej rangi; dla staroeuropeisty nie ma istotnej różnicy między przeszło tysiąckilometrową Wisłą i dwukilometrową Sweliną – jedna i druga to rzeki, a ich nazwy to w obu przypadkach charakteryzujące się szczególną trwałością „Gewässernamen”. Tymczasem wiemy dziś lepiej niż poprzednio – także dzięki serii Hydronymia Europaea – że zaświadczone w XII–XIII w. lub nawet później nazwy małych obiektów wodnych (do 10 km długości) praktycznie nie przetrwały w funkcji hydronimów po czasy współczesne. Zanikły; jeśli zaś trwają nadal, nazywają już obiekty zamieszkałe, na które ponowiono je przed zanikiem w funkcji hydronimów. Dzieje się tak mimo pełnej ciągłości osadniczej, populacyjnej, etnicznej, a nawet nieprzerwanego trwania podstawowej warstwy ojkonimów. Co więcej, stare nazwy wodne są wypierane przez derywaty od nazw niewodnych (por. Rzetelska-Feleszko 1991). Teza o szczególnej trwałości hydronimii jako takiej okazuje się więc szkodliwym mitem, jaskrawo nie przystającym już do współczesnego stanu wiedzy onomastycznej. Prowadzi ona też do niedoceniań najstarszej – częściowo ponowionej z zanikłej hydronimii – warstwy ojkonimów.

Innym mitem może być przekonanie o bazie semantycznej najstarszej, tworzonej przez człowieka pierwotnego grupy hydronimów; zdaniem współczesnych staroeuropeistów „już H. Krahe wykazał”, iż pochodzą one wyłącznie od apelatywów nazywających cechy konstytutywne obiektów wodnych, nie ma natomiast nazw tworzonych od np. flory i fauny czy krajobrazu „niewodnego”. Istnieją jednak na świecie miejsca zaludnione przez plemiona znajdujące się na podobnym stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego i duchowego jak przedhistoryczni mieszkańcy Europy; należy udać się w te miejsca i zbadać ich synchronicznie motywowaną warstwę hydronimiczną, aby dokonać „indukcyjnej”, „materiałowej” weryfikacji tego twierdze-

nia. Ta wiedza, która została dotąd udostępniona przez etnografów, silnie sugeruje jednak, iż analiza taka przyniosłaby raczej zakwestionowanie trafności tego założenia w całej rozciągłości. Można też wątpić, czy ludzie zamieszkujący ziemie polskie w początkach II tys. n. e., gdy obficie zaświadczone już inne kategorie semantyczne nazw wodnych, byli rzeczywiście jakościowo mniej prymitywni niż populacje zamieszkujące ten teren dwa tysiące lat wcześniej. Mimo to nawet w najświeższych pracach możemy napotkać twierdzenia w rodzaju „*Gewässernamen des Typs ‘Vogelbach, Vogelfluss’ gehören keineswegs zu einer altertumlichen Gewässernamenschicht*” (Udolph 1998, 30).

Żałośnie wyglądają wypadki przeciwko takim ustaleniom onomastyki słowiańskiej, jak przekonanie o istnieniu licznych odosobowych dzierżawczych nazw wodnych (i to nawet dość dużych obiektów) już u początków dokumentacji pisanej toponimii tych obszarów. W rzeczywistości to ono jednak ma znacznie lepszą podbudowę materiałową niż wiele już wzmiankowanych elementów teorii staroeuropejskiej.

Dyskusja nad opracowaniem Udolpha (por. Skutil 1990; Polome 1991; Bednarczuk 1993; Mańczak 1993; Siatkowski 1994) była skromniejsza, niż miało to miejsce w przypadku wcześniejszej jego książki poświęconej praojczyźnie Słowian. W dyskusji tej dość zgodnie podnoszono wysokie walory dokumentacyjne opracowania (por. jednak rozdział 2.), krytykę zaś wywoływały zwłaszcza niektóre kwestie szczegółowe. Najczęstszym zarzutem – obok formułowanych tradycyjnie zastrzeżeń dotyczących teorii i metodyki „staroeuropejskiej” – była zbytnia łatwość, z jaką autor oddalał sformułowane wcześniej etymologie rodzime. Żywiołowy sprzeciw wywołało również nieuprawnione manipulowanie prapostaciami niektórych nazw dokonywane z reguły w imię konstruowania wspólnej warstwy hydronimii europejskiej (*Elk, San, Warta, Wisła*). Jest to jednak jak dotąd największe opracowanie materiałowe, zaopatrzone we w miarę kompletny aparat naukowy, a poświęcone najstarszej toponimii ziem polskich. W niniejszej pracy dokonano szczegółowej analizy całości prezentowanego tam materiału, może ona być więc potraktowana jako wypełnienie luki pozostawionej przez powstałe dotąd recenzje opracowania. Niektóre przedstawione etymologie przekonują, są to jednak wyłącznie objaśnienia odwołujące się do poświadczonych „w całości” wyrazów o charakterystycznej strukturze, w sposób umotywowany rekonstruowanych dla ie. lub postulowanych dla wczesnych faz historycznych „języków-córek”. W wielu wypadkach autor nie poradził sobie z zupełnie wstępnym etapem procedury badawczej: ustaleniem wyjściowego brzmienia pra-(przed-)polskiego, niezbędnym przy dalszej analizie słowotwórczo-etymologicznej. Przykładów takich jest znacznie więcej, niż wskazano wyżej (por. jeszcze hasła **BIERAWA, KWISA, LUCIAŻA, MEŁGIEW, ORZYC, OSOBŁOGA, PARĘTA, PIELNICA, PILICA, ŚLEZA, WDZYDZE**⁶). Powodem tego zaś było zarówno niezbyt konsekwentne trzymanie się zasady opierania rekonstrukcji na wypracowanych dla naszych źródeł

⁶ Ograniczamy się tu do przykładów zweryfikowanych pozytywnie w niniejszej pracy.

historycznych w ciągu dziesięcioleci procedurach ścisłej analizy postaci zapisów i ich następstwa czasowego, jak i niestety – wbrew obiegowej opinii – zbyt słaba znajomość polskiej gramatyki historycznej.

Publikowane w okresie późniejszym prace Udolpha to głównie artykuły monograficzne poświęcone pojedynczym nazwom (1989a; 1989b; 1991) lub „pierwiastkom staroeuropejskim” (1996), rzadziej o innym charakterze (1998), oraz komentarze etymologiczne – prawie zawsze utrzymane w duchu „staroeuropejskim” – do niektórych haseł słownikowych w tłumaczonych przez niego tomach HE. Część z nich jest wyraźnie naciągana, można jednak uznać, iż rzeczywiście wyłapują one większość materiału, mogącego pretendować do zaliczenia do warstwy I w rozumieniu niniejszej pracy. Usprawiedliwia to nasze nimi zainteresowanie.

Rezultatem omawianego ożywienia była m.in. zmiana kwalifikacji dawnych nazw „niejasnych”, które w nowszych pracach, zwłaszcza gdy chodzi o hydronimy, określa się już jako staroeuropejskie. Fascynacja wszystkim, co staroeuropejskie, stała się udziałem H. Górnowicza, który zinterpretował w tym duchu szereg nazw wodnych dorzecza dolnej Wisły. Niestety, poczynania spotkały się z dezaprobatą nawet ze strony głównych kontynuatorów teorii staroeuropejskiej (por. niektóre komentarze Schmidta apud Górnowicz 1985b). Podjęto też próby odmiennej interpretacji wyodrębnianych głównie przez Udolpha i przyjmowanych za nim – niestety zbyt często na wiarę – najstarszych nazw. Przykładem takiej postawy są wystąpienia L. Bednarczuka (1973; 1992b; 1993; 1994), od dawna nastawionego krytycznie do wielu założeń teorii staroeuropejskiej, w których podjął on niezupełnie udaną próbę wydzielenia „arealów hydroetnicznych” i powiązania ich z konkretnymi zespołami języków i.e. Odmienne bywa też interpretacja etymologiczna. Próby te nie weszły jeszcze w bardziej skonkretyzowane stadium.

Równocześnie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych obserwujemy rozkwit teorii i wystąpień doszukujących się toponimicznego substratu bałtyckiego na zachód od historycznych siedzib Bałtów. Najwięcej ich dotyczy Pomorza, głównie Wschodniego; znacznym wzięciem cieszy się też teza o Parsęcie jako zachodniej granicy języków bałtyckich. Seryjnie pojawiają się prace, w których toponimia bałtycka tych obszarów zaczyna górować liczebnie nad słowiańską; uchodzący za najpoważniejszych historycy polscy przedhistorycznych Bałtów na zachód od Wisły traktują wręcz jako rzecz oczywistą. W pracy Labudy (1979) przytoczono ok. stu surowych nazw pomorskich, które zdaniem autora miały lub mogły pochodzić z substratu bałtyckiego, choć autor nie potrafił uzasadnić tego poglądu. W kilku pracach Brauer (1983; 1988) rozbudował „teorię” o prastarym osadnictwie bałtyckim na Kaszubach, które przetrwało aż po okres późnego średniowiecza (XIII w.), powołując się przy tym na swoiście rozumianą, ale żywo przypominającą „pryncypia metodyczne” wypracowane w niektórych kręgach moskiewskich analizę onomastyczną. Podobny charakter mają prace Orioła (1989; 1991; 1997), które różni głównie ograniczenie się do hydronimii i objęcie całości ziem polskich. Uwzględniono tam kilkaset

nazw polskich, deklarując je w większości jako bałtyckie, rzadziej staroeuropejskie. Prace te są z naszej perspektywy zupełnie chybione, opierając się na pryncypiach metodycznych nie mających dziś po prostu zupełnie racji bytu. Autor zabiega raczej tylko o wskazanie zbieżności w zakresie współczesnych postaci pisanych, postępując tak, jak gdyby nie znał zupełnie historii wchodzących w grę języków i ich gramatyk historycznych. Milcząc zakłada również prawomocność jednej tylko interpretacji par pozbawionych etymologii – nazwa słowiańska może być wywodzona z bałtyckiego, nigdy odwrotnie⁷. Kompromitujące dla tych prac są takie potknięcia, jak bałtyckie interpretacje językowe i historyczne powojennych chrztów (ok. 15 przykładów), operowanie późnymi pożyczkami historycznych języków bałtyckich jako etymonami nazw zaliczanych do przedhistorycznego substratu bałtyckiego, prawie całkowite pominięcie dotychczasowej obszernej literatury przedmiotu, nieuwzględnienie, a w niektórych przypadkach nawet wyniosłe ignorowanie łatwo dostępnej dokumentacji historycznej, pociągające za sobą nieuchronnie oparcie się na postaciach wtórnych, stanowiących wynik długotrwałej, dającej się śledzić w źródłach ewolucji, żerowanie na leksykalnych zbieżnościach bałto-słowiańskich dla sztucznego zagęszczenia „bałtyzmów na danym terytorium”, abstrahowanie od kontekstu onimicznego, a zwłaszcza żenująca niewiedza w dziedzinie polonistyki, także onomastycznej, kontrastująca z niezmałą pewnością siebie autora oraz wiarą we wskazywane przezeń autorytety onomastyczne w postaci W. N. Toporowa z przyległościami, delikatnie mówiąc nie najlepiej przygotowane do wypowiedzania się w kwestiach związanych z badaniami nad toponomastyką polską.

Wspomniane prace znajdują się w istocie na dalekiej peryferii głównego, dominującego nurtu nowoczesnych badań toponomastycznych.

Jaki jest więc rzeczywisty stan badań nad najstarszą warstwą nazewniczą ziem polskich? Niewątpliwym, trwałym osiągnięciem jest wyłonienie się pewnego zasadniczego trzonu tej warstwy, obejmującego przede wszystkim hydronimy (potamonymy), przez wszystkich lub prawie wszystkich traktowane jako niemotywowane na gruncie języka polskiego i historycznych języków słowiańskich. Nawet autorzy najbardziej optymistycznie nastawieni w kwestii możliwości interpretacji rodzimej przyznają, że niektóre spośród nazw wodnych są z tej perspektywy „nie do ruszenia” dla polonisty i sławisty (por. np. Domański 1989, 175). Grupa ta ukształtowała się dość wcześnie, już w okresie międzywojennym, i przez cały czas była sukcesywnie

⁷ Przypomnijmy, iż opierając się na zbliżonego poziomu spekulacjach toponomastycznych K. Moszyński (1968, 862–70) próbował uzasadnić tezę o przedbałtyckim osadnictwie słowiańskim na wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Pogląd ten został jednak całkowicie zapomniany.

uzupełniana o nowe przykłady. Kłopot natomiast z dalszą interpretacją. Zupełnie nieliczne przykłady zostały dotąd zinterpretowane w sposób zadowalający, a dalsze perspektywy badawcze nie przedstawiają się zachęcająco. Należy więc – jak uczyniono to w niniejszej pracy – skupić się raczej na w miarę pełnym wydzieleniu, rejestracji i opisie nazw tej najstarszej warstwy, bez roszczeń do jej „pełnego wyjaśnienia”. Można uznać, że sytuacja dojrzała już do takiego podsumowania; mimo iż w niniejszej pracy wskazano kilka nowych przykładów, które można podejrzewać o „przedsłowiańskie” pochodzenie, trudno oprzeć się wrażeniu, że możliwości dalszej eksploatacji toponimii polskiej pod tym kątem są już bardzo ograniczone.

2. Stan bazy źródłowej

Podstawę współczesnych badań onomastycznych tworzą tzw. zapisy – poświadczenia pisemne brzmień danej nazwy na przestrzeni wieków. Występują one w tekstach pisanych. Mogą to być (ograniczając się do specyficznych warunków ziem polskich) pomniki historiograficzne, wzmianki kronikarskie, dalej teksty dokumentów, oraz źródła o charakterze bardziej użytkowym (dokumentacja gospodarcza: rozmaite rejestry: podatkowe, poborowe, inwentarze, teksty lustracji, rachunki). W okresie późnośredniowiecznym pojawiają się mapy, obfitsza korespondencja, dzieła rękopiśmienne i drukowane o charakterze geograficznym. Przez cały czas istnieją teksty umów politycznych. Ważną kategorię źródeł, i to już od XIV w., stanowią księgi sądowe, nieco później pojawiają się księgi parafialne (księgi chrztów, ślubów i zgonów). Wspomniane kategorie tekstów pisanych są najsilniej nasycone nazwami geograficznymi, w zasadzie jednak niewiele jest zabytków dawnego piśmiennictwa, zapisów takich w ogóle nie zawierających. Dopiero w czasach najnowszych pojawiają się wydawnictwa, których głównym celem jest rejestracja nazw geograficznych (wykazy nazw urzędowych obiektów, zbiory nazw wodnych w układzie hydrograficznym). Bardziej szczegółową charakterystykę tych źródeł zawiera praca Wiśniewskiego (1986).

Zebranie zapisów nazw z tych źródeł jest koniecznym warunkiem śledzenia ewolucji nazw w czasach historycznych (tzn. takich, dla których dysponujemy zapisami). Do przeszłości należą sytuacje, gdy zajmujący się pochodzeniem nazwy badacz znał tylko postać współczesną i na niej opierał całość swoich wywodów; mimo iż prace takie nadal powstają i są publikowane, znajdują się one raczej na marginesie głównego nurtu współczesnych badań nazewniczych i kwalifikują się do szczególnie ostrej falsyfikacji. Konieczność uwzględniania całej dostępnej dokumentacji historycznej wynika z istnienia szerokiej gamy (znamy ją głównie z prac Bańkowskiego) nieregularnych zmian fonetycznych (który to problem ze szczególną ostrością występuje właśnie w onomastyce), niemożliwych do przewidzenia metodami stosowanymi w gramatyce historyczno-porównawczej, bo nie mieszczących się w pojęciu regularnych praw głosowych. Jak podkreśla A. Bańkowski (1982, 5–6), jedność obiektu, określanego różnymi postaciami tej samej genetycznie nazwy wyjściowej w bardzo znaczącym stopniu utrudnia obchodzenie tych trudności drogą postulowania fikcyjnych obocznych postaci wyjściowych. Argument w postaci dobrze ugruntowanego zapisami brzmienia nazwy w określonym odcinku czasowym jest ostateczną instancją w sporze o jej ewolucję historyczną, a trudno pozyskać takie argumenty bez rze-

telnego, czyniącego zadość wymogom krytyki źródłowej zestawienia dokumentacji historycznej.

Znaczna część wymienionych powyżej kategorii źródeł, sięgających poza XIX w., to albo prace rękopiśmienne (pojedyncze lub pozostałe w kilku odpisach rękopisy), albo starodruki, ich dostępność szerszym kręgom badaczy jest więc mocno ograniczona. Aby zaradzić temu stanowi rzeczy, prowadzone są prace mające doprowadzić do krytycznego wydania tych źródeł w formie współczesnych publikacji książkowych. Pracami tymi zajmują się najczęściej historycy i archiwiści; jedynie niewielka część zapisów jest ekscerpowana przez onomastów na potrzeby ich własnych opracowań materiałowych. W przeciwieństwie do niezbyt jeszcze odległych czasów historycy zwracają już powszechnie uwagę na taki sposób wydawania źródeł, jaki umożliwia pełną – nie obniżającą ich wartości źródłowej – prezentację danych toponomastycznych.

Nie zmienia to jednak faktu, iż sposób opublikowania tych źródeł w ogromnej większości przykładów nie umożliwia łatwego dostępu do zapisów danej nazwy; występują one w dużym rozproszeniu, z reguły w bardzo wielu osobnych publikacjach. Zupełną rzadkością są opracowania (wymieńmy np. *Materiały...* Zajączkowskich z lat sześćdziesiątych), gdzie materiał przedstawiany jest w sposób zbliżony do przyjętego w opracowaniach onomastycznych (o którym niżej). Jednak i one dają materiał mniej lub bardziej wybiórczy. Z tego względu w pracach onomastycznych istnieją działy materiałowo-źródłowe, w których zestawia się w sposób maksymalnie zwięzły a zarazem komunikatywny niezbędne zapisy źródłowe. Najbardziej rozpowszechnioną praktyką (do której nawiązano w znacznym stopniu w pracy niniejszej), jest podawanie zapisów w kolejności chronologicznej i lokalizowanie ich w źródłach (nazwa wydawnictwa źródłowego lub zbioru archiwalnego względnie innej publikacji, numer strony, numer dokumentu w wydaniu, karta zasobu archiwalnego, kwadrat mapy itd.). Dość powszechnie oznacza się też proveniencję dokumentu (w sensie autentyk – falsyfikat, oryginał – kopia czy tłumaczenie, streszczenie, wpis/wyciąg). Ważnym brakiem tych opracowań jest prawie powszechne nieuwzględnianie takich dających się przecież odczytać w źródłach czynników, jak stosunek filiacji poszczególnych tekstów (chodzi o confirmacje nadań i przywilejów, które z punktu widzenia historyka czy dyplomatyka muszą być traktowane jako autentyki, ale teksty ich wraz z występującymi tam nazwami były z reguły sporządzane, tj. przepisywane na podstawie oryginalnych tekstów nadań). Występujące tam zapisy nie mogą być więc uznawane za niezależne od innych przekazy danej nazwy, co może niekiedy posiadać podstawowe znaczenie dla kwestii rekonstrukcji ich brzmienia wyjściowego. Czasem uwarunkowania te dyskutuje się poza właściwą częścią dokumentacyjną opracowania (tak czyni się m.in. w niniejszej pracy), trzeba jednak stwierdzić, że w takim przypadku stosowany sposób udostępniania zapisów nie zdaje w pełni egzaminu z punktu widzenia stawianych mu zadań.

Jak przedstawia się ogólny stan opracowania i publikacji zapisów polskich nazw geograficznych? Ogólnie można stwierdzić, że jest on lepszy niż w niektórych krajach sąsiednich, zwłaszcza położonych na wschód od granic Polski. W początkach wieku systematyczne zestawienia zapisów nie były w ogóle dostępne; sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero dzięki wydawanym od 1914 r. zbiorom toponomastycznym Kozierowskiego dla szeroko rozumianej historycznej Wielkopolski. Badacze zajmujący się pochodzeniem nazwy nie korzystali więc w ogóle z dokumentacji historycznej (bazując na wariantach współczesnych), lub uwzględniali tylko dość przypadkowe zestawy zapisów pozyskane dzięki dorywczej ekscerpcji niektórych kategorii źródeł (mapy, kodeksy dyplomatyczne), albo równie przypadkowe i niefachowe zestawienia publikowane przez historyków. Wiemy dziś lepiej niż dawniej, że w miarę cofania się w czasie obniża się poziom wiarygodności paleograficznej nowożytnych wydawnictw źródłowych. Taki charakter miały m.in. prace Rudnickiego; autor w zasadzie nie był w stanie prześledzić ewolucji postaci historycznych nazw pochodzących z obszarów nie opracowanych źródłowo, ograniczając się do uwzględniania zapisów Kozierowskiego oraz *Pommersches-* i *Pomerellisches Urkundenbuch*. Tenże autor, a także piszący wcześniej Rozwadowski, systematycznie korzystali z dość niepewnego Słownika Geograficznego) i danych kartograficznych XIX–XX w.

Sytuacja zaczęła zmieniać po drugiej wojnie światowej, kiedy to z inicjatywy W. Taszyckiego rozpoczęto planowe opracowywanie całości nazewnictwa polskiego. Począwszy od r. 1951, rozpoczęła się publikacja opracowań monograficznych poświęconych toponimii mniejszych terenów, a także monografie wybranych typów nazewniczych. Walory źródłowe (i oczywiście ogólniej – naukowe) tych opracowań są bardzo nierówne; najczęściej dokumentację prezentuje się w sposób zbyt skondensowany; czasem brak istotnych informacji dotyczących proveniencji zapisów lub zawierających je źródeł. Stosunkowo dobrze prezentuje się na tym tle seria *Pomorskie Monografie Toponomastyczne*, gdzie w zasadzie nie stosowano ograniczeń objętościowych. Również tu jednak brak, poza dwoma pierwszymi tomami, tak istotnych informacji, jak odgraniczenie oryginałów, kopii i falsyfikatów. Monografie te obejmowały całość nazewnictwa miejscowego.

Nieźle przedstawia się stan publikacji źródeł historycznych, a większość z nich podlegała już ekscerpcji ukierunkowanej na zgromadzenie materiału nazewniczego. Dysponujemy już bardzo szczegółowymi zestawieniami zapisów niektórych nazw, opracowanymi w sposób względnie nowoczesny. Dotyczy to zwłaszcza nazw opracowywanych w sposób monograficzny w formie osobnych artykułów lub budzących szczególne zainteresowanie badaczy już od dłuższego czasu. Można wymienić szczegółowsze zestawienia zapisów takich nazw jak *Grudziądz* (Biolik 1984a) czy *Pyzdry* (Mośko). We wszystkich tych wypadkach chodzi o obiekty o dużym znaczeniu, często pojawiające się w źródłach. Dla przykładu podajmy za Mośką, że nazwa Pyzdr pojawia się w źródłach średniowiecznych przeszło trzysta razy; dla niektórych

obiektów (wielkie rzeki i największe miasta czy grody) liczby te są znacznie wyższe. Sytuacja ta uniemożliwia pełną publikację źródłową wszystkich zapisów (nawet ograniczając się jedynie do średniowiecza) wszystkich obiektów geograficznych. Doprowadziło to do konieczności dokonywania poważnych cięć w publikowanych wykazach zapisów, zwłaszcza w obrębie wydawnictw zajmujących się pochodzeniem większej grupy nazw. Jest to nie do uniknięcia i uzasadnione w wypadku nazw nie ulegających istotnym zmianom na przestrzeni dziejów; trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż doprowadziło to do zbyt znacznego okrojania udostępnianej informacji źródłowej.

W 1985 r. rozpoczęła się publikacja serii *Hydronymia Europaea*, mająca w założeniu jej inicjatorów przedstawić całość polskiego nazewnictwa wodnego głównie na potrzeby badań nad „hydronimią staroeuropejską”. Dotychczas opublikowane tomy, obejmujące ok. połowy terytorium kraju, opublikowano w Niemczech po niemiecku (niezbyt pewny przekład J. Udolpha), ale ich autorami byli badacze polscy. Zwraca uwagę szerokie potraktowanie problemu; zgodnie ze współczesnymi wymogami zdecydowano się na publikowanie zapisów całych gniazd nazewniczych mieszczących w sobie nazwy wodne. Z perspektywy kilkunastu tomów dotąd wydanych można jednak stwierdzić, iż zadanie to nie zostało w pełni wykonane. Mimo deklaracji, a nawet starań, poszczególne tomiki łączy niewiele poza szatą graficzną i językiem publikacji. Bardzo zróżnicowane są w zasadzie wszystkie aspekty tych opracowań, począwszy od zakresu selekcji nazywanych obiektów, poprzez liczbę zapisów i jej stosunek do zapisów rzeczywiście dostępnych, bardzo niejednolite zestawy wykorzystanych źródeł, brak ujednolicenia stosowanego aparatu źródłowego (różne skróty tych samych źródeł w poszczególnych opracowaniach, różne zasady publikacji zapisów w aspekcie technicznym), po wreszcie szczególnie przykrą sprawę rzetelności samego opracowania i prawdziwość podawanych danych. Wyniki zaś – zupełnie nieporównywalne ze sobą.

Weźmy dla przykładu zapisy *Iny* publikowane przez Dumę (1988) i zweryfikowane przez nas zapisy Udolpha (1990; z tej ostatniej pracy usunięto zapisy cytowane tylko z powołaniem się na opracowanie Dumy, a bez cytatów z pierwszej ręki). Skróty źródeł ujednolicono według zasad przyjętych w niniejszej pracy.

Udolph 1990: *Yna*, *Ynam*, *Yne* (gen.) (1220, kopia z 1450 r. falsyfikatu) PU I², 254 (nr 205); *Yne* (2x) (gen.), *Ynam* (1226, falsyfiat, kopia z 1226 r.) ib., 295 (nr 236); *Ynam*, *Yna* (1233, kopia) CPD I, 454 (nr 204); *Ynem* (2x) (1237, kopia XVIII w.) KDW I, 172 (nr 202); *Ynam* (2x), *Yna* (1243, kopia) CPD I, 706 (nr 331); *Ina* (1243, kopia z 1293 r.) PU I², 498 (nr 418); *Jna* (1248, kopia) CPD I, 818 (nr 398); *Ynam* (1248, kopia z 1308 r.) PU I², 559 (nr 475); *Inam* (2x), *Ina* (1249–53, kopia z 1551 r.) ib., 686 (nr 572); *Ynam* (1255, kopia 1309) PU II, 21 (nr 608); *Ynam* (2x), *Yne* (gen.), *Yna* (1259, kopia) PU II, 59 (nr 666); *Inam* (3x), *Ine* (1268) PU II, 195 (nr 864); *Ina* ib., 196; *Ynam* (1269, kopia 1321) PU II, 216 (nr 889); *Yna* (2x) (1272) PU II, 270 (nr 965); *Inae* (gen.) (1283) PU II, 509 (nr 1274); *Yna* (1283, kopia) PU II, 504 (nr 1268); *Yna* (1285, kopia XVII w.) PU II 553 (nr 1329); *Jnam* (1289, kopia) PU III, 81 (nr 1513); *Jnam* (1291, kopia) ib., 134 (nr 1588); *Yna* (3x), *Ynam* (3x) (1295) PU III, 246 (nr 1730); *Yna* ib., 247; *Ynam* (2x), *Yne* (gen.), *Yna* (1295, kopia 1397) nr 1712; *Ihna* (1296, kopia) PU III, 284 (nr 1778);

Yna (2x) (1301) PU IV, 13 (nr 1989); *Ynam* (1303, kopia) PU IV, 88 (nr 2089); *Ynam* (1305, kopia) PU IV, 171 (nr 2206); *Yna, Ynam* (acc.) (1309) PU IV, 373 (nr 2544); *Ynam* (1309, kopia?) PU IV, 337 (nr 2461); *Ynam, Yne* (1314) PU V, 162 (nr 2875); *Yne* (2x) (gen.), *Ynam* ib., 163; *der Ihna* (przyp. zal.), *die Ihna* (1333, kopia) PU VIII, 251 (nr 5099); *die Yne* (1338, kopia) CdBr B II, 132 (nr 748); *Ino* (1564) CdBr A XXIV, 298 (nr 313); *Ino* (5x) ib., 300; *Ina* (5x) ib., 301;

zapisy Dumy (1988): NW: *Yna, Yne* (1220) PU I, 254; *Ynam* (acc.) (1226) ib., 265; *Ine* KDW I, 145; *Yna, Ynam* (1233) CdP II/2, 592; *Inem* (1237) KozAr; *Ina* (1243) PU I, 498; *Ina* (1248) ib., 369; *Ynam* ib., 559; *Inam* (1249–63) ib., 686; *Yna* (1283) Dreg III, 184; *Yna* KozAr; *Yna* (1285) Dreg III, 243; *Yna* (1295) KozAr; *Jna* (1300) Dreg V, 14v; *Jna* (1301) ib., 72v; *Ynam* (acc.) (1303) ib., 169; *Ihna* (1305) Schmidt, 122; *Ynam* (acc.) Dreg V, 255; *Yna* (1309) ib., 479; *Jne* (1314) ib. VI, 193; *Ihna* (1333) PU VIII, 251; *Ywa* (1433) CdBr B IV, 134; *grosse Yna* (1543) Schmidt, 122; *Gr. Ihne* (1618) Lubin; *Die Ihne* (1780) Schmettau; *Ihna* (1885) SG VI, 933; *Ihna* (ca. 1944) TK 25/2454 i in., TK 100/35–21, 36–21, 35–20; *Ina*, niem. *Ihna* (1951) Rosp, 98; *Ina* (XX w.) Mp. 25.-starg, 4, 8, 7, 6. 2, 1, gol, 7, 5, 4.

Mimo bardzo znacznej ilości zapisów można wręcz dojść do wniosku, że chodzi tu o jakieś dwa zgoła różne obiekty: spośród zapisów średniowiecznych w pełni nie zgadza się ani jedna para (!). Znajdujemy co prawda kilka zapisów pochodzących z tych samych dokumentów, ale zostały one opublikowane w sposób odmienny: różna jest albo ortografia (Duma chętnie cytuje z osiemnastowiecznego kodeksu Dregera, obciążonego szczególnie dużym odsetkiem mylnych literacji), albo źródła (wybrane przez Dumę są zwykle mniej autorytatywne lub „drugo-trzeciorzędne”, np. KozAr), albo też odmienna jest kwalifikacja dokumentów (Duma nie wydziela kopii i falsyfikatów). Zjawisko to w mniejszej lub większej skali zachodzi właściwie wszędzie w obrębie serii HE. Rzadkością są recenzje tych prac dotyczące aspektu materiałowego (por. np. Domański 1995b). Zupełnie mylne, a nawet demoralizujące i szkodliwe okazuje się powtarzane po dziś dzień stwierdzenie, jakoby opracowania te dawały „pełną dokumentację historyczną i gwarową” nazw; potrzebą chwili jest upowszechnienie świadomości, w którym miejscu jesteśmy.

Część powyższych zastrzeżeń można wysunąć również pod adresem drugiego wielkiego dzieła z zakresu toponimii, *Słownika nazw miejscowych Polski*. W trzech dotychczas opublikowanych tomach widać podobne ograniczenia, z których najważniejsze to zbyt wąski korpus zapisów (zwykle nie przekracza on kilkunastu), niezbyt konsekwentne odgraniczenie kopii i falsyfikatów, pojawienie się (przynajmniej w ostatnim, trzecim tomie) skrótów źródeł nie rozwiązanych¹ (nie rozwiązano też cytowanych za kartotekami skrótów źródeł rękopiśmiennych², a część z nich pokrywa się z również cytowanymi skrótami źródeł drukowanych), niekiedy to samo źródło cytowane jest pod dwoma różnymi skrótami, a tylko jeden z nich rozwiązano, dalej niejednolity, różny u poszczególnych autorów haseł sposób organizacji części materiałowej lematu, potknięcia przy lokalizacji obiektów. Czasem brakuje najwcześniej-

¹ Ma zostać opublikowany w ostatnim tomie; w pierwszym zamieszczono tylko te skróty, które pojawiły się w hasłach tego tomu, w dalszych „wyłynęły” jednak nowe skróty, na razie nie rozwiązane.

² Niektóre rozwiązano np. w słownikach historyczno-geograficznych.

szego zapisu. Przyjęto też – w ograniczonym co prawda zakresie – zasadę cytowania niektórych rzadszych źródeł z drugiej ręki (za autorami opracowań monograficznych). Redaktor serii sam przyznaje istnienie szczególnie dotkliwych luk dla Ziem Zachodnich i Północnych w postaci nieuwzględnienia szeregu regionalnych niemieckich opracowań historycznych XIX – I poł. XX w., zawierających liczne cytaty z niepublikowanych źródeł rękopiśmiennych. Z góry można założyć, że część nazw istniejących w przeszłości i zaginionych, a nawet istniejących obecnie zostanie przez przeoczenie pominięta; wynika to z dotychczasowego sposobu kompletowania kartoteki, nie opierającego się na szczegółowej ekscerpcji podstawowych źródeł, a wychodzącego przynajmniej dla niektórych ziem od spisów dwudziestowiecznych. Można mieć wreszcie wątpliwości, czy zastosowanie szczególnie ostrej selekcji materiału (ograniczenie liczby zapisów) odbyło się bez pominięcia informacji istotnych z punktu widzenia rekonstrukcji historycznego brzmienia³. Odrębne zagadnienie – którego nie chcemy omawiać tu w sposób uogólniający – stanowi wartość merytoryczna proponowanych w *Słowniku* lekcji (nie literacji, przejmowanych za wydawnictwami źródłowymi!) niektórych zapisów i łączących się z nimi objaśnień etymologicznych. Ogólnie jednak dzieło to prezentuje się na tle innych zdecydowanie korzystnie, a opracowujący je autorzy należą – o czym autor miał okazję przekonać się osobiście – do najbardziej kompetentnych „źródłoznawców niehistoryków” zajmujących się nazewnictwem polskim.

Jakościowo odmiennym zjawiskiem są materiały gromadzone przez autorów obcych. Najobszerniejszy w dotychczasowej literaturze zestaw zapisów nazw przeszło pięćdziesięciu hydronimów i kilku pochodnych od nich toponimów zawiera książka Udolpha poświęcona domniemanej hydronimii staroeuropejskiej Polski (1990). Dokumentacja tej pracy stanowi w znacznej części oryginalny wkład autora, pochodzący z jego własnych poszukiwań. Trzeba przyznać, iż warstwa materiałowa tego opracowania oddziaływała przytłaczająco na niektórych recenzentów (por. Bednarczuk 1993, 260). Autor niniejszej pracy z pewnych względów (p. niżej pkt 1^o) zmuszony był jednak przyjrzeć się bliżej zapisom i sposobowi ich publikacji. Rezultaty konfrontacji ze źródłami okazały się dla niego sporym zaskoczeniem; stwierdził, iż utrzymująca się wciąż obiegowa opinia o rzetelności i solidności sposobu pracy J. Udolpha musi niestety ulec zasadniczemu przewartościowaniu.

Dokumentacji Udolpha można postawić w zasadzie wszystkie zarzuty, jakie byłyby do pomyślenia w danej sytuacji. Publikacja źródeł została dokonana w sposób niezadowolający i chaotyczny. Oto najważniejsze sformułowane przez nas zarzuty.

³ Autorowi niniejszej pracy tłumaczono w połowie 1996 r., a następnie w marcu 2000 r., iż w wypadku istnienia kilku identycznych zapisów oddzielonych niewielkimi odstępami czasowymi pracownikom zespołu polecono ograniczenie się do jednego tylko poświadczenia; istnienie takiej serii miewa znaczenie dla kwestii krytyki wiarygodności poszczególnych przekazów, dowodząc określonego i chyba też wyłącznego brzmienia nazwy w tym okresie.

1° brak jest przypisania lokalizacji zapisów w źródłach poszczególnym formom. Te ostatnie wymienione są w kolejności chronologicznej (też budzącej pewne wątpliwości) w tekście głównym, zaś skróty źródeł wraz z numerami stron podane są w odpowiednich przypisach, ale w sposób uniemożliwiający ponowne połączenie przez czytelnika zapisu i jego lokalizacji. Nie jest zatem możliwe przetworzenie tej dokumentacji na postać zastosowaną w niniejszej pracy bez ponownego sięgnięcia do źródeł. Autor (1990, 64) uprzedza ten zarzut, tłumacząc, iż nie było możliwe zastosowanie klucza wybranego dla serii *Hydronymia Europaea*, co jest zrozumiałe ze względu na warunki, w jakich pracował (brak w tym czasie współcześnie używanych edytorów tekstów, umożliwiających łatwe i szybkie kasowanie i przemieszczanie treści maszynopisu). Trzeba jednak zauważyć, że nie zmienia to okoliczności, iż dla czytelnika nie chcącego sięgnąć do źródeł umieszczone w przypisach lokalizacje są zupełnie nieprzydatne, a proveniencja przytaczanych zapisów pozostaje nieznana. Można było uniknąć tego przy odpowiednim nakładzie pracy, a włożony trud z pewnością opłaciłby się.

2° Jeśli jednak czytelnik zechce sięgnąć do owych źródeł, stwierdzi z łatwością stanowczo zbyt dużą liczbę stron „martwych”, tzn. takich, gdzie przytaczane wyżej zapisy w ogóle nie figurują! Jest ich co najmniej kilkadziesiąt, a przyczyny tego faktu mogą być różnorakie: przepisywanie z drugiej ręki od autorów jeszcze mniej wiarygodnych, nieporządek we własnych notatkach (pomyłki w deszyfrowaniu skrótów źródeł i własnych zapisów numerów stron, mylenie numerów stron i numerów dokumentów).

Jedynie w niektórych wypadkach udało się dotąd stwierdzić przyczyny tego stanu; jedną z nich jest mylenie źródeł o podobnych skrótach, np. ewidentny przykład podania *Codex Diplomaticus Poloniae* I, III (u Udolpha CDPol) zamiast *Codex Diplomaticus Prussicus* I, III (= CDP) (zapisy *Orzyca*); CdP I, 67, 103 to CDP I, 67, 103, CdP III, 61, 62, 116 to CDP III, 61, 62, 116. CIP I/5, 151 to CIP I/5, 150, Luwlkp 1565 II, 169 to Luwlkp 1565 II, 109, ŁLB II, 535 to ŁLB II, 536.

3° Częsta jest sytuacja będąca odwrotnością poprzedniej – zapisy figurujące rzeczywiście na wskazywanych stronach wydawnictw źródłowych nie zostały przez Udolpha wprowadzone do książki. Może to sugerować, iż w ogóle gromadząc materiały autor spisywał oddzielnie zapisy i ich lokalizację.

4° Często nie zgadza się liczba zapisów figurujących na danej stronie; liczba zapisów w tymże samym dokumencie bywa większa niż sumaryczna ilość zapisów podawanych przez Udolpha za dany rok. Dotyczy to również odrębnych postaci danej nazwy (niektórych z nich brak w wykazach).

5° Ekskserpcja wielu źródeł nie była konsekwentna. Autor pominął zapisy znajdujące się na innych stronach lub zapisy innych uwzględnianych przez siebie nazw.

6° Nie radzi sobie Udolph z oceną wiarygodności źródeł, nagminnie brak jest oznaczeń falsyfikatów i kopii, a także sytuacji, gdy dokument zachował się tylko w postaci wpisu (a zatem kopii) do np. księgi przywilejów. Nierzadko dzieje się tak mimo

istnienia w tym względzie wyraźnych informacji wydawców wykorzystanych źródeł.

7° Niepotrzebny jest balast w postaci cytowania kilku źródeł wydających ten sam dokument. Nie chodzi tu przy tym o możliwość porównania interpretacji kilku wydawców (argumentem tym broniła się swego czasu Rzetelska-Feleszko, której postawiono podobny zarzut), gdyż sytuacja ta zachodzi również przy wydaniach opierających się wyłącznie na wydaniach starszych (brak możliwości wglądu do „surowego źródła”) – wówczas wszelkie odstępstwa od starszego wydania mogą być jedynie błędami drukarskimi. Jednocześnie nie zaznacza autor, gdy różne źródła cytują odmienne formalnie postacie pochodzące z paralelnych kopii tego samego dokumentu. Informacja o tym, że kilka postaci cytowanych obok siebie to różne kopie tego samego oryginału nie pojawia się ani razu, co sugeruje, że są to formy paralelne.

8° W sposób niezadowolający opracowano aparat; niektóre źródła cytowane są pod kilkoma różnymi skrótami (zaznaczono to w ich wykazie, ale zasadniczo nie powinno to mieć miejsca), zaś pewne skróty nie zostały w ogóle rozwiązane (np. MGH AA). Bywa, iż autor miesza kilka różnych wydań tego samego zabytku. Tak np. w bibliografii figuruje pod skrótem *J. Caro* wydanie *Liber cancellariae* Ciołka w dwu fascykułach *Archiv für österreichische Geschichte*, ale podawane numery stron (zapisy *Drwęcy* z 1402 r.) odnoszą się do odrębnego, paralelnego wydania książkowego tegoż autora z 1871 r.

9° Autor myli rozmaite źródła, podając niekiedy dalsze tomy wydawnictw, które ukazały się w postaci pojedynczego tomu. Numery zeszytów tomów mieszają się z numerami stron, gdyż autor nie odgranicza ich graficznie, a zastosowanie podwójnej spacji jest niekonsekwentne. Zdarza się brak specyfikacji numeru tomu wydawnictwa wielotomowego.

10° Te same wydawnictwa podaje Udolph pod różnymi tytułami. *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens* figuruje w tymże samym przypisie (str. 194, przyp. 5) pod swą właściwą nazwą, inny zaś tom jako *Zeitschrift für Geschichte Schlesiens*. Utrudnia to poszukiwania biblioteczne. Nie ustaliliśmy, co oznacza skrót Riedel Y. *Darstellungen und Quellen für Schlesische Geschichte* pojawiają się jako DQSG oraz QDSG, a tylko jeden z tych skrótów został rozwiązany.

11° Szczęśliwie bardzo rzadko postać spotykana u Udolpha odbiega od rzeczywistości figurującej w źródle, ale zdarzają się również takie sytuacje. Sporadycznie nie zgadza się pisownia wielkich liter. Zdarzają się błędne daty; tak np. zapisy *Nerca* z Ulan II z lat 1503 i 1510 podaje autor z datami 1508 i 1516 (prawdopodobnie błędne odczyty własnego rękopisu).

12° Z dużą niekonsekwencją oznacza autor wynikającą z zasad syntaktycznych tekstu źródła charakterystykę gramatyczną postaci; brak jest informacji o przypadku nazwy, co dla postaci zakończonych na <-e> w tekstach łacińskich ma pewne znaczenie (łac. gen. sg. deklinacji pierwszej czy niemiecki mianownik wpisany do tekstu łacińskiego?).

13° Niekiedy mamy do czynienia z błędnymi identyfikacjami zapisów; za najstarsze zapisy NM *Gwda* podaje Udolph poświadczenia zupełnie innej nazwy znajdującej się na Odrze w okolicy Garz (p. **GWDA**), a tenże sam zapis *Pilicy* z 1340 r. identyfikuje raz poprawnie, drugi raz – zaczerpnięty z innego źródła, gdzie przecież zlokalizowano i opisano go w sposób właściwy (CdSil XXX, 138) – utożsamia z obiektem wodnym w okolicach Wrocławia (p. **PYLCZ**). Myli też równobrzmiące zapisy nazw miejscowych i wodnych.

14° Trudno to niekiedy stwierdzić jednoznacznie, ale odnosi się wrażenie, iż współczesne postacie nazw, występujące w pisanych językiem dwudziestowiecznym streszczeniach dokumentów średniowiecznych, Udolph potraktował jako zapisy oryginalne; tylko w niektórych sytuacjach jako kopie. W rzeczywistości zapisy te traktować należy jako poświadczenia dwudziestowieczne. Tak mają się rzeczy m. in. z niektórymi zapisami *Warty* z KDW V.

Wszystkie wymienione okoliczności – które wyczerpują chyba rejestr błędów, jakie popełnić można podczas publikowania zapisów źródłowych nazw – powodują, iż opracowanie Udolpha jest raczej bezwartościowe jako źródło materiału nazewniczego, jaki można już wykorzystać w konkretnej analizie. Oparcie się na nim grozi popełnieniem błędów, polegających na przyjęciu istnienia postaci anachronicznych, co zresztą miało już chyba miejsce w literaturze (p. **WISŁA**). Zbiór ten przedstawia natomiast bardzo znaczną wartość dla kogoś, kto zechce zestawiać źródła omawianych nazw w sposób systematyczny. Z uznaniem przyjmujemy uwzględnienie i uprzyśtępnienie wielu źródeł, dotąd praktycznie nie uwzględnianych lub niedostępnych w literaturze polskiej, a także ekscerpcję źródeł stosunkowo słabo nasyconych nazewnictwem miejscowym. Bardzo wzbogaca to nasze wyobrażenia o rzeczywistym stanie informacji nazwniczej przekazanej nam przez naszych przodków. Trud autora jak dotąd szedł jednak na marne, nie stwierdziliśmy bowiem, by którykolwiek z tomów serii HE publikowanych po 1990 r. miał pełny zestaw odpowiednich nazw z Udolpha. Żaden z autorów nie zadał sobie trudu ponownego dotarcia do wskazywanych lokalizacji zapisów.

Jak wynika z powyższych uwag, w dającej się przewidzieć przyszłości nie można liczyć na pełne udostępnienie postaci polskich nazw geograficznych zawartych w dochowanych zabytkach pisanych. Wymagałoby to pewnych przedsięwzięć zespołowych, które dotychczas nie znajdują się nawet w sferze planów. Wydaje się, że zapewnić mogłoby to jedynie wydawnictwo w rodzaju jakiegoś *Corpus Fontium Onomasticarum Poloniae*, którego głównym celem byłoby udostępnienie nowocześnie opracowanych zapisów, zawierających też możliwie wyczerpujący zasób wiedzy o źródłach, z których zostały zaczerpnięte. Wolno jednak wątpić, czy publikacja taka kiedykolwiek ukaże się, można bowiem kwestionować celowość przedsięwzięcia zakrojonego na tak szeroką skalę. Zachodzi obawa, że większość tak zgromadzonych zapisów byłaby po prostu bezwartościowa z utylitarne punktu widzenia.

Badacz przystępujący do badań onomastycznych w Polsce zdany jest więc obecnie głównie na własne siły; odpowiedzialność za ewentualne nieuwzględnienie jakichś ważnych faktów źródłowych spada bowiem na niego samego.

Mimo dość pesymistycznej oceny stanu publikacji źródeł onomastycznych w Polsce musimy przyznać, że jednak znaczna ich część została już usystematyzowana. Choć nadal badacz zajmujący się etymologią onomastyczną w zasadzie zobligowany jest do przytaczania w swym opracowaniu zapisów interesujących go nazw (nie jest możliwe odesłanie czytelnika do jakiegoś ogólnie dostępnego opracowania źródłowego), to pozbawione sensu byłoby podejmowanie w każdym wypadku kwerendy źródłowej od podstaw. Podejściem najbardziej racjonalnym wydaje się obecnie zgromadzenie zapisów już publikowanych (które co prawda wypadałoby sprawdzić przez konfrontację z podawanymi źródłami), a następnie ewentualne uzupełnienie ich o wyniki podejmowanych na innych obszarach własnych poszukiwań. Tak postąpiono właśnie w niniejszym opracowaniu.

Wyekscerpowano zatem przede wszystkim materiał prezentowany przez Udolphę. Przepisano wszystkie podawane u niego zapisy, a następnie sporządzono listę źródeł i podawanych stron, które później skonsultowano. Doprowadziło to do przypisania odpowiednim zapisom ich lokalizacji. Niestety, część lokalizacji okazała się „martwa” (p. wyżej pkt 2°), a niektóre rzadsze wydawnictwa niemieckie okazały się dla autora niniejszej pracy niedostępne. Nie zdecydowaliśmy się jednak na pominięcie tych zapisów Udolphę, których nie zdołaliśmy sprawdzić. Podajemy je bez wskazania źródła, zwracając tu uwagę, iż winny one być traktowane ze szczególną ostrożnością. Nie udało się do końca rozstrzygnąć kwestii ilości zapisów na danej stronie; kwerenda nasza nie była zupełnie pewna, nie wykluczamy, iż popełniliśmy tu jakieś drobne omyłki (niedostrzeżenie jednego lub kilku zapisów na konsultowanej stronie). Błędy mogły zabrać się również do podawanej przez nas kwalifikacji zapisów (niedostateczne informacje wydawców źródeł). W przypadkach wątpliwych podajemy kwalifikator „kopia?” ze znakiem zapytania. Sporadycznie stosujemy go również przy zapisach przejętych ze źródeł kronikarskich, które w przeciwieństwie do J. Udolphę datujemy rokiem, pod jakim podaje się opisywane wydarzenia historyczne. Wykorzystano również zapisy publikowane przez Udolphę w mniejszych pracach.

Przytoczono również wszystkie w zasadzie zapisy, które znaleziono w cytowanych w dołączonej bibliografii onomastycznej opracowaniach. Wyjątek – podobnie jak przy Udolphę, uczyniono dla szczególnie obficie udokumentowanych nazw, dla których przedstawiamy tylko wybór zapisów (zostało to wyraźnie zaznaczone). Czasem ograniczamy się tylko do zapisów najstarszych (*Odra*, *Wiśła*, *Kraków*, *Gdańsk*), lub też pomijamy jakieś mało znaczące nazwy z gniazda, nie wpływające zupełnie na

rekonstrukcję prapostaci. W przypadku nazw posiadających dawną dokumentację źródłową z mniejszą uwagą potraktowano (za J. Udolphem) zapisy najmłodsze, które również nie mają wpływu na procedury rekonstrukcyjne, a jedynie same wymagać mogą ewentualnego wyjaśnienia w oparciu o formy najstarsze. Ekscerpcję przeprowadzono ze szczególną uwagą dla tomów serii *Hydronymia Europaea*, a także dotychczas wydanych zeszytów *Słownika nazw miejscowych Polski*. Niestety, na danym etapie opracowania nie zdołano skonfrontować ze źródłami wszystkich zapisów.

Skorzystano też z życzliwości pracowników Pracowni Onomastycznej przy Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie, którzy udostępnili autorowi dotychczas niepublikowane, zgromadzone przez nich zapisy czekające na udostępnienie w dalszych tomach *Słownika*.

Autor gromadził też zapisy na własną rękę, ograniczył się jednak ze względu na brak czasu do dokładniejszego przejrzania jedynie kilku najważniejszych, dość dowolnie wybranych źródeł. Niektóre zapisy mógł uwzględnić w czasie przeprowadzanej weryfikacji materiałów Udolpha, rzadziej – innych autorów. Oryginalny wkład nasz do ekscerpcji surowych źródeł historycznych jest bardzo niewielki, nacisk położyliśmy przede wszystkim na usystematyzowanie materiałów już publikowanych w pracach onomastycznych, czego jednak również nie udało się dokonać w sposób idealny. Zupełnie nie prowadziliśmy kwerendy źródeł rękopiśmiennych (pozycje takie cytujemy wyłącznie za innymi autorami). Kwerenda taka wymagałaby wysokiej sprawności paleograficznej, czym niestety autor raczej nie dysponuje. Niemniej jednak wydaje się, że w niektórych przynajmniej wypadkach zestawienia nasze gromadzą możliwie obszerny zestaw zapisów, przewyższając pod tym względem wcześniejsze prace toponimiczne. Niech więc chociaż to stanowi o trwałej wartości niektórych partii niniejszego opracowania.

Zasady organizacji części dokumentacyjnej hasła słownikowego omówiono bliżej we wstępie do *Słownika*.

3. Interpretacja

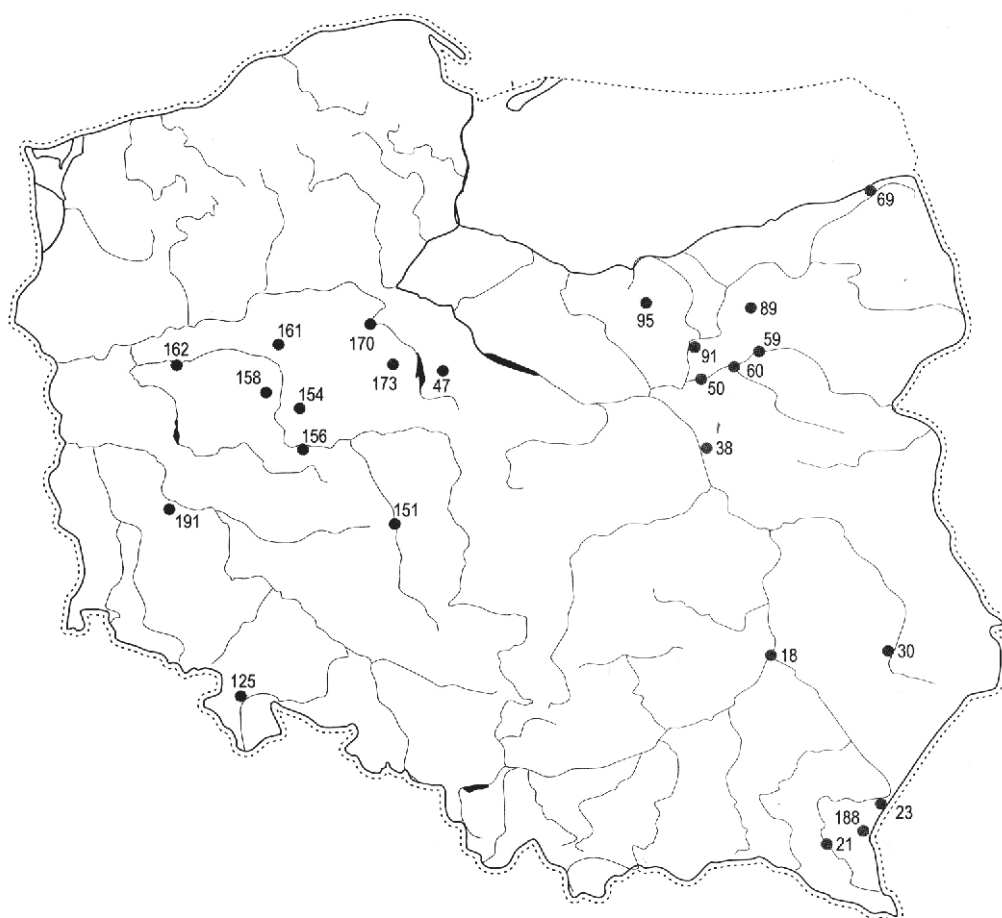
3.1. FLEKSJA

Fleksja (i wiążący się z nią rodzaj gramatyczny) postaci występujących w zapisach starych nazw polskich jest wypadkową wielu czynników. Za najważniejsze z nich należy uznać fleksję wyjściową w późnoprasłowiańskim (która z kolei posiada własne uwarunkowania), a także dalsze kierunki jej rozwoju na gruncie polskim. Oznacza to, że nie jest możliwe jednoznaczne odtworzenie pierwotnej struktury fleksyjnej nazwy w jej praźródle, choć proponowane rekonstrukcje w większości wypadków są niemożliwe do sfalsyfikowania i wydają się przekonujące.

Udolph (1990, 317) powołuje się na zdanie A. Bańkowskiego (1982, 59), iż *„zmiana rodzaju gramatycznego występuje tu we wszystkich możliwych wariantach”*. Zdaniem Udolpha opracowany przez niego materiał wspiera to stwierdzenie, nietrudno jednak zauważyć, iż obaj autorzy mówią o czymś zupełnie innym: Bańkowski zajmował się zmianą rodzaju zaszłą na gruncie polskim (co w większości wypadków można śledzić w zapisach), natomiast onomaście niemieckiemu chodziło prawdopodobnie o możliwość przynależności nazw „staroeuropejskich” do różnych typów fleksyjnych. Paradoksalnie, historycznych zmian fleksji, zachodzących w jego własnym materiale, badacz ten w ogóle nie rozpoznał (p. **ORZYC**, **PIELNICA**). Rodzaj gramatyczny i fleksja nazw zaliczonych do warstwy I są, ogólnie biorąc, bardzo stabilne.

Cechy formalne postaci polskich pozwalają na zidentyfikowanie nazw należących pierwotnie do czterech typów fleksyjnych: tematów na *-o-, *-ā-, *-ū- oraz *-i-. Mimo istniejących w tym względzie pewnych wątpliwości identyfikacja pierwotnej fleksji może zostać dokonana ze znacznym stopniem pewności. Innych późnoprasłowiańskich typów fleksyjnych nie udaje się stwierdzić w materiale warstwy I; były to zresztą typy fleksyjne wyraźnie recesywne.

Zastanawiając się nad przyczynami przyszerogowania danej nazwy do określonego typu fleksyjnego, można wskazać takie czynniki, jak: charakterystyka motywującego apelatywu, rodzaj gramatyczny typowych „wyrazów wodnych” oraz charakterystyka typowych formantów „substancywizująco-uniwerbizujących” (ma to znaczenie przy przekształcaniu grup atrybutywnych w rzeczowniki). Dochodzi do tego



MAPA 1

Tematy na * - (y)o -

ponadto problematyka wiążąca się z ewentualną adaptacją nazw substratowych do systemu rodzimego.

W tym ostatnim przypadku można wyróżnić dwie sytuacje. Przy dwu bardzo bliskich sobie systemach językowych (np. języki słowiańskie) transpozycje są bardzo dokładne, bierze się pod uwagę zarówno rodzaj gramatyczny, jak i budowę zakończenia nazwy-źródła, co najczęściej pokrywa się ze sobą. Takie transpozycje były możliwe i w epoce wczesnoprasłowiańskiej, gdy samogłoski tematyczne w znacznym stopniu zachowywały jeszcze autonomię (przed powstaniem jerów). Czasem jednak pojawia się konflikt między postacią fonetyczną nazwy a jej rodzajem gramatycznym. Np. w języku polskim nie występują feminina zakończone w nom. sg. na spółgłoskę twardą. Podczas przejmowania wyrazów i nazw wykazujących taką charakterystykę możliwe będą zatem dwie sytuacje: albo nazwa zachowa rodzaj gramatyczny źródła, co jednak pociągnie za sobą konieczność dodania końcówki żeńskiej (najczęściej *-a*), albo zachowa formę bliższą źródłu, zmieniając rodzaj na męski. Oba przypadki są częste przy transpozycjach wyrazów francuskich lub niemieckich na język polski; podobne sytuacje wystąpiły, jak się zdaje, również w naszej warstwie I.

Poniżej prezentujemy zestawy nazw należących do poszczególnych typów fleksyjnych wraz z uwagami, jakie nasunęły się podczas ich wydzielania.

3.1.1. Tematy na $^{*-(y)\bar{a}-}$

Jest to bezwzględnie najczęstszy i najbardziej typowy typ fleksyjny. Jego bezwzględna dominacja występuje tak na skalę globalną, jak i na mniejszych obszarach. Zjawisko to zachodzi też w innych częściach Słowiańszczyzny, choć jego skala bywa odmienna.

Nazwy te zidentyfikować można na podstawie historycznej fleksji żeńskiej na $^{*-\bar{a}}$ po twardej lub miękkiej, przy czym w tym ostatnim wypadku trudność sprawia niekiedy ich odróżnienie od tematów na $^{*-i-}$. Decydującym kryterium bywa jakość spółgłoski zamykającej temat, kryterium to ma jednak ograniczone zastosowanie.

Do typu żeńskiego na $^{*-(y)\bar{a}-}$ należą:

z dorzecza Wisły: *Wisła, Dokawa, Rawa, Raba, Kasina, Sawa, Mierzawa, (Nidzica), Nida, Wistoka, Iśła, Ostawa, Tyrawa, Sawa, Łada, Itza, Pilica, Luciąża, Włodawa, Hanna, Krzna, Leśna, Kotra, Grzywda, Strabla, Liza, Sokołda, Sidra, Dybła, Wisa, Kubra, Gołda, Biebla, Wizna, Wincenta, Łomża, Drwęcz < Drwęca, Węgra, Trłoga, Wkra, Rumoka, Sona, Łydynia, Bzura, Rawa, Mrowa, Mołtawa, Krzewent < Krzewęta, Drwęca, Łżyda, Lutryna, Wda, Wierzycza, Tymawa, Szpegawa, Mołtawa.*

z dorzecza Odry: *Odra, Opawa, Olza, Bierawa, Kocawa, Drama, Osobłoga, Centawa, Nysa, Ścinawka, Ścinawa, Stobrawa, Radawa, Smortawa, Oława, Ślęza, Wida-wa, Piława, Nysa, Ścinawa, Wiszczawa, Sława, Zadrna, Szprotawa, Nysa, Rurzyca, Tywa, Regalica.*

z dorzecza Warty: *Warta, Liswarta, Widawa, Krzewata, Prosna, Gana, Oćwieka, Szywra, Mosina, Panienka, Nielba, Sława, Oćwieka, Gąsawa, Gwda, Piława, Odra, Warła*.

Z pobrzeża Bałtyku: *Oksywie < Oksywia, Rada, Rega, Wogra*.

Nie decydujemy się natomiast na jednoznaczne określenie pierwotnej fleksji nazw *Pewel* (p. **PIELNICA**), *Supraśl*. Dyskusyjna jest pierwotna fleksja *Osobłogi* (p. 3.1.2.).

3.1.2. Tematy na *-(y)o-

Można je zidentyfikować na podstawie historycznej fleksji męskiej na spółgłoskę, najlepiej twardą. Nazw zaliczonych do podtypu palatalnego jest bardzo niewiele ze względu na możliwość ich interpretacji dzierżawczej (typ na *-j**h**), ich liczba jest prawdopodobnie zaniżona ze względu na zastosowaną metodę opracowania. Przy tematach zakończonych na niektóre spółgłoski palatalne (-cz-, -ż-, -sz-, -j-) w warunkach polskich nie jest możliwe odróżnienie tematów męskich na *-i- oraz *-yo-.

Do typu na *-o- należą nazwy (p. mapy 2, 6, 8):

z dorzecza Wisły: *Poprad, Ubiad < Ołbiad, Jasto < Jasieł, San, Sanok, Wiar, Por, Świder, Bug, Brok, Liw, Elk, Lutobrok, Oskobłok, Sadług, Drybok*.

z dorzecza Odry: *Kłodobok, Śrem, Łusobok, Ołobok, Ołobok, Śrem, Oskobłok, Trzek, Trłag, Ptur*.

Do typu na *-yo- należą nazwy:

z dorzecza Wisły: *Ostwisz, Zbłag < Śćbładz, Wieldzadz, Grudziadz, Wdzydze < *Wdziadz*.

Z dorzecza Odry: *Kalisz, Kiekrz*.

Z dorzecza Dniestru: *Strwiąż*.

Istotniejsze wątpliwości mogą dotyczyć tylko nazw *Oskobłok*, których wszystkie poświadczenia są co prawda męskie, ale pokrewna etymologicznie nazwa *Osobłogi* jest konsekwentnie żeńska. Męski rodzaj nazw na -*bok* jest prawdopodobnie wtórny względem prototypu germańskiego.

Widoczna jest koncentracja nazw męskich (nawet po odsianiu germanizmów) w górnym i środkowym dorzeczu Wisły, oraz częstość ich w pierwotnych nazwach jezior (Polska północna, Kujawy).

Nie budzi wątpliwości nijaki rodzaj nazwy *Gopla* i jego pierwotna przynależność do typu na *-o-.

3.1.3. Tematy na $^{*-(y)\bar{u}-}$

Mimo wczesnego zaniku typu na -y jako odrębnej kategorii fleksyjnej dość łatwo wydzielić nazwy pierwotnie do niego należące. Najpewniejsze z nich (*Radew*, *Swędrnia*, *Narew*, *Pełtew*, *Parsęta*) mają w najstarszych zapisach mianownika końcówkę -y (pisaną <-i>), w późniejszych pojawia się charakterystyczne zakończenie zawierające rozszerzenie tematu -w-. Historycznie nazwy te należą do tematów żeńskich na spółgłoskę (-ew', gen. -wi), lub miękkiego na -(w)ia, czasem także twardego na -(w)a.

Należą tu (p. mapa 3):

z dorzecza Wisły: *Uszew*, *Hoczew*, *Żółkiew*, *Mełgiew*, *Huczwa*, *Narew*, *Szkwa*, *Omulew*, *Pełta*, *Skrwa*

z dorzecza Odry: *Mała Panew*, *Swędrnia*

z pobraża Bałtyku: *Radew*, *Parsęta*.

Wszystkie te nazwy były i są rodzaju żeńskiego. Widoczna jest wyraźniejsza koncentracja tych nazw w środkowym i górnym dorzeczu Wisły. Pod pewnymi względami przypomina to stosunki panujące w całym dorzeczu Dniepru (bez części dolnej) wraz z terenami przyległymi, gdzie dość często występują nazwy na -va, które mogą kontynuować pierwotne formacje na $^{*-y}$, $^{*-ve}$.

3.1.4. Tematy na $^{*-i-}$

Stanowią one najmniej liczną grupę w dorzeczu Odry i Wisły. Można je zidentyfikować na podstawie występowania fleksji żeńskiej na spółgłoskę w staropolskim, zwłaszcza po tematach na niektóre spółgłoski (-ć, -ś, -dź), wykluczające pierwotną fleksję na $^{*-yo-}$. Mniej wartościowym argumentem są żeńskie końcówki (zwłaszcza -i) przy jednoczesnym utrzymywaniu się mianownika na spółgłoskę. Można tu zaliczyć (p. mapa 4, por. też 3.1.1.):

z dorzecza Wisły: *Życ*, *Mienia*, *Mianka* < *Mień*, *Mieńka* < *Mień , *Łaś*, *Pisz*, *Jakać*, *Orzyc*, *Zgłowiączka* < *Zgowiełdź , *Mień*, *Wel*

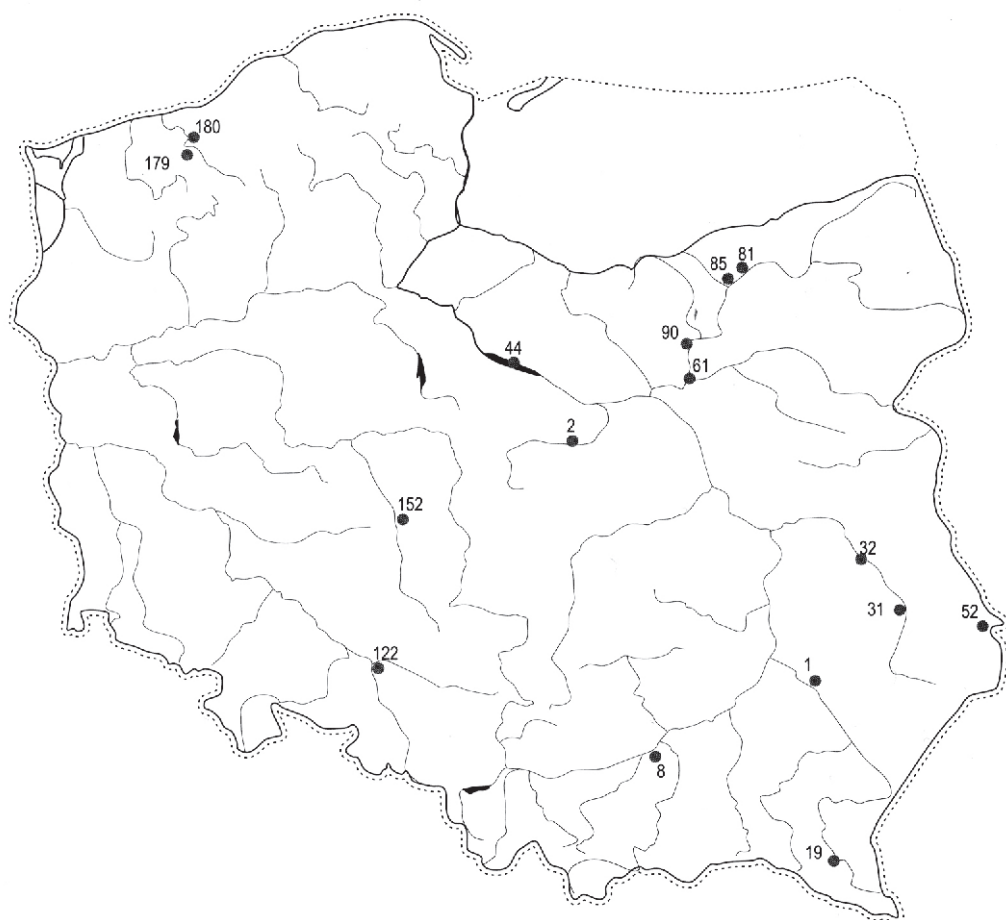
z dorzecza Odry: *Noteć*.

Mimo małej ilości przykładów można uznać, że większość nazw skupia się w części północnej i wschodniej ziem polskich. Centrum femininów na $^{*-i-}$ znajduje się w strefie leśnej Europy Wschodniej, co może jednak mieć związek z wyraźnie większą produktywnością tej fleksji w leksyce apelatywnej języków wschodniosłowiańskich.

Masculina na $^{*-i-}$ wyodrębnia rodzaj męski przy temacie na spółgłoskę wykluczającą starą jotację. Przykłady pewne dotyczą -dź i -ć. Są to (p. mapa 5):

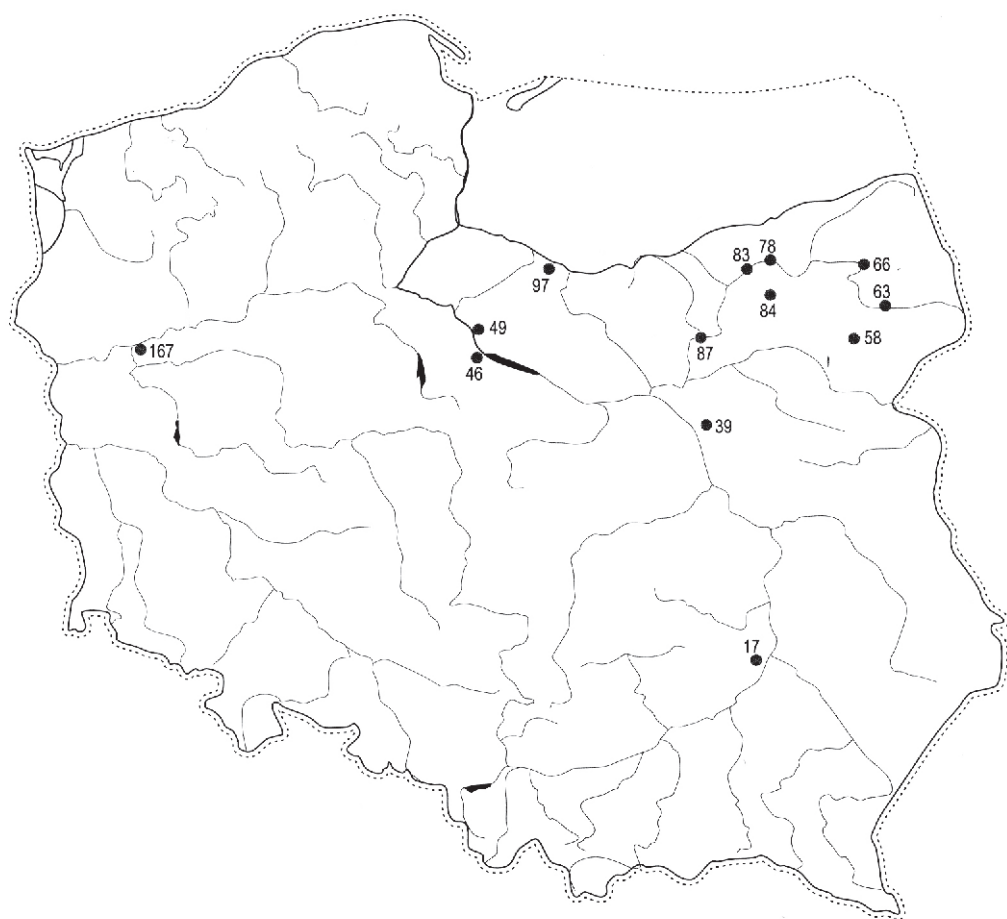
z dorzecza Odry: *Zegwiźdź* < *Gwiźdź , *Kwisa* < *Gwiźdź , *Wonieść* < *Wonieszczę .

Możliwa jest również przynależność tu nazwy *Kiekrz*.



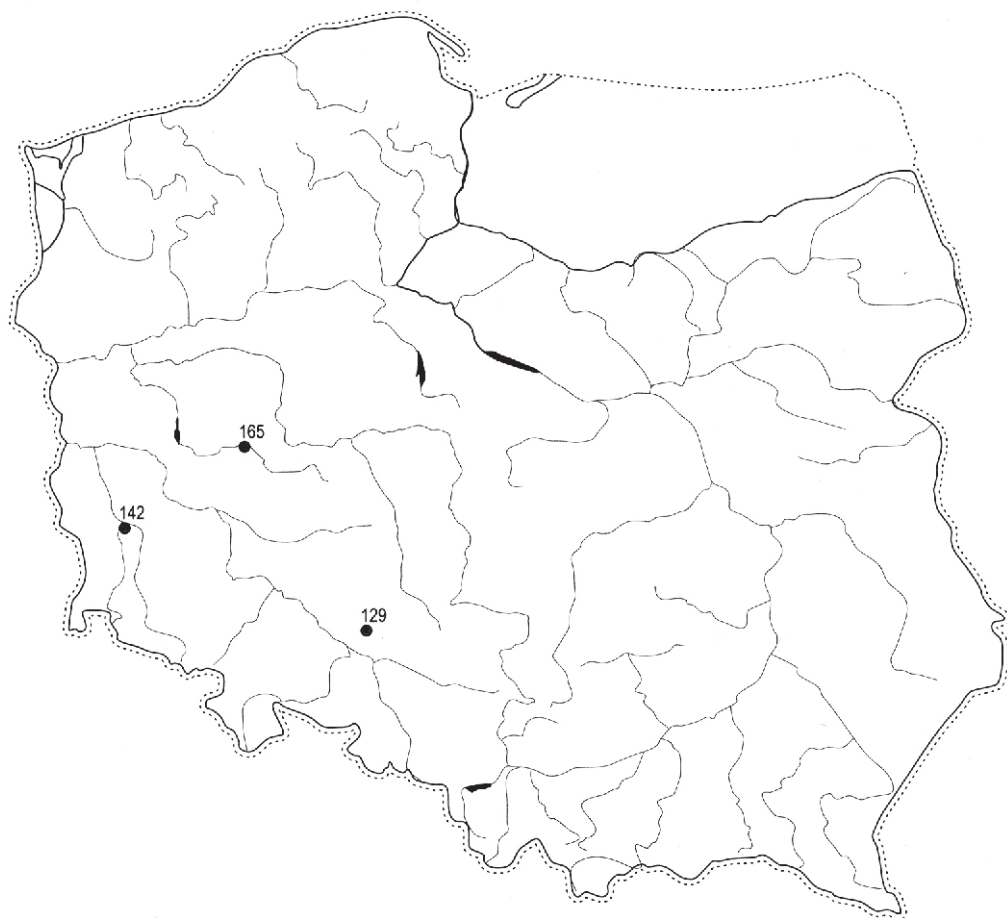
MAPA 2

Tematy na * - $(y)\bar{u}$ -



MAPA 3

Tematy na * - i - żeńskie



MAPA 4

Tematy na * - i - męskie

Nazwy te zostały przeprowadzone do jednolitego polskiego typu miękkotematowego na spółgłoskę, co znajduje ścisłą analogię w apelatywach (casus *gościa*, *łososia* czy *łosia*, w zasadzie nie zachowujących starych końcówek nawet w najstarszych za-
bytkach).

W powyższym zestawieniu nie uwzględniono kilku nazw, całkiem niejasnych pod tym względem (*Gniew*) lub niepewnie rekonstruowanych z derywatów słowiańskich i polskich (*Kumielsko*). O wątpliwościach dotyczących kilku innych przykładów była mowa wyżej.

3.2. BUDOWA SŁOWOTWÓRCZA

Wypowiadanie się na temat budowy słowotwórczej nazw w sytuacji, gdy większość z nich nie ma w ogóle ustalonych etymologii, lub też są one ustanawiane w sposób dość umowny, jest zajęciem niezwykle ryzykownym. Według niektórych onomastów tylko w nazwach tworzonych od innych nazw z danego gniazda możliwe jest jednoznaczne wydzielenie formantu nazwotwórczego – i to w przypadku, gdy znane są postaci derywatu i podstawy z danego systemu językowego. W innych przypadkach nie można być pewnym, czy rozszerzenie sufiksalne pojawiło się w warstwie onomastycznej, czy apelatywnej. Szczególne trudności pojawiają się jednak przy analizie gniazd, których elementy mogły powstać w różnych systemach (niepewność co do brzmienia podstawy w momencie tworzenia derywatu).

Decydując się na przedstawienie sumarycznego zestawienia słowotwórczego, ograniczamy się do sufiksów „sekundarnych”. Żaden z sufiksów prymarnych nie może być w zadowalający sposób ugruntowany jako funkcjonujący – choćby tylko w niektórych przykładach – także w warstwie onomastycznej. Nie ma też sufiksów „prymarnych”, które wystąpiłyby w więcej niż jednej nazwie. Eliminuje to całkowicie z dalszych rozważań nazwy *Wisła*, *Rawa*, *Raba*, *Nida*, *Uzów* (*-y mogło być formantem fleksyjnym), *Sawa*, *San*, *Hoczew*, *Wiar*, *Łada*, *Życ*, *Por*, *Mełgiew*, *Żółkiew*, *Świder*, *Mienia*, *Bug*, *Huczwa*, *Rata*, *Hanna* (?), *Krzna*, *Leśna*, *Brok*, *Liw*, *Mianka*, *Narew*, *Mieńka*, *Liza*, *Elk*, *Wisa*, *Pisa*, *Szkwa*, *Omulew*, *Węgra*, *Lutobrok*, *Wkra*, *Bzura*, *Nrowa*, *Skrwa*, *Mień*, *Wda*, *Odra*, *Drama*, *Nysa*, *Warta*, *Prosna* (?), *Gana*, *Sława* (?), *Gwda*, *Piła(wa)*, *Tywa*, *Rega*, *Radew*, *Rada*.

Dla nazw tych należy poszukiwać bezpośrednich nawiązań apelatywnych, które częściowo udało się już odszukać. Co prawda teoria hydronimii staroeuropejskiej po-

stuluje możliwość dalszej analizy „nazwotwórczej” takich przykładów, jednak izolacja w obrębie najstarszej warstwy wyodrębnionych w ten sposób formantów skłania do sceptycyzmu w kwestii możliwości szerszego uzasadnienia takiego stanowiska.

W pozostałych nazwach można próbować wydzielać formanty nazwotwórcze „sekundarne” oraz człony złożień. Najczęstszy „formant” nazwotwórczy *-awa* omówiono w osobnym podrozdziale.

3.2.1. Złożenia

Dzięki znacznej długości fonemicznej złożień i zrostów możliwe jest dość pewne wydzielenie ich z grupy pozostałych nazw najstarszej warstwy. Jedynym pewnym złożeniem lub zrostem, zawierającym morfem leksykalny innej nazwy tego samego gniazda jest *Liswarta* < *Istwarta*. Niestety, elementu *Ist-* w niniejszej pracy nie udało się zidentyfikować.

Niewątpliwymi złożeniami są też nazwy na *-bok*, omawiane kilkakrotnie w pracy (p. mapa 5). Są to, jak można sądzić, złożenia endocentryczne z pierwszym członem rzeczownikowym lub przymiotnikowym, zawierające ponadto spójkę *-o-* < **-a-*. Postać znana historycznie jest transpozycją odpowiednich prototypów starogermańskich.

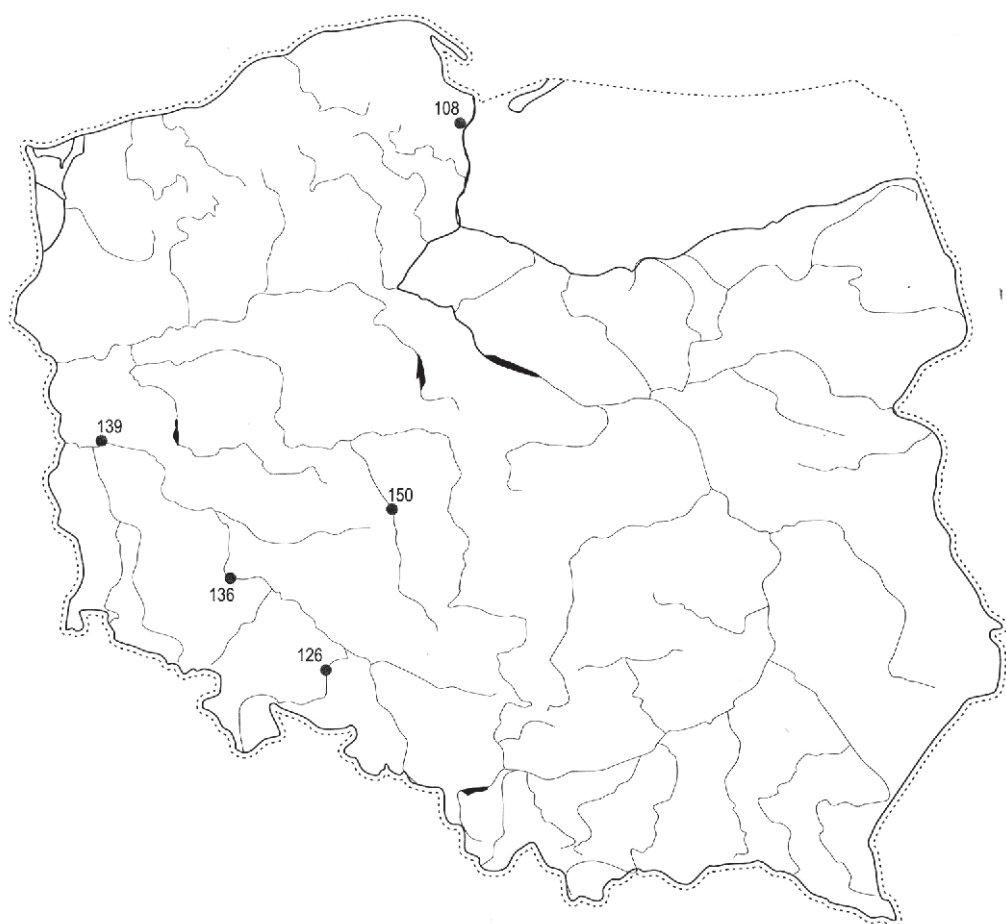
Do niewątpliwych złożień lub zestawień należy także *Osobłoga* i *Oskobłok*, kontynuujące jedną wspólną praformę. *Osk-* i *-błog-* to zapewne elementy dwu członów, zaś *-o-* jest konektywem. Niestety, również tu oba człony pozostają na razie bez objaśnienia. Innym złożeniem jest *Mała Panew* < *Małpądew*. Tutaj spójką było zapewne **-b-* < **-u-* (p. MAŁA PANEW).

Mało natomiast prawdopodobne, by występujące w trzech nazwach i kontynuowane poza terytorium polskim *-da* < **-ɣda* było z pochodzenia członem złożenia (p. podrozdział następny). Również na niezbyt pewnych zestawieniach nazewniczych opiera się sugerowana tutaj (p. POPRAD) analiza *Popradu* jako **Pop-ordɣ*, i identyfikowanie „członu” **-ordɣ* z wyodrębnianym w nazwie pobliskiej rzeki *Hornád* na Słowacji. Zapewne starym złożeniem jest również *Zgłowiączka* < **Zgowiędź*.

Nazwy na *-awa* omówiono osobno (p. 3.2.3.).

3.2.2. Formacje sufiksalne

Rozważania należy rozpocząć tu od wskazania nazw tworzonych sufiksami od innych nazw warstwy I. Nazw takich jest trzy. Dwie – położone blisko siebie w Polsce południowo-wschodniej (p. mapa 7) – zawierają deminutywny formant *-ok-*, charakterystyczny m.in. dla bałtosłowiańskiego i wczesnoprasłowiańskiego. Pojawienie się go w derywacie od nazwy na **-o-* (**Sanɣ*, *-a*) jest zjawiskiem oczekiwanym,

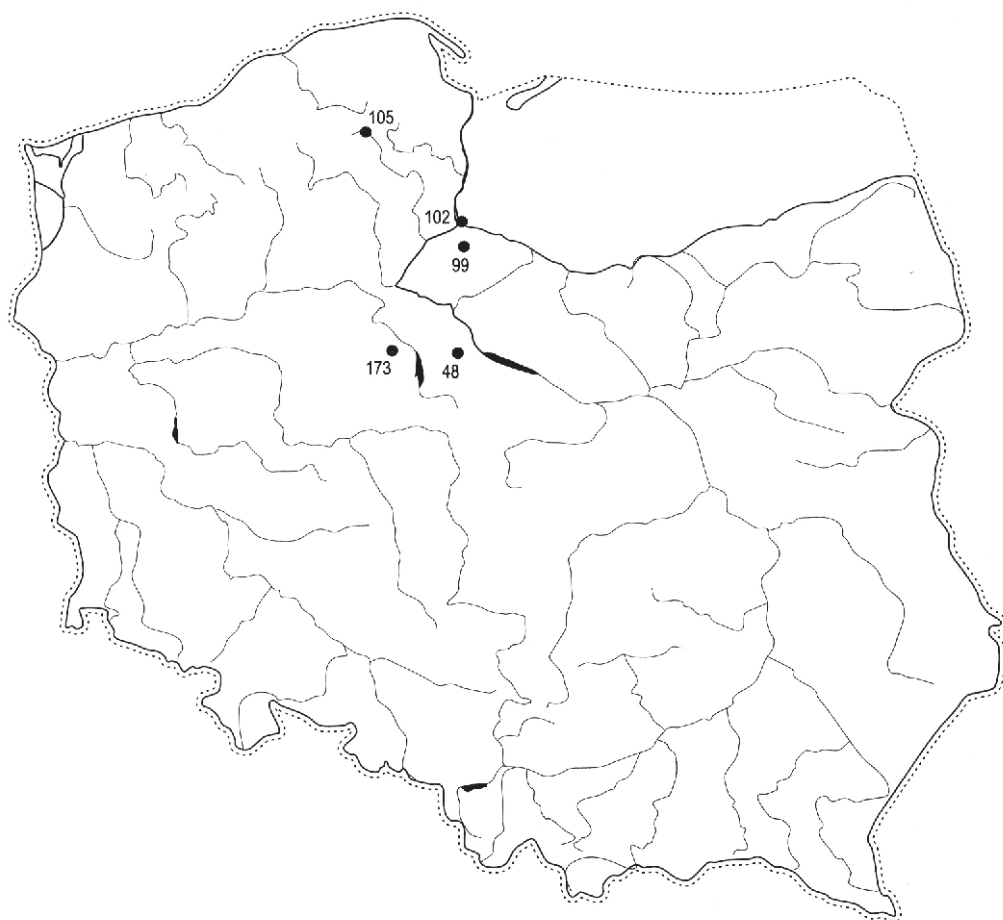


MAPA 5

Nazwy na - bok

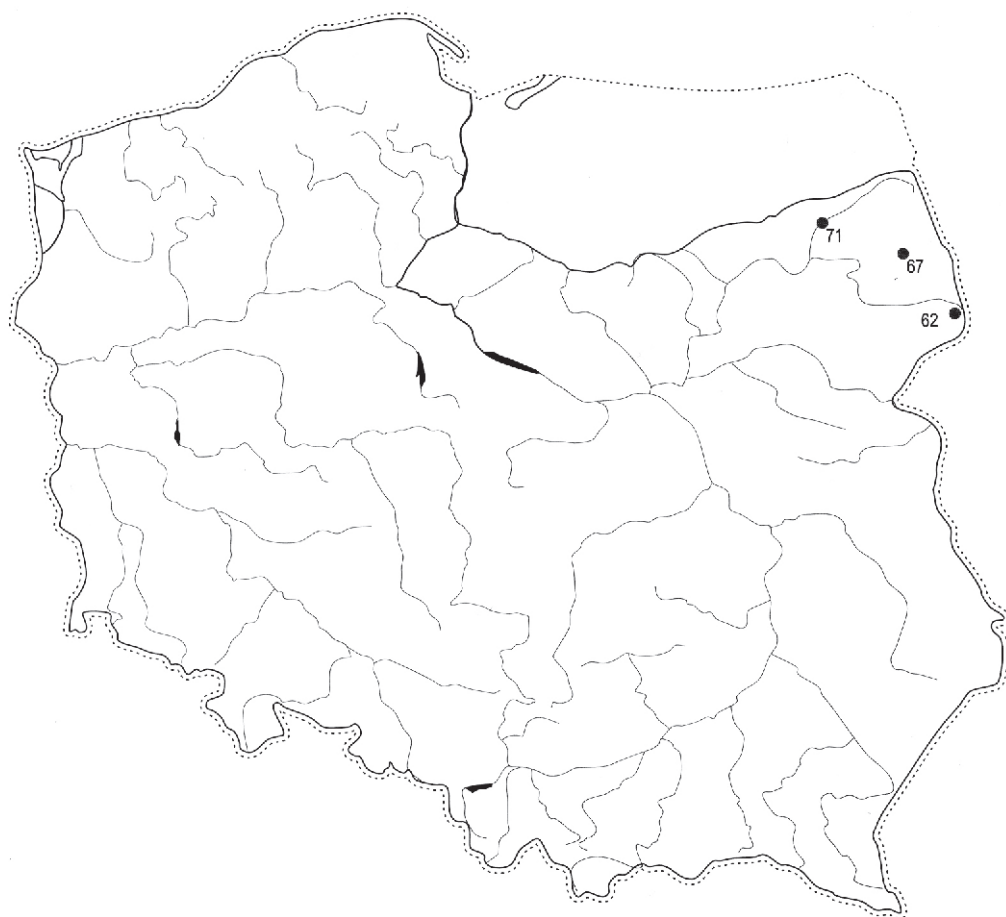


MAPA 6
Sanok, Wisłoka



MAPA 7

Nazwy na - ądz, - ag



MAPA 8
Nazwy na - da

w nazwie Wisłoki (od podstawy należącej do tematów na $*\bar{a}$ -) jest on natomiast dowodem rozszerzenia zakresu jego produktywności. Formant taki wyodrębnić można również w nazwie *Rom-oka* > *Rumoka*, ale tu mamy zarówno wielką odległość od tamtego arealu, jak i brak nazwy podstawowej w gnieździe.

Formant $-’qdz$ występuje zarówno w derywacji od odrębnych nazw własnych $*Wdziqdz$ < *Wda*, jak i poza gniazdami $Zblqg$ < *Śćblqdz*, *Wieldzqdz*, *Grudziqdz*. Wchodzące w grę nazwy występują w dość zwartym areale. Formant ten identyfikujemy z germańskim $*-inga-$, występującym w podobnej funkcji w toponimii najstarszego terytorium germańskiego. Jest to najliczniej występujący w toponimii najstarszej warstwy formant nazwotwórczy. Niewykluczone, że łączy się z nim $-’qg$, wyodrębniany w nazwie *Trląga*, wyjaśnienia wymaga tu jednak odmienny sposób adaptacji do słowiańskiego tego samego elementu formalnego (różnica chronologiczna? odmienny sufix z samogłoską tylną?).

Dość pewne jest także wyodrębnianie formantu $-da$ < $*-ɫda$ w nazwach *Gołda*, *Grzywda* oraz *Sokołda* (p. mapa 9). Wypowiadane twierdzenia o jego bałtyckiej genezie nie dają się jak na razie potwierdzić, brak jednak również liczącej się alternatywy w postaci dowodu złożonego charakteru tych nazw (jaćw. $*-udā$ ‘rzeka?’).

Tylko niewiele formantów może ewentualnie zostać wydzielonych w więcej niż jednej nazwie. W staropolskim $-’ęta$ występował prawdopodobnie w powtarzającym się dwukrotnie toponimie $*Krzewięta$ > *Krzewent*, *Krzewata*, oraz w nazwie *Wincenty* (w jej starszej postaci fonetycznej na $-’ęta$). Nie można być jednak pewnym, czy przed powstaniem w słowiańskim nosówki oba te formanty miały taką samą samogłoskę sufiksalną (możliwe są $*-e-$ i $*-i-$ w obu wariantach iloczynowych). Teoretyczna możliwość wydzielenia formantu $*-bra$ zachodzi przy *Obrze* i *Sidrze* (zwłaszcza w drugim przypadku pierwotna obecność jeru niepewna), $-ż/za$ mogło występować w *Itży* < *Izły* i *Łomży* (niemożliwość pewnej rekonstrukcji jakości spirantu). Niepewna rekonstrukcja samogłoski sufiksальной nie pozwala łączyć ze sobą nazw *Rurzy* ($*Rurika?$ $*Ruryka?$) i *Medyki* ($*Medika?$ $*Medyka?$), położonych na przeciwnych krańcach terytorium polskiego. Formant $-oga$ wystąpił w nazwie dorzecza *Narwi* (*Trłoga*), przypisujemy jej pochodzenie germańskie, i również formant identyfikujemy jako przymiotnikowy germański; formant taki występuje jednak m.in. na terenach bałtyckich i w strefie leśnej Europy Wschodniej. Niepewna jest rekonstrukcja formantu w nazwie *Pewli* i *Pielnicy*; w każdym razie nie można go zestawiać bezpośrednio z $*-ɫo$ w $*Gop-ɫo$; *Jasło* < *Jasieł* zawiera stary formant $*-ɫɫ$. W trzech nazwach stwierdzamy formant $-ina$ (*Kas-ina*, *Mos-ina*, *Mien-ina*), jednak nawet w obrębie słowiańszczyzny formanty takie mogą być różnego pochodzenia.

Pozostałe formanty wyodrębniają się lub mogą zostać wydzielone w jednym tylko przykładzie. Nasuwającymi się analizami będą *Not-eć* < $*Notɫsɫ$, *Pars-ęta* < $*Pars-ę/qdy$, *Oks-ywie* < $*Ok(ɫ)s-y/ivja$, $*Kub(ɫ)ra$, *Łyd-ynia*, *Orz-yc* < $*Or-it’ɫ$ (fem.), *Oćwi-eka* < $*Ot(ɫ/ɫ)v-e/ěka$, *Niel-ba* < $*-ɫba$, $*Kłudba$ < $*Klud-ɫba$, *Drw-ęca* < $*Drɫv-qtja$, $*Rzeg-atła$ < $*Reg-atla$, *Wierz-yc* < $*Vel’er-is/ša$, *Gni-ew* <

**Gьm-elěv-*, *Olza < Oldza < *Olьg/dja*, *Pani-ęka < *Pan-ęka*, *Ol-iva*, *Strab-la < ?*, *Ptur < *P/Bьt-urь*, *Strwi-qż < *Strьv-ęžь*.

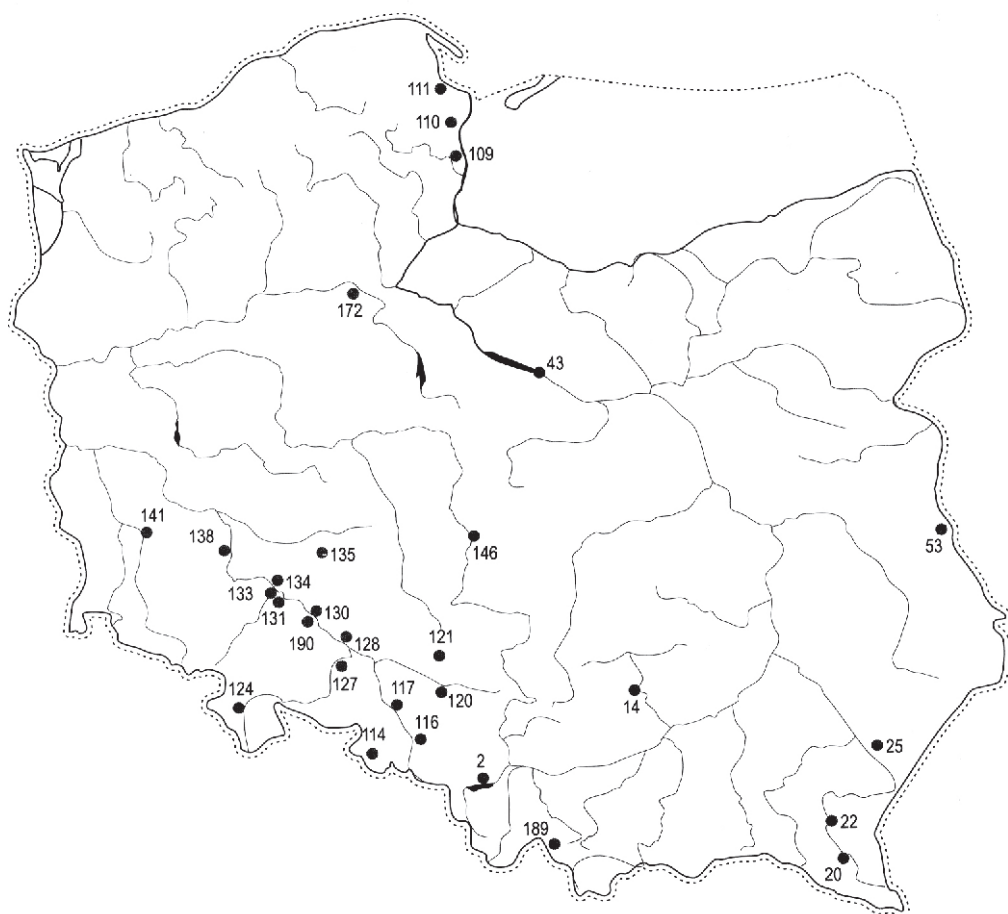
W kilku przypadkach nie potrafimy ustalić, czy sensowna jest dalsza analiza słowotwórcza nazwy. Są to *Sadług < Sabłóg*, **Gwiźdź < *G(ь)vizdь*, także *Sława < *S(ь/ь)l-ava (?)*, *Ołbiad*, *Sugana*, *Uściwierz < *Ostviš'ь*, *Warta*, *Uznam*.

3.2.3. Problem „formantu” *-ava w topo- i hydronimii zachodniosłowiańskiej

Wśród elementów formalnych wchodzących w skład nazw najstarszej warstwy odrębne miejsce zajmuje zakończenie (sufiks? sufiksoid?) *-ava. Szczególna jego pozycja wynika z kilku względów. Przede wszystkim chodzi o element zdecydowanie najczęściej występujący (tzn. powtarzający się) w tej warstwie; żaden inny nie może z nim konkurować pod tym względem. Chodzi o przeszło dwadzieścia pozycji, rozłożonych jednak dość nierównomiernie na całym tym obszarze (por. mapa 10). Około piętnastu znajduje się w pasie podsudeckim, tj. górnym i środkowym dorzeczu Odry, inne są rozrzucone dość przypadkowo na całym obszarze, z wyłączeniem jednak peryferii północno-wschodniej i chyba także Pomorza Zachodniego (choć tu może chodzić o złudzenie wywołane specyficzną sytuacją źródłową).

Drugą osobliwością jest, iż zjawisko to nie ogranicza się do (części) ziem polskich, lecz znajduje kontynuację na przyległym terytorium Czech i Moraw, a także Słowacji (oraz na północnym Bałkanie, zob. Hosák & Šrámek 1980, 185), nie występuje natomiast w zasadzie na wschód od granic Polski (wyjątek stanowi tu być może zachodnia Ukraina). Szczególna jest sytuacja w niektórych regionach Czech i Moraw, gdzie, podobnie jak na Śląsku, element ten występuje u ok. 50% nazw rzecznych zaliczonych do najstarszej warstwy. Nie dysponujemy tu danymi szczegółowymi (których pozyskanie wymagałoby równie żmudnej i systematycznej weryfikacji, jak przeprowadzona w niniejszej pracy), subiektywne wrażenie jest jednak podobne. Wiele przykładów znajdujemy na Słowacji, gdzie jednak – przy większym nasyceniu elementem przedśłowiańskim w toponimii – odsetek analogicznych nazw jest wyraźnie niższy (zob. wykaz u Šmilauera 1932, 498).

Zastanawia, że na wspomniane osobliwości arealne nie zwrócono dotąd większej uwagi, choć sam „formant” wywoływał od dawna duże zainteresowanie; dowodem tego niech będą specjalne, poświęcone jemu tylko opracowania (*quasi*)monograficzne (Kozierowski 1931). W opracowaniach tych uważano go za odziedziczony z odległych epok formant hydronimiczny. Znalazły się w nich jednak również nazwy innego pochodzenia; poważnym utrudnieniem w tych badaniach jest okoliczność, iż w toponimii słowiańskiej mamy do czynienia także z rodzimym formantem -av(a); chodzi o formant tworzący przymiotniki odprzymiotnikowe (*Rudawa* itd.), dalej od rzeczownikowe (?), a zwłaszcza odczasownikowe nomina loci i actionis (pol. *grzę-*



MAPA 9
Nazwy na - awa

zawa, kurzawa), a także wykolejenia pierwotnego *-owa* (w konkretnych sytuacjach wymianę taką śledzić można w zapisach), oraz zapewne zapożyczenia nazw niemieckich na *-au*. Głównym kryterium umożliwiającym odróżnienie tych kategorii nazw jest etymologia części przedsufiksальной, a także dokumentacja.

W literaturze germanistycznej dość wcześnie (por. przykładowo Schwarz 1922; Neckel 1929; Steinhauser 1935, 21; 1965, 48; Gutenbrunner 1936, 460; Schwarz 1961) pojawiły się etymologie niektórych z tej kategorii nazw, w których **-ava* było traktowane jako substytut germańskiego członu złożenia **-ah^wō*. Etymologie takie otrzymały m.in. czeska *Wełtawa* (Schwarz 1961; Eichler 1987, 54), śląska *Opawa* (p.) i *Widawa* wrocławska, a także *Ścinawa*). Najbardziej zajmujący jest jednak casus znanej nazwy rzecznej *Morawa*. Ujawnia się ona już w starożytności jako *Marus* (źródła rzymskie (łacińskie), wiele zapisów), a więc bez jakiegokolwiek sufiksu słowotwórczego. We wczesnym średniowieczu najstarsze źródła niemieckie przekazują postać *Maraha, Marahha* (por. Šmilauer 1932, 289–90; Bednarczuk 1973, 25; Hosák & Šrámek 1980, 93–4), w słowiańskim już w IX w. utrwała się postać *Morava*. Jak widać, wyraźny prototyp elementu *-ava* nie występuje wcześniej; skądinąd wiadomo, że nazwa Morawy została przejęta od mieszkających nad nią wcześniej Germanów. Dodanie **-aha* w germańskim jest typowe dla tego systemu nazewnictwa, zachodzi tak w oryginalnych kompozycjach germańskich, jak i podczas przejmowania nazw substratowych. Wniosek stąd, iż *-ava* jest w nazwie Morawy fonetyczną transpozycją germ. *-aha* < **-ah^wō* ‘woda > rzeka’¹. Podobne pary zaświadczone na obrzeżach terytorium słowiańskiego; możemy wskazać pary czes. *Litava* (skąd pol. *Litawa*): niem. *Leitha* (1051 <*Litacha*>) (Kozierowski 1931, 181; Hosák & Šrámek 1970, 540), *Srbava* : niem. *Schwurbach* (1061 <*Swrba*>) (Kozierowski 1931, 208, za Erbenem). Istnieją również na Połabiu, np. *Mulde* 991 <*Moldaha*> : 965 <*Môldawa*> (Eichler 1981a, 49; 1981b, 129) : łuż. *Wottawa* (Kozierowski 1931, 187). Różnicę stanowi tylko to, że postać przedgermańska nie jest tu zaświadczona. Objasnienie to można rozciągnąć na większość innych, występujących w zwanym zasięgu geograficznym nazw rzecznych na *-ava*, zwłaszcza jeśli występują one na terytorium zasiedlonym w przeszłości przez rozmaite plemiona germańskie (co w większości wypadków można dość pewnie zweryfikować drogą analizy starożytnych źródeł pisanych, por. Godłowski 1985; Strzelczyk 1992 dla ziem polskich). Podkreślimy: za podstawowy argument uważamy nie to, że germ. *-aha* itd. odpowiada słow. *-ava*, lecz właśnie fakt, że w formach germańskich nie ma śladu rzekomego przedgermańskiego i przedsłowiańskiego, „staroeuropejskiego” formantu hydronimicznego **-āwā*, choć germański niewątpliwie był w stanie taki element przejąć i przechować (por. niem. *Passau* < łac. *Passavia* itp.). We wskazanych wypadkach nie wchodzi

¹ O wyrażeniu germ. por. np. Torp (1909, 9); Udolph (1994, 299–300); Bjorvand & Lindeman (2000, 1094–5).

w rachubę, by element ten w słowiańskim mógł kontynuować jakąś formę tego rodzaju.

Wniosek ten nie został przez wszystkich zaakceptowany. Wypowiadał się przeciw niemu już Šmilauer (1932, 290), skłaniając się raczej ku przyjęciu niezależnej genezy obu rozszerzeń (dodanie *-ava* na gruncie słowiańskim). Poglądom Schwarza (1922), tak interpretującego czeskie i śląskie nazwy rzeczne na *-ava*, przeciwstawił się zdecydowanie Vasmer (1925, 526), domagając się refleksu **-achva* jak w **lichva* < germ. **leih^w*², nie licząc się jednak z faktem, że tu i tam chodzić mogło o inne terytorium, inny okres i inne dialekty. Koncepcje germańskiego pochodzenia elementu *-ava* szczególnie zaciekle zwalczał M. Rudnicki. W pracach swych podnosił momenty fonetyczne (brak **-ch-*). W recenzji książki Trubaczowa (1968) posunął się nawet do stwierdzenia, iż w germańskim **-hv-* powstałe z ie. **-k^w-* musiało mieć wartość fonetyczną [hf] i tak należałoby transkrybować je środkami fonetyki polskiej (Rudnicki 1973, 121)! Autor nie liczy się tu zupełnie z okolicznością, iż **-w-* miało charakter sonantu dwuwargowego, indyferentnego wobec cechy dźwięczności, mogącego istnieć w sąsiedztwie spirantów bezdźwięcznych; nawet dziś znajdujemy wiele języków europejskich, w których możliwe są nie tylko grupy typu *-Tw-* (*-w-* – sonant dwuwargowy, *-T-* – bezdźwięczna), ale i *-Tv-* (gdzie *-v-* nie jest bynajmniej, jak w polskim, wargowo-zębową bezdźwięczną). W germańskim *-h-* było spirantem krtaniowym lub tylnojęzykowym, zaś **-w-* miało zapewne charakter apendyksu labialnego (por. Krahe 1942, 75–6). Apendyks ten dość zresztą wcześniej zanikł w językach germańskich (poza gockim), nie jest jasne, czy miały go jeszcze dialekty germańskie Europy Środkowej przełomu starożytności i wczesnego średniowiecza.

W roku 1969 Schmid ogłosił artykuł (Schmid 1969), w którym opowiedział się za „staroeuropejskim” pochodzeniem elementu *-awa* występującym w hydronimii europejskiej. Nie wskazał jednak wystarczających paralel w warstwie apelatywnej, nie wytłumaczył też uderzających różnic w dystrybucji tego elementu na poszczególnych obszarach. Zwraca uwagę, iż wskazywane nazwy zachodnioeuropejskie (por. też Kozierowski 1931, 241) to w większości maskulina na **-os*, natomiast w Europie Środkowej chodzi wyłącznie o feminina na **-ā*. Udolph w różnych swych pracach wzmiankował starsze etymologie germańskie niektórych spośród tych nazw, ale nie starał się ich podważyć, przejmując bez zastrzeżeń wnioski Schmida (1990, 324–5). Zawierające go przedstawione nazwy polskie stanowić miały kontinuum łączące warstwę staroeuropejską z późniejszą archaiczną warstwą hydronimii słowiańskiej. Koncepcja „germańska” przynajmniej do niedawna obowiązywała natomiast w onomastyce czeskiej (Hosák & Šrámek 1970; 1980); jest jednak praktycznie nieznana w onomastyce polskiej (por. jednak Rospond 1968, 122). *-awa* jest tu określana jako

² „Es ist aber zu beachten, dass das keine lautgesetzliche Vertretung der germ. Endung ist, sondern ein Ersatz eines ungewohnten Wortteils durch ein ihm lautlich nahestehendes und im Slavischen verbreitetes Suffix”, co ze względu na całkowity brak „regularnego” **-achva* nieprawdopodobne.

„stary” lub „słowiański” formant toponimiczny, według niektórych nawet dodawany przez Słowian do nie zawierających go pierwotnie przedślowiańskich nazw wodnych (p. OŁAWA, OPAWA).

Takie ujęcie znajduje się jednak w wyraźnej sprzeczności z faktami; znamy w toponomastyce polskiej przykłady historycznego rozszerzania nazw miejscowych i wodnych rozmaitymi sufiksami (-ica, -ka, -ec, -ek), ale formant -awa wyraźnie do tej grupy nie należy; poza dyskusyjnym przykładem *Opawy* (p.) procesu dodania -awa do nazwy pierwotnie go nie zawierającej nie można śledzić w zapisach. -awa występuje tu od początku dokumentacji lub nie występuje w ogóle.

Przeciwko endogennemu (tj. równoczasowemu z powstaniem samej nazwy) charakterowi *-ava w areale okołosudeckim przemawiają dwie okoliczności: masowość jego występowania oraz brak innych nawiązań w hydronimii tych obszarów, a także niezgodność podstaw słotwórczych nazw zawierających ten element. Znajdujemy dwie nazwy na *-ava, które na Śląsku i w Czechach/na Morawach wykazują tę samą podstawę (*Ścinawa*, *Piława*). W zrównaniu *Obra* : *Obrava* (o ile to nie pierwotna **Bobrava*) nazwa polska nie ma tego „sufiksu”, zaś odpowiadająca czes. *Oslava* pol. *Oslawa* leży we wschodniej części dorzecza Wisły. Nie sposób zatem uwierzyć, by zjawisko mogło sięgać odległej epoki (np. wspólnoty ie.), niezrozumiałe, by przy powstaniu nazw na gruncie tego samego lub pokrewnego systemu onomastycznego w toponimii tego arealu nie pozostały ślady innych zbieżności. Opisywana sytuacja dobrze odpowiada natomiast hipotezie o wtórnym nawarstwieniu się prototypu -ava na starszą warstwę nazewniczą, stanowiącą substrat w stosunku do systemu wprowadzającego ten element. Masowość zjawiska odpowiada konsekwencji, z jaką dostosowywano zastane nazwy wodne do wymogów nowego systemu hydronimicznego, a brak bliższych nawiązań w zakresie oryginalnych nazw germańskich (choć i tu, i tam można wskazać szereg odrębnych, nie budzących zastrzeżeń przykładów) wynika z faktu, iż przetrwały głównie (najstarsze) nazwy obiektów największych, stanowiące substrat już w stosunku do warstwy germańskiej, obejmującej z reguły nazwy mniejszych, wcześniej nie nazywanych obiektów. Znaczą to również, że brak germańskiej etymologii podstawy słotwórczej nazwy na -ava nie stanowi wystarczającego argumentu przeciw tezie o germańskim epizodzie w jej historii.

Podstawową okolicznością, jaka skłaniała do sceptycyzmu wobec rozwiniętej wyżej koncepcji, były nie do końca wyjaśnione warunki fonetyczne zakładanej transpozycji. Większą popularnością cieszyły się stąd tezy o gockiej proveniencji trzech ukraińskich nazw rzecznych na -chva (*Stobychva*, *Tyrychva* i *Murachva*)³, gdzie element sufiksalny wywodzono wprost z goc. -ahva. Wydaje się jednak, że próby bezpośredniego powiązania fonetycznego *-ah^(w)ō i -ava należy podejmować, i mogą one być uwieńczone powodzeniem.

³ Z których nb. tylko *Murafa* ma dobrze udokumentowane zakończenie -achva.

Zauważmy, iż interwokaliczne *-h-* miało w językach germańskich wartość fonetyczną mocno odmienną od nagłosowego, co uwidacznia się w jego dziejach: *h-* utrzymuje się w większości dialektów, interwokaliczne *-h-* prawie wszędzie wypada (por. np. Prokoš 1954, 76–8; Žirmunskij 1956, 335–7). Głoski te łączył zapewne stosunek alofonii (osłabione **-h/h-* w środku wyrazu). Wiemy, że nagłosowe **h-* jest przejmowane do słowiańskiego jako **ch-*, natomiast na **-h-* > **-ch-* interwokaliczne nie mamy żadnego pewnego przykładu. Jedyne wyrażenie zawierające taką konfigurację i zapożyczony do słowiańskiego nie ma substytutu *-ch-*, lecz *-v-*! Apelatyw dla ‘jaworu’, wywodzony ze starobawarskiego *āhor(n)* (*ā^hor(n)*), brzmi tutaj **avorъ*, a jest to etymologia nie budząca już żadnych wątpliwości współczesnych etymologów⁴. Prototyp germański nie zawierał pierwotnie apendyksu labialnego (ie. **ak’er-*), pojawienie się **-w-* > **-v-* próbuje się więc tłumaczyć postępującym procesem osłabienia i zaniku **-h-*, powodującym powstanie hiatu, usuniętego następnie w słowiańskim drogą insercji labialnej (Moszyński 1957, 37–9, tam literatura). Nie ma jednak odpowiedzi na pytanie, dlaczego w danych warunkach fonetycznych nie doszło do insercji **-j-*. Może przed zanikiem interwokalicznego *-h-* przybrało ono nie oznaczaną w zabytkach staroniemieckich labializację? W każdym razie wydaje się możliwe, by przy brzmieniu **-ah^wō* doszło do sytuacji, gdy ze względu na parametry głosek germańskich Słowianie nie percypowali już *-h-*, percypowali natomiast labializację.

Drugim przykładem zastąpienia germ. *h-* przez *v-* w pożyczce jest apelatyw dla ‘bieługi dunajskiej’ (niem. *Hausen* : łac. *hūsō*: słow. **vyza*), tu jednak może chodzić o nieco inne zjawisko (germ. **hūz-* > słow. **ūza* > **vyzā*); proteza **v-* przed nagłosowym **u/ū-* jest w słowiańskim regularna.

Ciekawe, że podobna transpozycja zachodzić mogła jeszcze chyba w okresie późnego średniowiecza. Jak wiadomo, nazwa płynącej przez Brno rzeki Svrátky pochodzi z germańskiego **swarta-* ‘czarny’ (niem. *schwarz*). Po opuszczeniu Moraw przez plemiona germańskie nazwa nadal żyła wśród Bawarów, przekształcając się wreszcie w oficjalne niem. *Schwarza* (*Schwarzaa*). Wczesnośredniowieczna forma czeska żyje do dzisiaj, jednak przejściowo współistniała z nią postać *Švarcava* (Skutil 1973, 179), pochodząca bez wątpienia z niem. *Schwarza*. Fonetyka części rdzennej nie pozostawia wątpliwości, iż zapożyczenie nastąpiło dość późno, ale trudno wątpić, że *-ava* kontynuuje tu średniowieczne niem. *-aa*. Może więc wartością fonetyczną tego elementu było jeszcze wówczas [a^w(a)]? W niektórych gwarach górnoniemieckich w miejscu interwokalicznego *-h-* znajdujemy *-v-*, niejasne jednak, czy rozwój nie przebiegał i tu przez stadium hiatu.

Niejakie wątpliwości budzić również może przejęcie germ. **-a-* krótkiego (akcentowanego?) jako **-a-* w słowiańskim, zjawisko takie miało jednak niewątpliwie miejsce. Długie **-ā-* w pragermańskim nie występowało, ale **-a-* pojawia się

⁴ Por. jednak Bańkowski (2000, 679), nieprzekonująco.

w pożyczkach do słowiańskiego; przykładem może służyć choćby przywołany już **ǣvorъ*; samogłoska nagłosowa została tu zidentyfikowana ze słowiańskim akutem.

Komentarza wymaga strona prozodyczna zagadnienia. Element *-*ava* występujący w hydronimii zachodniosłowiańskiej ma postać zupełnie jednolitą; -*a*- jest krótkie, podobnie jak -*a*, nazwy odmieniają się rzeczownikowo. Powstaje pytanie, jak wyobrażać sobie należy historię prozodyczną tego elementu. W danej sytuacji (pol., czes., śl., łż.) krótka samogłoska reprezentować może albo długą poakcentową wtórnie skróconą, albo też samogłoskę akutową. Bardziej prawdopodobna jest sytuacja druga, albowiem skrócenie poakcentowych było prawdopodobnie wczesną innowacją wspólną dla wszystkich dialektów prasłowiańskich; mało prawdopodobne, by dokonało się dopiero w V–VI w. n.e. Trudno skądinąd wyobrazić sobie, by poakcentowa samogłoska *-*a*- mogła być w słowiańskim identyfikowana z -*a*-, nie z -*o*-.

Struktura innych zakonserwowanych w toponimii Zachodniej Słowiańszczyzny złożzeń starogermańskich (*Ołobok*, *Kłodobok*, **Łusobok*, czes. *Oškobrň* (nazwa góry) < **Askabelilurga*-) wskazuje, iż przy spółgłoskowym nagłosie drugiego członu między pierwszym i drugim członem występował element łącznikowy. Podobnie mogło być, przynajmniej w pewnym okresie, i przy członie nagłosie samogłoskowym, wobec czego w naszych nazwach mielibyśmy do czynienia z długim *-*aa*-, powstałym z połączenia się dwu krótkich (łącznikowe *-*a*- i nagłos członu *-*ah^w*-). Samogłoska taka mogła być identyfikowana z długim *-*ā*- słowiańskim pod akutem. Germańskie złożenia miały wówczas prawdopodobnie strukturę dwuwierzchołkową (dwa akcenty lub zbliżone do siebie akcent główny i poboczny), owo *-*aa*- posiadało zatem zarówno prominencję tonalną, jak zwłaszcza iloczynową nad również akcentowaną sylabą nagłosową złożenia. W formach trój sylabowych i dłuższych akut skraca się regularnie we wszystkich językach zachodniosłowiańskich, niezależnie ustalenie miejsca akcentu przed jego stabilizacją nie jest możliwe.

Z uwag powyższych wynika, iż obszary masowego występowania formantu -*ava* w hydronimii winny być identyfikowane z terytoriami dominacji dialektów starogermańskich schyłku starożytności. Nie wynika natomiast, że każda zachodniosłowiańska nazwa wodna czy miejscowa z *-*ava* została przejęta z germańskiego. Brak jakichkolwiek różnic w sposobie przejmowania tego elementu na poszczególnych obszarach (Śląsk vs. Czechy, Morawy, Słowacja) może wskazywać na zbieżność czasową procesów zachodzących na tych terytoriach. Z danych historycznych i archeologicznych wynika, iż początki zasiedlania przez Słowian Czech, Moraw i Zachodniej Słowacji mogły przypadać na poł. V w. n.e. (Godłowski 1979, 49–55; Fusek 1992).

3.3. NAWIĄZANIA POZAPOLSKIE NAZW NAJSTARSZEJ WARSTWY NAZEWNICZEJ

Można zaryzykować stwierdzenie, że dostrzeżenie nawiązań pozapolskich niektórych nieprzejrzystych etymologicznie nazw polskich legło w ogóle u podstaw zainteresowania najstarszą toponimią polską, skłaniając do postawienia tezy o obecności w tej toponimii elementu przedśłowiańskiego. W każdym razie przez długi czas utrzymywał się stan, w którym rzeczywiste czy domniemane odpowiedniki na terenach pozasłowiańskich stanowiły podstawowy argument w kwestii przedśłowiańskiej proveniencji danej nazwy polskiej, znacznie ważniejszy niż istnienie lub nieistnienie nawiązań etymologicznych w obrębie słowiańszczyzny.

Problem nawiązań zyskał szczególnie impuls w wyniku objęcia tego terenu zainteresowaniem zwolenników koncepcji staroeuropejskiej; podstawowym sposobem jej uzasadniania jest wykazywanie istnienia w szerokim zasięgu europejskim jednolitej warstwy hydronimicznej, co prowadzi nieuchronnie do problemu nawiązań pozasłowiańskich najstarszych nazw polskich.

Wydaje się jednak, że wyniki niniejszej pracy skłaniają do umiarkowania i ostrożności; jak się zdaje, nawiązania te były znacząco przeceniane. Co prawda tylko część nazw z najstarszej warstwy może być tu wzięta pod uwagę (autor, wprowadzając własne propozycje, w zasadzie nie cytował pozasłowiańskiego materiału porównawczego), ale wydaje się, że najważniejsza grupa zestawień to zidentyfikowane czy zasugerowane najdawniej. Okazuje się, że część „żelaznego” zestawu tych nazw nie może być brana pod uwagę.

Odrębnym problemem są przy tym nawiązania nazw, dla których zaproponowano mniej lub bardziej skonkretyzowane etymologie operujące materiałem apelatywnym. Tu nawiązania bieżą równolegle z apelatywnymi, tzn. z reguły pojawiają się tam, gdzie motywujący wyraz został poświadczony bezpośrednio. Tak przedstawia się m.in. sytuacja germańskich złożań na *-bok*, *-awa* (są też zrównania bezpośrednie, np. *Kłodobok* : niem. *Kaltbach* z odpowiednikami w innych językach germańskich, *Stin-*, norw. *Struka*, itd.). Podobnie najpewniejsze nazwy bałtyckie: *Kumielsk(o)* : lit. *Kumel-*, *Krzna* : lit. *Kirsnà* (?). Ta sytuacja jest jednak mniej interesująca, zazwyczaj bowiem odpowiedniki toponimiczne zyskują na znaczeniu w wypadku nazw o nieprzejrzystej motywacji (tu: nazwy całkiem niejasne lub takie, dla których musimy uciekać się do rekonstrukcji procesów derywacji prymarnej).

Trzeba od razu stwierdzić, że zrównania zupełnie dokładne z punktu widzenia i.e. gramatyki porównawczej właściwie nie istnieją. Ograniczają się one jedynie do *Odry* (odpowiedniki w Europie Południowo-Zachodniej, ściśle zgadzające się z postulowanym rekonstruktem **Odra* < **Adrā*) i *Drwęcy* (prapostać **Druwa/ontyā*). W świetle wyników niniejszej pracy żadne inne z proponowanych zestawień (ograniczamy się tu do pozycji zweryfikowanych pozytywnie) nie może być podtrzymane.

Z przykładów najczęściej cytowanych *Noteć* : *Natiso* różnią się wokalizmem sufiksu i fleksją; *Drama* : *Drom-* jakością samogłoski rdzennej (nb. większość cytowanych rzekomych nawiązań południowosłowiańskich pochodzi, jak na to wskazuje ich budowa słowotwórcza, od nazw osobowych). Podobnie ma się sprawa ze zrównaniem *Sawa* : *Savos* (w obu przypadkach możliwa jest identyfikacja obcego **-a-* krótkiego akcentowanego ze słow. **-a-* akutowanym, wykluczająca jednak prapokrewieństwo w głębszej perspektywie). *Raba* : *Rabon* wykazuje odmienności fleksyjne. Podobnie *Mień* (zapewne stary temat żeński na **-i-*) : *Moenus* (temat męski na **-o-*) czy łot. *maiņa* (temat miękki na **-yā*). Przy kilku zaliczonych do warstwy I nazwach wodnych na *Rad-* nie potrafimy w ogóle wiarygodnie ustalić, czy odpowiadają (?) im obce nazwy na *Rad-*, czy *Ard-*; obydwie kategorie spotykamy w niesłowiańskiej hydronimii Europy. Pozostałe zrównania, jakich szczególna obfitość występuje u Udolpha (1990), są jeszcze mniej dokładne, wykazując jeszcze dalej posunięte różnice w wokalizmie rdzennym (zbyt lekko, niezgodnie już z duchem współczesnej indoeuropeistyki traktuje Udolph oboczności apofoniczne, niebezpiecznie blisko zbliżając się pod tym względem do M. Rudnickiego), albo zaopatrzone zostały w zupełnie odmienne, przedhistoryczne sufiksy. W ogóle zresztą dokonywanie jakichkolwiek porównań wymagałoby wpierw wiarygodnego ustalenia, czy wciągane do nich nazwy nie tłumaczą się wystarczająco na gruncie języków, z których pochodzą ich najstarsze zapisy. Jak się zdaje, dotychczas pewność taką posiadamy dla niewielu tylko nazw; w żadnym razie nie potrafi pewności tej zagwarantować fakt, że w obu wypadkach chodzi o nazwę wodną; w tym względzie różnimy się zasadniczo od J. Udolpha.

Dalszym argumentem przeciwko przecenianiu jednolitości najstarszej hydronimii Europy Środkowej jest spostrzeżenie, iż odpowiedników nazw polskich poszukiwano na obszarach bezpośrednio nie graniczących z dorzeczami Odry i Wisły. Najbliższe sąsiedztwo naszych ziem jest ich prawie zupełnie pozbawione. Na czym więc opiera się obiegowa opinia o jakimś mitycznym kontinuum hydronimii europejskiej?

Powyższe spostrzeżenie stosuje się również do ziem położonych na wschód (tj. zwłaszcza południowego dorzecza Prypeci). Jak wiadomo, dość popularna była w swoim czasie tzw. koncepcja „praojczyzny rozszerzonej” Słowian, sięgającej od Odry po Dniepr. Argumentami wysuwanymi na jej poparcie były również pewne spekulacje z zakresu hydronimii, charakterystyczne jednak, że nie polegały one na próbach wykazania występowania na całym tym terenie jakichś elementów wspólnych; przeciwnie, podkreślano raczej różnice (!). Ostatnio archeolodzy zdecydowanie występują przeciwko tym spekulacjom, wskazując na brak uchwytnych śladów kontaktów dorzecza Dniepru i Wisły w starożytności. Dane najstarszej warstwy hydronimii zgadzają się z tym obrazem w zupełności; hydro- i toponimia południowego dorzecza Prypeci nie została opracowana w sposób zadowalający, na podstawie dotychczasowych prac można jednak dojść do wniosku o całkowitym braku liczących się nawiązań. Istnieją one tylko w obrębie warstwy późniejszej o jasnej motywacji słowiańskiej. Można też wspomnieć zrównanie pol. *Petty* : ukr. *Polkva* (dorze-

cze Horynia), zaliczane jednak do późnego superstratu germańskiego. Fikcją okazało się *Parseŭta* : *Peresuta* (p. PARSEŬTA); sugerowane *Kwa* : *Ikva* jest dyskusyjne (p. KWA), a nazwa *Visla* ze wschodniego Polesia, o ile rzeczywiście wiąże się etymologicznie z hydronimem polskim, może polegać po prostu na przeniesieniu nazwy wielkiej rzeki. Innych propozycji nie przypominamy sobie. Pewniejsze zrównania istnieją już w obrębie hydronimii górnego dorzecza Dniepru i Niemna. Jednocześnie odmienne są najbardziej podstawowe znamiona toponimii dorzeczy Wisły i Prypeci, jak podstawowe sufiksy nazwotwórcze czy nawet dominujące typy fleksyjne (uderza częstość typu na $*-\bar{u}-$, zwłaszcza zaś $*-i-$ (fem.) na terenach wschodnich). Mit „praojczyzny rozszerzonej” okazuje się więc fantazją kilku archeologów i za nimi idących niektórych lingwistów, skoro nie przemawiają za nim przesłanki żadnej z wchodzących w grę dziedzin wiedzy. Równocześnie głęboko zróżnicowany po tym względem okazuje się być sam obszar dorzeczy Odry i Wisły.

Znakomita większość kilkuset sugerowanych bezpośrednich zrównań polsko-bałtyckich nie może ostać się krytyce (por. Słownik). Zrównania „ekskluzywne” i zarazem charakterystyczne ograniczają się do peryferii obszaru bałtyckiego (Mazowsze, Podlasie, lewobrzeżna część Powiśla na Pomorzu Gdańskim).

Opisywana sytuacja stanowi poważny argument przeciwko podstawowym założeniom teorii staroeuropejskiej. Szczególnie negatywnie trzeba ocenić twierdzenia, zgodnie z którymi hydronimia europejska dowodziłaby, iż jej najstarsza warstwa została utworzona „przez lud mówiący jednym językiem”, czy też, że należy ją identyfikować z nazewnictwem jeszcze niezróżnicowanego prajęzyka indoeuropejskiego, albo – jak nieustannie sugeruje Udolph – że istnienie nawiązań wyklucza genezę dopiero „poszczególnojęzykową”. Ujęcie to jest w istocie zupełnie gołosłowne i nie sposób myśleć o jego ugruntowaniu. Jeśli ktoś ma w tym względzie jakiegokolwiek wątpliwości, proponujemy mu przeprowadzenie następującego eksperymentu myślowego. Na ziemiach polskich znajdują się dziesiątki i setki nazw topograficznych posiadających zupełnie ściśle, oczywiste i przez nikogo nie kwestionowane odpowiedniki fonetyczne, słowotwórcze i fleksyjne na ziemiach zasiedlonych przez Słowian, np. na Bałkanach (wraz z Grecją), wyspach dalmatyńskich, w Rosji centralnej, a nawet na Syberii. Wiele z nich tłumaczy się tylko w oparciu o apelatywy występujące w innych językach słowiańskich. Zgodzi się jednak staroeuropeista, że tak wyodrębniająca się wspólna warstwa hydronimów nie musiała powstać przed wyodrębnieniem się poszczególnych języków słowiańskich, ani też obszar jej występowania nie może być identyfikowany z najstarszymi siedzibami Słowian. Nie dowodzi to, że choćby jedna z tych nazw powstała w okresie prasłowiańskim. Nie ma potrzeby wyjaśniać, dlaczego. Dzieje się tak mimo faktu, iż materiałowa dokumentacja „jednolitości” tej warstwy nazewnictwa jest nieporównanie lepsza niż obserwowana dla „hydronimii staroeuropejskiej”. Czego w takim razie mogą dowodzić dwa tylko, wskazane wyżej pełnowartościowe zrównania w obrębie najstarszej warstwy?

3.4. NAJSTARSZE AREAŁY TOPONIMICZNE ZIEM POLSKICH

Najdawniejsze próby wydzielania na badanym obszarze terytoriów charakteryzujących się pewnymi swoistymi cechami tamtejszej hydro- i toponimii odwoływały się głównie do cech „zewnętrznych” nazw. Tak np. w wypowiedzi Rozwadowskiego (1921) górne i środkowe dorzecze Wisły (wcześnie zajęte przez Słowian) przeciwstawiono dolnemu, a także dorzeczu Odry, mającym charakteryzować się obcym, niesłowiańskim charakterem. W ujęciach Milewskiego (1964) południowy i północny pas ziem polskich miał charakteryzować się występowaniem nazw iliryskich i wenetyjskich. Wspólną cechą tych prób jest odwoływanie się do proveniencji (etno)językowej poszczególnych nazw mających wyznaczać areał.

Innym ujęciem jest wyodrębnianie areałów z uwagi na współwystępowanie w nich pewnych powtarzających się zjawisk formalnych. Mogą to być: wielokrotne powtarzanie się tej samej nazwy, tego samego formantu czy identycznej podstawy słowotwórczej. Próby takie podejmowali głównie nasi autochtoniści, starający się wykazać przynależność ziem polskich do jednego wielkiego areału prasłowiańskiego. Rudnicki utrzymywał, jakoby w Polsce dał się stwierdzić szereg nazw wywodzących się od rozmaitych postaci apofonicznych kilku rdzeni ie. nazywających zjawiska wodne (**sweyd-*, **g'hewd-*, **meyn-*, **ap-*, **der-* itd.). Trafność tego ujęcia podważa mała wiarygodność przytaczanych przykładów; wiemy dziś, że niektóre z nich nie są w sposób pewny reprezentowane w toponimii tego obszaru, inne ograniczają się do pojedynczych form. Większość przytaczanych nazw jest wyraźnie innego pochodzenia i nie znalazła(by) się w obrębie wyodrębnionej tu warstwy I.

Podobne zastrzeżenia można wysunąć pod adresem metody zastosowanej przez Nalepę, zdaniem którego areał występowania elementu *Stob-* w toponimii miał wyznaczać najstarsze, sięgające epoki brązu siedziby Słowian (p. uwagi krytyczne pod **STOB-**).

Współcześni staroeuropeiści też nie starają się zacieśniać badanych i odkrywanych zjawisk do poszczególnych regionów, podkreślając raczej jednolitość całego obszaru dorzecza Odry i Wisły pod względem dystrybucji wybranych baz toponimicznych (por. mapy *Rad-*, *Mien-*, *Nid-* u Udolpha 1990). Charakterystyczne, iż autor ten w podsumowaniu swej książki nie przedstawił ujęcia kartograficznego wyodrębnianych sufiksów (co mogłoby zasugerować istnienie jakichś różnic terytorialnych) – jak gdyby podkreślając w ten sposób pilnie domniemaną jednolitość najstarszej hydronimii europejskiej. Eichler (np. 1987a, 52) dopatrywał się wielokrotnej okurencji formantu **-is-* w przedśłowiańskiej warstwie nazewniczej Łużyc, co jednak bynajmniej nie odpowiada rzeczywistości (p. **KWISA**, **NYSA**).

Oryginalne ujęcie podziału najstarszej hydronimii terytorium wczesnopolskiego prezentuje natomiast L. Bednarczuk (1992b; 1994). Jego zdaniem można wyróżnić tu szereg areałów, z których większość ma definiować się w sposób pozytywny po-

przez występujące na nich zjawiska onomastyczne. Jest ich sześć. Niektóre areały identyfikuje autor z różnymi ugrupowaniami języków indoeuropejskich. Region północno-wschodni (Mazowsze, Podlasie, Pomorze Wschodnie) zostaje przypisany Bałtom, północno-zachodni przedhistorycznym językom kentumowym (Wenetowie?), karpacki – indoeuropejskim językom Bałkanów i Karpat. Arealy centralny i południowo-wschodni charakteryzować się mają małą ilością nazw przedśłowiańskich (co zresztą odpowiada prawdzie), co może tłumaczyć się wczesną sławizacją, zaś nawiązania zewnętrzne regionu „podsudeckiego” nie rysują się jasno.

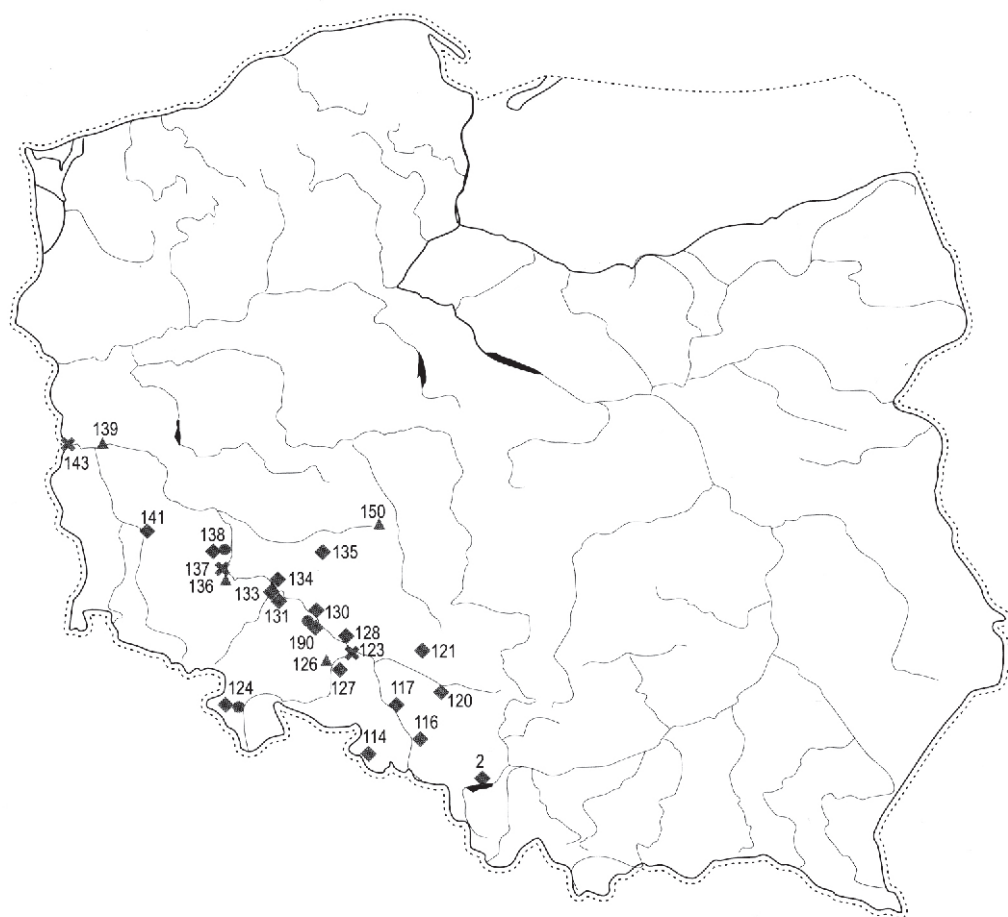
Na koncepcji tej ciąży historyczna geografia Polski, co zresztą autor wyraźnie przyznaje. Mówi się co prawda o uderzającej zbieżności między granicami tych arealów i granicami dzielnic historycznych oraz głównych grup dialektów, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wydzielenia arealów dokonano w sposób arbitralny, kierując się właśnie podziałami „nieonomastycznymi”, uzasadnienie zaś dorobiono później. Próbuje się raczej wykazać, że każdy z tak wydzielonych arealów wykazuje pewne cechy swoiste, nie występujące gdzie indziej. Dlaczego jednak granice mają przebiegać tak, a nie inaczej – pozostaje niejasne. Uderza też, że autor ogranicza się w zasadzie do nazw omawianych przez Udolpha (1990) i Górnowicza (1985b), oraz swoich własnych prac (Bednarczuk 1973), choć prezentowany tam materiał nie może pretendować do reprezentowania całości.

Problem ten należy przewartościować w oparciu o dobrze zweryfikowaną bazę źródłową (co starano się przeprowadzić w części słownikowej niniejszej pracy) oraz jasno zarysowane kryteria. Uważamy, że areal może zostać wydzielony jedynie w oparciu o kryteria „wewnętrzne”, tj. cechy formalne wyznaczających go nazw. Cechy te powinny także powtarzać się kilkakrotnie, tak aby wykluczyć możliwość przypadkowości poszczególnych okurencji (przenoszenie gotowych nazw w okresie najzupełniej już historycznym).

Ponieważ bardzo niewiele elementów powtarza się wielokrotnie, przyjęliśmy, że rozsądną granicą będzie liczba trzech elementów, a do stwierdzenia ich współzależności terytorialnej wystarczy współwystępowanie na danym terytorium (tj. przecinanie się krótszych izonom łączących na mapie miejsca występowania tych elementów) zestawu co najmniej trzech cech.

Mimo tak niewielkich wymagań okazało się, że tylko bardzo szczupła grupa nazw może być brana pod uwagę jako czyniąca im zadość. Wyselekcjonowaliśmy: *Mien-*, *Rad-*, *Nysa*, *Ścinawa*, *-bok*, *-awa*, *-qdz*, *-da*. Nie braliśmy pod uwagę określonych typów fleksyjnych ze względu na dość równomierny ich rozrzut i niewielką wartość dowodową. Pozostałe cechy formalne (leksykalno-słowotwórcze) nazw występują w mniejszej liczbie okurencji. Przy elementach słowotwórczych należało ponadto uwzględnić kryterium znacznieszego nasilenia występowania na danym terenie w porównaniu do obszarów sąsiednich.

Analiza korelowania ze sobą tych cech doprowadziła do wniosku o występowaniu na ziemiach polskich jednego tylko zwartego areалу, wyznaczanego przez współ-



MAPA 10

Areal śląski

* Nysa

◆ nazwy na - awa

● Ścinawa

▲ nazwy na - bok

występowanie na zwartym terytorium nazw *Ścinawa* i *Nysa* (4 i 3 okurencje), oraz złożień z członem *-bok* (4 przykłady) i formacji z elementem *-awa* (ok. 15 przykładów). Regionem tym, wyodrębniającym się zresztą i z punktu widzenia geografii, jest górne i środkowe dorzecze Odry, czyli historyczny Śląsk (p. mapa 11). Inne cechy (*Widawa*, *Śrem*, *Oskobłok* : *Osobłoga*) łączą ten obszar z Wielkopolską, powiązania z innymi ziemiami są zupełnie sporadyczne (kilka nazw na *-awa* w Małopolsce czy Pomorzu, *Oskobłok* na Mazowszu) i mało charakterystyczne.

Pozostałe cechy nie tworzą wyraźnych arealów; *Měn-* ogranicza się do Mazowsza. Rozrzut czterech nazw na *Rad-* z warstwy I jest zupełnie odmienny. Formant *-da* nie współwystępuje z żadnym z omówionych zjawisk (może *Měn-*); skądinąd wiadomo, iż areal jego znajduje kontynuację w kierunku południowo-wschodnim poza obszar polski.

Nie ma więc podstaw do łączenia pozostałych części ziem polskich w bardziej zwarte terytoria; można powiedzieć, że każda nazwa lub para nazw tworzy swój własny, oryginalny i niepowtarzalny areal.

Analizując materiały Bednarczuka, spostrzegamy, że jedynie niewiele elementów powtarza się w co najmniej trzech egzemplarzach. Większość z nich nie została zweryfikowana pozytywnie w niniejszej pracy. Dotyczy to np. nazwy *Pisia* (p.), *Lut-* (p. LUTYNIA), *Jan-*. Zasięg niektórych uwzględnionych przez autora wykracza poza terytorium prapolskie (*Liw-*). Podobnie przedstawia się sytuacja elementów sufiksalnych; **-nt-* może być reprezentowane w czterech–pięciu nazwach (*Drwęca* i *Krzewęta* po dwa razy i może *Wincenta*, nie uwzględniana zresztą przez autora), ale w każdym przypadku odpowiedni sufiks jest nieco inaczej zbudowany. Trudno więc w ogóle mówić o staroeuropejskim **-ntyā* w toponimii polskiej; nazwy *Paręta*, *Vidante*, *Videnzig*, *Wdzydze*, *Radzięce*, *Radęca* historycznie nie mają tego formantu lub zostały wręcz zaliczone do warstwy II. Propozycji L. Bednarczuka nie możemy więc zaakceptować.

Interpretacja etnojęzykowa arealu śląskiego nie nastęrcza poważniejszych trudności; praktycznie wszystkim jego elementom konstytutywnym przypisujemy genezę starogermańską (p. KŁODOBOK, ŁUSOBOK, NYSA, OŁOBOK, ŚCINAWA oraz rozdział 3.2.3.).

3.5. INTERPRETACJA ETNOJĘZYKOWA

Pod pojęciem interpretacji etnojęzykowej nazwy miejscowej rozumiemy przyseregowanie jej do konkretnego, historycznie poświadczanego i znanego lub dość pewnie rekonstruowanego języka, tzn. hipotezę, że nazwa powstała właśnie na grun-

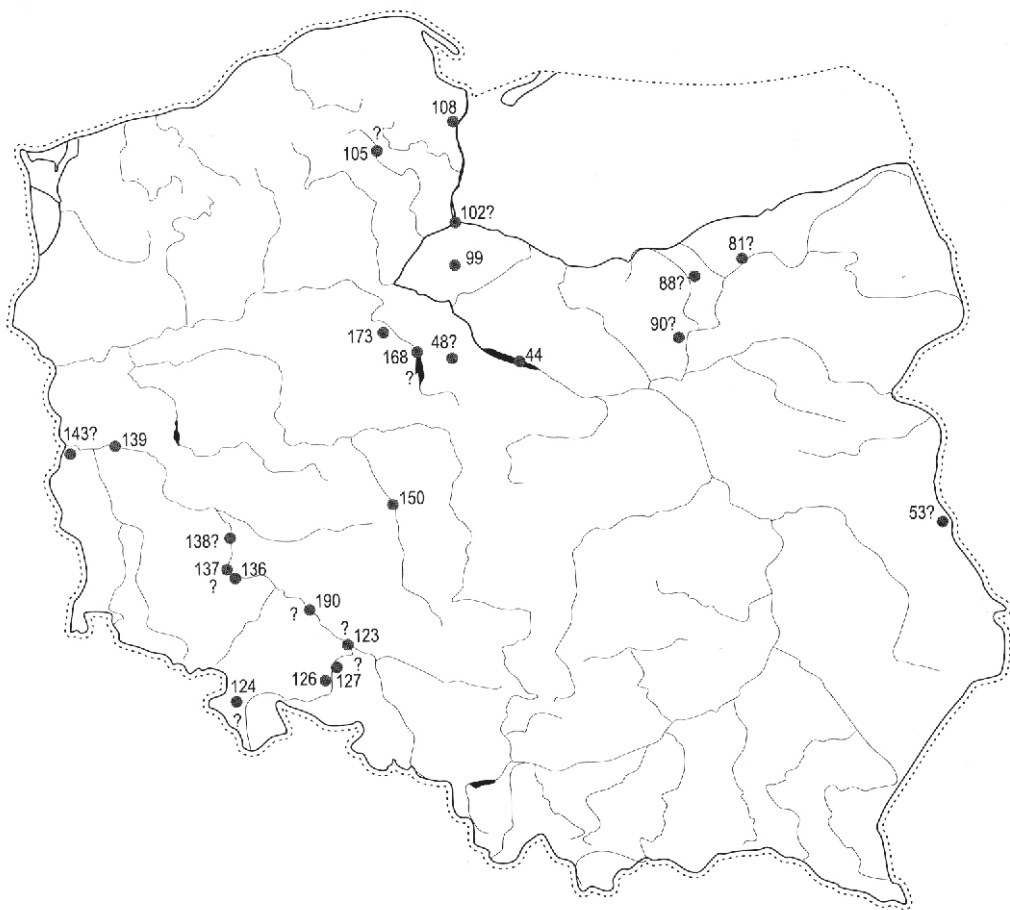
cie tego języka, w oparciu o jego leksykę i reguły słowotwórcze. Tak np. nazwa staroeuropejska nie posiada interpretacji etnojęzykowej (Bednarczuk 1993, 250), gdyż rozważania nad ich pochodzeniem prowadzi się w oderwaniu od konkretnych systemów leksykalnych i słowotwórczych języków historycznych. Stąd, w przeciwieństwie do J. Udolpha uważamy, iż największą wartość mają te hipotezy etymologiczne, których dokonuje się na gruncie języków historycznych (lub ich bezpośrednich poprzedników rozwojowych). Nie akceptujemy też twierdzeń tego autora, kwestionujących możliwość i sensowność dokonywania takiej interpretacji w odniesieniu do nazw innych niż „*einzelsprachlich*” słowiańskie i bałtyckie (peryferia pñ.-wsch.) na ziemiach polskich. Dlaczegoż to nie można stwierdzić pochodzenia np. germańskiego (rekonstrukcja pragermańskiego osiąga dość wysoki stopień pewności), a można być pewnym indoeuropejskiego (a nie np. „nostratycznego” czy przedindoeuropejskiego „nienostratycznego”) pochodzenia nazwy staroeuropejskiej (który to prajęzyk znamy znacznie słabiej i rekonstruujemy dla znacznie odleglejszych czasów)? Twierdzenia te nie dają się więc uzasadnić nawet teoretycznie, zaś staroeuropeista chciał chyba dzięki nim „zarezerwować” sobie w sposób niemal magiczny prawo identyfikacji warstwy I z „hydronimią staroeuropejską”.

W dotychczasowej literaturze mieliśmy do czynienia z dość dowolnymi regułami dokonywania „interpretacji etnojęzykowych” nazw polskich, które podejrzewano o pochodzenie przedśłowiańskie. Większość interpretacji „celtyckich”, „iliryjskich” czy „wenetyjskich” nie operowała w ogóle materiałem leksykalnym tych języków, a jedynie faktem położenia zachodnioeuropejskich odpowiedników tych nazw na terenach uważanych pierwotnie za celtyckie itd. Procedura taka nie może budzić zaufania, albowiem przy występowaniu identycznej, ale niemotywowanej nazwy na obszarach dwu języków nie można być pewnym kierunku przeniesienia, nawet gdy odrzucimy niezależne powstanie i rodzimość nazwy w obu tych kręgach językowych. W niniejszym rozdziale zajmujemy się wyłącznie hipotezami najlepiej ugruntowanymi, tzn. etymologiami wspartymi konkretnym materiałem językowym, wykluczającym ponadto ze względu na swą charakterystyczność możliwość odmiennej interpretacji odwołującej się np. do zjawiska prapokrewieństwa. Oczywiście, przy tak ostrych kryteriach liczba uwzględnionych pozycji będzie dość znikoma w porównaniu z wcześniejszymi propozycjami.

3.5.1. Nazwy germańskie⁵

Dzięki radykalnym innowacjom fonetycznym języków germańskich zidentyfikowanie elementów tych języków w toponimii Środkowej Europy jest znacznie uła-

⁵ Dane historyczne dotyczące Germanów w dorzeczach Odry i Wisły w okresie wpływów rzymskich zestawiają i analizują m.in. Much 1926; Steche 1937; Linderski 1961b; Łowmiański 1963; 1975;



MAPA 11
Nazwy germańskie

twione, co przypomina zresztą sytuację towarzyszącą badaniu wzajemnych pożyczek leksykalnych w tej strefie. Na wstępie musimy tu też jednak zadeklarować, iż nie ma w toponimii żadnych śladów pragermańskiej przesuwki spółgłosek w nazwach przedgermańskich. Grupa nazw wykluczających taką przesuwkę jest dość nieliczna, ale istnieje; można tu z największym prawdopodobieństwem zaliczyć *Odrę*, *Dramę*, *Drwęcę* i *Nidę*, zawierające zachowane jako zwartą dźwięczną ie. *-d-. W nazwie Gwdy zachowuje się *k-*, które zmienione w germańskim i zapożyczone do słowiańskiego powinno być reflektowane jako *-ch-. Inne przytaczane przykłady są mniej wiarygodne (*Noteć*), lub wręcz nie zostały w ogóle zaliczone do warstwy I (*Radęca*, *Drawa*). Fakt ten nie wyklucza jednak przejściowej obecności plemion germańskich na ziemiach polskich; większość przyjmujących ją hipotez datuje początki napływu Germanów w dorzecze Odry na okres po pierwszej przesuwce zwartych.

W przeciwieństwie do J. Udolpha⁶ uważamy, że nie ma na ziemiach polskich żadnych śladów „germanizacji” (w sensie *Germanisierung*) hydronimii staroeuropejskiej (p. *NOTEĆ*, *WARTA*), są natomiast (wbrew opinii Rymuta apud Rzetelska-Feleszko 1998 (red.), 278, czy Nalepy 1997, 162) liczne „von den Germanen gegebene Gewässernamen”, i stanowią one nawet zdecydowaną większość nazw najstarszej warstwy dających się na obecnym etapie wiedzy sensownie zinterpretować etnojęzykowo.

Do najpewniejszych należą zwłaszcza cztery nazwy pięciu obiektów zawierających prawdopodobnie zasymilowany do słowiańskiego człon *-baki- ‘potok’. Tylko niektóre otrzymały zadowalającą etymologię germańską również pierwszego członu, ogólnie jednak całe nazwy muszą być bezwzględnie klasyfikowane jako germańskie. Złożeń tych nie potrafimy sensownie zinterpretować w inny sposób, a małe rozmiary noszących te nazwy obiektów silnie sugerują, iż otrzymały je one stosunkowo niedawno, zapewne dopiero u schyłku starożytności, gdy poważnie liczyć należy się z obecnością plemion germańskich w rejonie występowania tych nazw (Śląsk, okolice ujścia Wisły; por. mapa 6).

Osobno omówiono problem nazw z formantem -awa, który może być podejrzewany o kontynuowanie germ. *-ah^wō w złożeniach hydronimicznych. Największe

Kolendo 1981; Strzelczyk 1977a, 1984; 1992, 19–79; Toporov 1983b; Godłowski 1985, 126–57; Sedov 1994; tam pozostała literatura.

⁶ Udolph (1994, 919–20). W tym miejscu okazuje się, że autor polemizuje z poglądami głoszącymi starogermańskie pochodzenie nazw *Gdańsk*, *Gdynia*, *Elbląg*, *Rumia*, *Hel*, *Jastarnia*, *Rozewie*, *Hejtus*, *Firkus*, *Sianowo* i *Vidivarii*. Komentarz do tego wykazu wydaje się zbyteczny.

Nieco wcześniej Udolph (1994, 919) usiłuje tłumaczyć brak substratu starogermańskiego w toponimii hiatusem, wytworzonym przed przybyciem Słowian. Zapomina jedynie wyjaśnić, dlaczego w takim razie przetrwały wywodzące się z jeszcze odleglejszej epoki nazwy „staroeuropejskie”.

Jeśli uznaje się możliwość, że obecność plemion germańskich nie pozostawiła osadu w toponimii, bezprzedmiotowe staje się wymaganie obecności archaicznych toponimów (i topoleksemów) germańskich w praojczyźnie Germanów, upadają zatem próby jej lokalizacji w oparciu o metody onomastyczne. Tym gorzej zatem dla takiej „onomastyki”.